LUD

NAJWIĘKSZY TYGODNIK POLSKI W AMER. POŁUDN. - ZAŁOŻONY W 1920 ROKU
"LUD" ("O POVO") O MAIOR JORNAL POLONÊS DA AMÉR. LATINA - FUNDADO EM 1920

KURYTYBA - 18 GRUDNIA (dezembro) - 1973 - Nr 3.353-54 - (51-52/73)

Nadzieje i domysły...

W brazylijskich kołach politycznych robi się najrozmaitsze przypuszczenia na temat rządów przyszłego prezydenta gen. Ernesto Geisel'a. Mówi się np., że jeśli przyszły Szef państwa zechciałby wprowadzić powolną demokratyzację w kraju, mógłby spokojnie znieść Akt Instytucyjny Nr 5, czyniąc odpowiednie poprawki w Konstytucji państwa oraz powołując do życia Radę Państwa.

Jako poprawki do Konstytucji weszłyby wszystkie pozytywne osiągnięcia 10-letnich rządów Rewolucji Marcowej, m. in. zawieszenie praw politycznych oraz kasacja mandatu senatorskiego czy poselskiego elementów niebezpiecznych dla ładu i bezpieczeństwa kraju.

Do Rady Państwa zaś należeliby: przewodniczcy Senatu i Federalnej Izby Deputowanych, prezes Najwyższego Trybunału Federalnego, ministrowie trzech broni, minister Sprawiedliwości jak również szef głównego sztabu wojskowego i prezes Związku Adwokatów.

Rada Państwa uczestniczyłaby z prezydentem we władzy wykonawczej, a wszelkie postanowienia powzięłoby na podstawie większości głosów, z tym, że prezydent państwa miałby głos decydujący. Jeśli zaś chodziłoby o zawieszenie praw politycznych jakiegoś obywatela względnie o kasację mandatu, przyjętoby uprzednio obronę strony oskarżonej, by sąd i wyrok stały się jawne całemu społeczeństwu.

W wypadku natomiast jakiegokolwiek kryzysu politycznego czy też dywersji w kraju, prezydent państwa w porozumieniu z Radą Państwa zaprowadziłby stan wyjątkowy podczas którego mogłyby nastąpić kasacje mandatów czy zawieszenie praw obywatelskich, interwencja federalna w danym stanie czy regionie, a nawet czasowe zawieszenie sesji parlamentarnych. Ponadto teki ministerialne znalazłyby się w rękach nie polityków, lecz wysoce uzdolnionych techników.

Takie oto przypuszczenia i nadzieje snuje się na temat przyszłych rządów gen. Ernesta Geisel'a, który w marcu 1974 roku ma objąć władzę w państwie.

Nowa redukcja nafty arabskiej

Przedstawiciele 10 państw arabskich należących do głównych producentów i eksporterów nafty z Zatoki Perskiej postanowili na ostatnim zjeździe zmniejszyć eksport nafty do Europy i Japonii o 5%. Do tych 10 państw należą: Arabia Saudyjska, Kuwait, Abu Dabi, Algeria, Bahrain, Egipt, Irak, Libia, Syria i Katar. Redukcja ta będzie kontynuowana (każdego miesiąca o 5% mniej) aż do czasu, gdy Izrael wycofa się z obszarów zajętych w sześciodniowej wojnie w 1967 r.

Równocześnie ministrowie Algerii i Arabii Saudyjskiej odwiedzają stolice zachodniej Europy, Stany Zjednoczone i Japonię w specjalnej misji — by wszystkie państwa wpłynęły na Izraela do wycofania się z Synaju i Golanu do granic istniejących przed rokiem 1967. Innym wymaganiem Arabów jest to, by Arabowie palestyńscy mogli powrócić do swych dawnych ziem. Na zjeździe 10 państw arabskich postanowiono także wspomagać finansowo różne republiki afrykańskie.

Zmniejszenie eksportu nafty o 5% obejmie wszystkie państwa zachodniej Europy z Wielką Brytanią i Francją włącznie, nie mówiąc też o Japonii. Dotąd jedynie Stany Zjednoczone i Holandia nie otrzymują ani kropli nafty z Bliskiego Wschodu. W USA powołana została do życia Federalna Agencja Energii, która kontrolować będzie zaopatrywanie kraju w gazolinę i gaz. Istnieje już kontrola w sprzedaży benzyny dla samochodów i ciężarówek, jak również w oszczędzaniu gazu i światła elektrycznego.

Jeśli chodzi o Francję, rząd prezydenta Pompidou pokłada wielkie nadzieje w swe przyjazne stosunki z niektórymi państwami arabskimi — głównie z Persją i Algerią, nie mówiąc już o Związku Sowieckim, gdzie technicy francuscy mają zbudować kilka wielkich zakładów przemysłowych. Francja wierzy, że ZSRR nie dopuści, by zabrakło nafty arabskiej lub sowieckiej na rynku francuskim.

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku — wszystkim Szanownym Czytelnikom, Współpracownikom, Dobrodziejom i Sympatykom — życzy Redakcja i Administracja "Ludu". Przy tej okazji nadmieniamy, że numer świąteczny naszego tygodnika powiększony został do 12 stron, następny zaś numer ukaże się dopiero po Nowym Roku — czyli 2 stycznia. Są już do nabycia w Redakcji Kalendarze ścienne "Ludu" na 1974 rok. Dziękujemy także za nadesłane życzenia dla Redakcji.

Zwycięstwo demokracji w Wenezueli

Dnia 9 grudnia odbyły się w Wenezueli wybory na prezydenta państwa. Na 13 istniejących partii politycznych — w kampanii wyborczej wzięło udział 10 kandydatów (2 wycofało się w ostatniej chwili). Już podczas obliczania pierwszych urn wyborczych stało się jasne, że zwycięstwo przypadnie jednej z dwóch najważniejszych partii demokratycznych: Demokracji Chrześcijańskiej lub Akcji Demokratycznej.

Dawni liderzy partii socjalistycznej i komunistycznej jak: Paz Galarraga i Gustawo Machado, czy liderzy skrajnej prawicy: Pedro Tinoco i Garcia Villasmil — otrzymali małą liczbę głosów.

Zwycięstwo ostateczne w wyborach przypadło partii opozycyjnej — Akcji Demokratycznej, która miała za kandydata Carlos Andres Perez'a. Jak wiadomo, w 1958 roku został obalony rząd prezydenta Perez Jimenes'a, którego oskarżono o korupcję i zawładnięcie mienia publicznego.

Nowy prezydent oświadczył w wywiadzie prasowym, że użyje nafty wenezuelańskiej jako skutecznej broni, by zmusić Stany Zjednoczone do sprawiedliwszej wymiany handlowej z państwami Ameryki Łacińskiej, a przede wszystkim z Wenezuelą, która eksportuje do USA większość swej nafty (3 miliony baryłek dziennie). Trzeba tu przypomnieć, że tak Stany Zjednoczone jak i europejskie państwa przemysłowe nałożyły wielkie podatki na produkty pochodzące z Ameryki Łacińskiej. Te zarządzenia są główną przyczyną deficytowego bilansu skarbowego państw kontynentu amerykańskiego.

Poważnym rywalem Perez'a był kandydat Chrześcijańskiej Demokracji — Lorenzo Fernandez, który otrzymał 1.518.000 głosów, podczas gdy Perez dostał 2.006.000 głosów. Fernandez był kandydatem rządowym obecnego prezydenta Rafael Caldera. Stracił jednak poparcie większości wyborców przede wszystkim z powodu zbyt wielkiego wzrostu kosztów utrzymania. Ważnym jeszcze szczegółem jest fakt, że Wenezuela zalicza się do czołówki państw (3 miejsce) eksportujących naftę.

W Noc Wigilijną

Powie Chrystus, Pan nasz miłościwy:
Posłuchajcie, aniołowie moi,
Tak mi dzisiaj na duszy radośnie,
Niechaj każdy swe skrzypki nastroi.

Między ludzi pójdziemy z muzyką,
Chcę im huczne wyprawić wesele:
Jednych wiarą zratuję, a drugich
Białym chlebem miłości obdzielę.

Kto zaś spośród mieszkańców tej ziemi
Najgodniejszym mych łask się okaże,
Temu rzeknę, słuchajcie: Zbawionyś,
Bo nadzieję przynoszę ci w darze.

Aniołowie na skrzydłach zagrali.
Idą przodem z muzyką i pieniem,
Wielce radzi, że Chrystus z opłatkiem
Między ludzkim zasiądzie stworzeniem.

Jan Kasprowicz

Co roku przeżywamy pamiątkę przedziwnej tajemnicy Świąt Bożego Narodzenia. Wśród tęsknot ludzkich rozbrzmiewa głos radości, bo Syn Boży "dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba"; wchodzi w nasze codzienne życie stając się jednym z nas i przynosząc nam Dobrą Nowinę o Bożej miłości. "Światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego" napawa wszystkich ludzi dobrej woli nadzieją lepszego jutra.

Życzę Braciom Kapłanom, Siostrom Zakonnym i Drogim Rodakom głębokiego przeżycia Tajemnicy Bożej Miłości, aby stała się dla nas źródłem lepszego życia i prawdziwego braterstwa. Niech wstawiennictwo Maryi, Matki Syna Bożego sprawi, abyśmy się wszyscy wzajemnie miłowali według nakazu i przykładu naszego Pana i Zbawiciela.

Za okazaną mi wszelką dobroć, życzliwość i pomoc składam serdeczne podziękowanie.

Rzym, Boże Narodzenie 1973

† **Bp WŁADYSŁAW RUBIN**
Delegat Prymasa Polski
dla duszpasterstwa emigracji

W KALEJDOSKOPIE

◆ **BRASILIA** — Zanosi się na nową podwyżkę ceny na gazolinę z początkiem nowego roku. Mówi się, że zwyżka ta dojdzie do 20% ze względu na wzrost ceny nafty importowanej z Zatoki Perskiej. Tak np. jedna baryłka nafty arabskiej kosztowała w pierwszym półroczu bieżącego roku 3,4 dolara, obecnie zaś kosztuje prawie 6 dolarów.

◆ **PRAGA** — Dnia 11 grudnia br. Niemcy Federalne i Czechosłowacja podpisały umowę o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych, które pozostawały zerwane od 35 lat. Kanclerz Brandt skłonny jest uczynić to samo z Węgrami i Bułgarią.

◆ **LONDYN** — Angielski rocznik na temat lotnictwa "Jane's" zamieścił notatkę o budowie przez USA nowego typu bombowca odrzutowego "B-1", zdolnego w przyszłości zniszczyć mały kraj w jednym rajdzie. Budowa 241 takich bombowców kosztować będzie 13 bilionów dolarów.

◆ **RIO** — Prof. Piquet Carneiro, prezes brazylijskiej fundacji o ochronie natury, podkreślił podczas jednej ze swych konferencji, że według relacji astronautów "Skylab'u" — wielki pożar zniszczył ogromne połacie lasów w Amazonas równające się w swej powierzchni stanowi Guanabary.

◆ **MOSKWA** — Ku ogólnemu zdziwieniu państw arabskich — Związek Sowiecki zaopatruje obecnie Holandię w naftę sowiecką. Do końca 1973 roku Honlandia ma otrzymać z ZSRR 2,5 mln. ton ropy naftowej przeznaczonej głównie dla przemysłu i transportu.

◆ **BRASILIA** — Prezydent Médici zatwierdził budżet na 1974 roku w sumie 71 bilionów kruzeirów. Budżet ten przewiduje deficyt 350 milionów między dochodami i rozchodami skarbu państwa.

◆ **BRUKSELA** — Kanclerze 15 państw należących do Paktu OTAN — w obecności amerykańskiego sekretarza stanu Kissingera — oświadczyli dobitnie, że nie popierają Stany Zjednoczone w ich polityce ścisłej współpracy z Izraelem. Skrytykowali również niektóre posunięcia USA wobec ZSRR bez uprzedniego porozumienia się z członkami OTANU.

◆ **KURYTYBA** — Narodowy Bank Rozwoju finansować będzie budowę Parańskiego Centrum Zaopatrzeniowego, który pomieści w swych składach 208 tys. ton produktów rolnych i hodowlanych. Z tego Centrum korzystać będzie ponad 12 Municypiów.

◆ **RIO** — Ameryka Łacińska obejmująca 21 państw osiągnęła w 1973 r. (oprócz Chile) najwyższy rozwój ekonomiczny, dzięki dobrym cenom takich produktów, jak: nafta, kawa, cukier, mięso, soja, bawełna i węgiel kamienny. Jednakże 200 mln. mieszkańców tego kontynentu pozostaje jeszcze daleko w tyle za państwami rozwiniętymi.

◆ **WASZYNGTON** — Partia demokratyczna (opozycyjna) wybrała swego kandydata na gubernatora stanu Nowa Jersey oraz 8 prefektów, w tym prefekta Nowego Jorku. Obecnie partia ta liczy 32 gubernatorów, gdy tymczasem republikanie mają ich tylko 18.

◆ **BELO HORIZONTE** — Belo Horizonte obchodziło 12 grudnia br. 76 rocznicę swego założenia. Stolica Minas Gerais zbudowana została według z góry opracowanego planu i zalicza się do jednej z najpiękniejszych w Brazyli. Szpecą ją trochę dzielnice przemysłowe, gdzie wycięto wiele ozdobnych drzew.

◆ **BRASILIA** — Dnia 19 grudnia br. odbyła się w stolicy kraju inauguracja nowego gmachu ambasady Polski Ludowej z przyjęciem dla korpusu dyplomatycznego i zaproszonych gości.

◆ **BRASILIA** — Narodowy Organ Zaopatrzenia Żywnościowego (SUNAB) rozpoczął rekwizycję bydła przeznaczonego na ubój, płacąc 90 kruzeirów za "arrobę" (15 kg). Kontrola ta zagwarantuje ludności zaopatrzenie w mięso i przystępne ceny.

◆ **KURYTYBA** — W ciągu całego stycznia 1974 roku trwać będzie w stolicy Parany VII międzynarodowy kurs muzyki, gromadząc profesorów i słuchaczy z całej Brazylii oraz z zagranicy. Kursem kierować będzie ceniony muzyk i dyrygent Izak Karabtchevsky.

PERU na rozstajnych drogach

Generał Juan Velasco Alvarado, prezydent republiki peruańskiej, objąwszy tzw. "rządy rewolucyjne", obrał sobie za cel i zadanie najważniejsze: iść drogą pośrednią, tj. drogą złotego środka, czyli nie wzorować się ani na systemie komunistycznym ani też kapitalistycznym. Łatwo to powiedzieć, ale obecnie wykonać — po prostu nie możliwe, a zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę, że w każdym narodzie i w każdym niemal państwie istnieją ludzie w mniejszej lub większej liczbie o poglądach nie tylko skrajnych, ale mniej lub więcej podzielonych i zmierzających w przeciwnych kierunkach i stale się zwalczających. Na to nikt jeszcze nie wynalazł lekarstwa i nie wynajdzie.

Tak Peru jak i jego prezydent już to zaczynają odczuwać
Gorzej. Juan Velasco, zawiedziony w swych rachubach i coraz bardziej spotykający się z natarczywością tak jednej jak i drugiej strony, począł niebezpiecznie "twardnieć" w swych rządach i rozporządzeniach, posuwając się coraz częściej do dławienia opozycji aresztowaniami i wysiedleniami. Tak właśnie stało się w 1971 r. z czterema przywódcami trockistów, a w ostatnich miesiącach, i przede wszystkim po przewrocie w Chile, z wieloma innymi, należącymi tak do skrajnej lewicy jak i prawicy. W zeszłym tygodniu coś tam na ostro zaszło i ze studentami.

Taki obrót sprawy nic dobrego nie wróży, albo, jak to fakty już gdzie indziej wykazały, może być początkiem końca.

Każdy rząd, aby być mocnym i efektywnym, musi się opierać na większości narodu i stale wyczuwać, że w swych wysiłkach o dobrobyt, ład i porządek, jest popierany tak przez jednych jak i przez drugich. Ale jeżeli rząd ,ostro krytykowany przez jednych i drugich, (czyli prawie większość narodu), zacznie zwalczać i przeciwstawiać się jednym i drugim, a przede wszystkim ostro występować przeciw studentom, to na kimże wreszcie się oprze i czego może się doczekać? Przykładem tego stało się Chile, a potwierdzeniem — prędzej czy później może się stać Peru.

Podsłuchane...

INAUGURACJA PLACU POLSKIEGO Z POMNIKIEM M. KOPERNIKA odbędzie się 26 grudnia br. o godzinie 10-tej. Plac ten znajduje się w pięknym i wyniosłym położeniu — Alto Cajuru, blisko kościoła Cristo Rei. Jak się dowiadujemy, czynna interwencja p. ambasadora PRL — Eugeniusza Ciurusia u p. Gubernatora Emilio Gomes okazała się skuteczna. Sam bowiem Gubernator Parany interweniował u p. Prefekta Jaime Lernera, by Plac Polski ukończony został jak najprędzej, tj. jeszcze w bieżącym roku. Po zburzeniu dawnego Placu Polski na skutek otwarcia szerokiego odcinka szosy wyjściowej w kierunku São Paulo (blisko kościoła Cabral), sprawa przeniesienia pomnika M. Kopernika oraz budowa samego Placu na nowym miejscu uległa wielkiemu odroczeniu. Posąg M. Kopernika z brązu (dar Władz Miejskich z Torunia) usunięty z Placu Polskiego poniewierał się wśród starych "rupieci" w składzie tejże Prefektury, wywołując m. in. ostre komentarze kurytybskiego przeglądu "Panorama". Ku satysfakcji i radości Polonii parańskiej a kurytybskiej przede wszystkim — doczekamy się wreszcie szczęśliwego rozwiązania sprawy z przeniesieniem Placu Polskiego i ustawienia na nim posągu Mikołaja Kopernika jeszcze w roku 400 rocznicy jego urodzin.

100-LECIE PRZYBYCIA SIÓSTR FELICJANEK do Stanów Zjednoczonych obchodzić będzie prowincja amerykańska tego Zgromadzenia na przyszły rok. W związku z tym obchodem SS. Felicjanki wydały wspaniały kalendarz ścienny z przepięknymi fotografiami ich głównych domów w Ameryce Północnej i Południowej, m. in. w Brazylii. Siostry Felicjanki sprowadził z Polski do Stanów Zjednoczonych ks. Józef Dąbrowski w 1874 roku — proboszcz parafii Najświętszego Serca Jezusa w miejscowości Polonia, stan Wisconsin. Dziś po 100 latach pracy w USA SS. Felicjanki posiadają 7 prowincji. Oprócz szkół, SS. Felicjanki prowadzą ochronki, sierocińce, pracę w szpitalach oraz katechezę w szkołach podstawowych. Do Brazylii Siostry te przybyły w 1950 roku w listopadzie, osiadając w Niterói w posiadłości ofiarowanej przez znaną działaczkę społeczną Stefanię Nodari — już zmarłą. W 1956 roku powstał tam nowicjat, przeniesiony w 1965 roku do Kurytyby, gdzie też zbudowano wielki i piękny gmach domu centralnego Wiceprowincji. Inne domy Sióstr znajdują się w São Paulo, Vila São José, Suzano, Pocos de Caldas i w stanie Minas — Araruama. Jak wiadomo, założycielka Sióstr Felicjanek była Siostra Maria Angelica Truszkowska. Obecnie Zgromadzenie ich liczy ponad 4 tys. Sióstr, z tych 75 pracuje w Brazylii: 30 Amerykanek i 45 Brazylianek.

PROF. CZESŁAW MARIAN BIEŻANKO jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli Polonii brazylijskiej. Jego sława jako znakomitego entomologa rozbrzmiewa nie tylko w Brazylii, lecz także w Argentynie, Urugwaju i w różnych państwach europejskich. W katalogach zagranicznych entomologii (dział zoologii zajmujący się owadami) spotykamy nazwisko prof. Bieżanki — odkrywcy bardzo rzadkich i dotąd nieznanych owadów — głównie motyli. Ostatnio prof. Bieżanko otrzymał tytuł Członka Honorowego Sociedad Hispano-Luso-Americana de Lepidopterologia (nauka o motylach) Towarzystwa mającego swą główną siedzibę w Madrycie, w uznaniu jego zasług na polu nauk przyrodniczych i entomologii. W ten sposób jeszcze jeden "wawrzyn" dorzuca prof. Bieżanko do swej kolekcji odznaczeń krajowych i zagranicznych. Winszujemy!

TYDZIEŃ FILMÓW POLSKICH rozpoczął się dnia 11 grudnia br. i pociągnie się aż do 23 grudnia. Dla ciekawości zainteresowanych rodaków podajemy poniżej tytuły filmów które już się odbyły jak również tych które będziemy mogli jeszcze oglądać.

11 grudnia — film "Perła w Koronie" nakreconego pod kierunkiem Kazimierza Kutza. 12 — Film "Kopernik" — pod dyrekcją Ewy i Czesława Petelaków. 13 — "Krajobraz po Bitwie" — pod kierunkiem Andrzeja Wajdy. 15 — "Dzieciol" — Jerzy Gruza. 16 — szereg filmów rysunkowych (w sumie 10). 17 — **"Nie lubię poniedziałku"** — pod dyrekcją Tadeusza Chmielewskiego. 18 — "Życie rodzinne" — Krzysztof Zanussi. 19 — "Gry" — Grzegorz Lasota: film ten zawiera nadto 3 tańce ludowe oraz koncert Polskiej Filharmonii Narodowej. 20 — "Brzezina" — Andrzej Wajda. 22 — "Agent Nr 1" — Zbigniew Kuźmiński. 23 — Powtórzenie filmów rysunkowych z 16 grudnia. Wszystkie filmy polskie wyświetlane są w Cine Flórida (ul. Marechal Floriano). Wstęp można nabyć uprzednio w Teatrze Paiol, Cine Flórida oraz w Kurytybskiej Fundacji Kulturalnej (ul. Lysimaco da Costa, 20).

OBCHÓD KOPERNIKOWSKI W ERECHIM — Otóż nareszcie i kolonia polska w Erechim miała swój Obchód 500-lecia urodzin naszego wielkiego rodaka, jakim jest Mikołaj Kopernik.

Staraniem p. Bolesława Skorupskiego i kilku światłych jego pomocników, sprowadzono z Porto Alegre eksponaty wystawowe na te uroczystość, i został zaproszony pan Władysław Malik, Konsul Generalny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Kurytybie.

Po dostojnego gościa wyjechała karawana zamochodowa aż na lotnisko.

Sam obchód zaś, akademia i otwarcie wystawy miało miejsce w pałacu rządowym Prefektury. Obchód ten zaszczycony został obecnością miejscowych władz cywilnych i wojskowych oraz brazylijskiej elity inteligenckiej. Była też przy tym spora grupa Polaków i Brazylian polskiego pochodzenia.

Jak zwykle przy takiej sposobności wygłoszono kilka pochlebnych przemówień na cześć światowej sławy Mikołaja Kopernika i na chwałę naszego polskiego Narodu.

Po czem przystąpiono do otwarcia samej wystawy. Wystawa pod każdym względem, czy to technicznym czy też artystycznym — pierwszorzędna. Z wielką dumą, a nawet u niektórych osób z głębokim wzruszeniem, oglądaliśmy wszystkie eksponaty, obrazujące już to sama postać Mikołaja Kopernika, już to wszystkie miejsca gdzie przebywał i gdzie nad swym systemem gwiezdnym pracował.

Cały ten Obchód i wystawa miały miejsce od dnia 24 do 28 listopada br. włącznie.

Franciszek Kluch

(ciąg dalszy na stronie 10)

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Wielce Szan. Redakcjo!

Pisarz Arkady Fiedler, w książce "Ryby śpiewają w Ukaiali", pisał o pewnym poszukiwaniu pułk. Fawcetta, zaginionego gdzieś w puszczach amerykańskich, że pojawił się na horyzoncie ich życia na okręcie, jak jakiś urzekający meteor, zabłysnął, olśnił i znikł.

Takimi właśnie urzekającymi meteorami na naszym horyzoncie życia w Cruz Machado byli ostatnimi czasy: pan Roman Wachowicz, pani Janina M. Urban z miłym Zespołem Młodzieżowym, a teraz państwo Jędrzej i Maria z Łuczkiewiczów Giertychowie.

W swej cztero-dniowej przejażdżce po naszym municypium, zwiedzili z grubsza co się dało, i o ile możliwe rozmawiali z ludźmi różnego pokroju. Interesuje ich jak żyją ci potomkowie emigrantów, czy mówią po polsku (O! u nas my się nie musimy tego krępować, czy wstydzić, gdyż na ogół wszyscy mówią względnie dobrą polszczyzną). Interesuje ich los, sytuacja, warunki życiowe.

Pan Giertych jest na ogół znany z powieści "Wrześniowcy", drukowanej w "Ludzie", i innych prac. W domowej bibliotecze mam kilkanaście Jego dzieł.

Mieliśmy zaszczyt gościć Ich u siebie przez krótkich 2 dni. Energiczna i dzielna pani Giertycvowa przeniosła nas wspomnieniami do tragicznych dni Warszawy, do spraw rodzinnych i t. d.

Następnie usłużny ks. Daniel zabrał miłych gości do siebie, na Sant'Anę, a następnie na Pinaré, w gościnę do Wierzbickich, do Łuczyńskich, Domiańskich, itd. skąd już syn tychże ostatnich August odwiózł zacnych gości do Maletu.

Życzymy miłym Gościom najmilszego pobytu w słonecznej Brazylii, Wesołych Świąt Bożego Narodzenia, i wiele szczęścia i sukcesu z Nowym Rokiem 1974-tym.

* * *

Nawiązując do ludzi i życia w naszym municypium nie sposób i aż grzechem byłoby nie wspomnieć parę słów o osobie zacnego proboszcza z Sant'Ana, ks, Daniela Niemca, T. Chr., który choć jest tutaj niecały rok, dał się poznać nie tylko jako dobry kapłan, ale i w życiu kulturalnym, organizacyjnym, itd.

Niezwykle subtelny, o szczero-złotym sercu, umie zjednać sobie sympatię u ludzi, a intersuje Go szczególnie młodzież.

Niezwykle ofiarna Jego praca, przyniesie większe plony, o ile my wszyscy będziemy bardziej koło Niego skupieni, darząc Go zaufaniem i swoją współpracą.

* * *

Na koncie z okazji Świąt Bożego Narodzenia, tego najpiękniejszego święta katolickiego, składam Szan. Redakcji, wszystkim szan. Czytelnikom i sympatykom "Ludu", oraz mieszkańcom naszego municypium serdeczne życzenia: Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku, 1974-go.

Z poważaniem

Henryka Domiańska

DOPISEK:

A jeszcze co do wydawnictwa "Historia Polski", p. inż. Ficińskiego, koniecznie trzeba zorganizować jakoś to cenne wydanie czy to drogą składek, czy przez subskrypcję, i nie odkładać tego dzieła na później, także to inne opracowanie: "O działalności Polaków w Brazylii". Niech tam ktoś napisze jak mamy się dokładać do tego?

Z góry dziękuję, kreśląc się z poważaniem.

H. D.

Czyżby nowe Monachium?

Mieliśmy namacalne dowody, do czego przyczyniła się dyplomacja ustępstw państw zachodnio-europejskich wobec żądań Hitlera przed wybuchem drugiej wojny światowej.

Aby go zaspokoić, aby nie drażnić, aby nie wywoływać wojny, zgodzono się na jego żądania, oddawano palec po palcu, po kolei.

Wynikiem, pomimo wszystko, była wojna, były milionowe straty w ludziach, w dobytku; cierpienia na całej kuli ziemskiej.

Mogło by się wydawać, że lekcja była nie byle jaka i każdy wyciągał z niej naukę.

Minęło zaledwie 28 lat. Ale, ponieważ pamięć ludzka potrafi być krótką, wszystko wskazuje na to, że nauka poszła w las. Takie wnioski wysnuwa się, czytając wiadomości w prasie o wszczętych rokowaniach pokojowych między Arabami i Izraelem, a w szczególności o światowym problemie naftowym.

Nie wygrawszy wojny przeciw Izraelowi, na polu bitwy, Arabowie sięgnęli po inną broń: Naftę!

Tą bronią grożą nie tyle Izraelowi, co państwom, które, w swej większości, nic nie miały wspólnego z wojną. Ta polityka zastraszenia zaczęła dawać rezultaty. Zmusiła Japonię do wypowiedzenia się przeciwko Izraelowi. Rozluźniła Pakt Atlantycki i przyczyniła się do formalnej zdrady Europy Zachodniej wobec Stanów Zjednoczonych i Izraela. Zachwiała Wspólnotą Rynku Europejskiego, stawiając Holandię na "indeksie".

Państwa zachodnio-europejskie, mając po jednej stronie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, z którymi łączyła je tożsamość idei politycznych i cywilizacji, oraz bezpieczeństwo wojskowe, a z drugiej nafte arabską, od której, w wielkiej mierze zależy ich rozwój ekonomiczny i poziom stopy życiowej, wybrali to drugie. Na oko wydaje się, że droga jest łatwiejsza, spokojniejsza, pewniejsza. Pytanie, czy nie doprowadzi ona do dawnego Monachium? Przystało się na pierwsze żądanie. Ile innych przyjdzie po tym pierwszym?

Zważywszy, że poza Arabami stoi Związek Sowiecki, Europa drogą ustępstw nie znajdzie się w najbliższej przyszłości w kręgu państw o tzw. "ograniczonej państwowości" (soberania limitada)? Nie ulegnie "zfindaudyzowaniu"?

Ludmiła Drohejko Olszowska

Śp. Romuald Bogumił Hryncz

Dnia 30 listopada bieżącego roku zmarł w kwiecie wieku, przeżywszy zaledwie czterdzieści lat Bogumił Hryncz (Niunio - Amadeu). Zmarły urodził się w São Mateus do Sul w roku 1933. Przez kilkanaście lat zajmował funkję fiskala stanowego na północy Parany, gdzie zapadł na zdrowiu i wskutek czego przeszedł w stan spoczynku — na emeryturę. Ostatnie parę lat zamieszkiwał w Ponta Grossa. Z braku zdrowia nie mógł brać udziału w życiu społecznym.

Zmarły pozostawił żonę i jedną córeczkę oraz rodziców Władysława i Małgorzatę, brata i sześć sióstr.

Spoczywa na cmentarzu w Uvaranas. Pogrzeb odbył się przy licznym udziale przyjaciół i sąsiadów.

Wszystkim sąsiadom, przyjaciołom i krewnym, którzy wzięli udział w pogrzebie, składa serdeczne Bóg zapłać Rodzina, prosząc o modlitwę za zmarłego.

Święty Rok bieży...

Zanim nastąpi "miłościwe lato" w Rzymie w 1975 roku, Ojciec święty Paweł VI ustanowił "rok święty" na całym świecie w 1974.

Wielu z nas trzy razy przeżywało te chwile. I tak w młodości Rok Odkupienia w 1933 r., tam w Polsce. Drugi raz, gdy ucichły odgłosy straszliwej II wojny światowej, obchodziliśmy Rok Jubileuszowy w 1950-tym.

Dziś, kiedy zbliża się wieczór życia, przeżywać będziemy podwójnie rok jubileuszowy, jeden na całym świecie, a drugi w Rzymie.

Ojciec święty, chwalebnie panujący Paweł VI, wysłał orędzie do całego świata i wyjaśnił, na czym on będzie polegał. Na odnowie wewnętrznej każdego z nas i na prawdziwym ekumeniźmie z braćmi odłączonymi.

I słusznie, bo po Soborze wielu ogarnęła choroba nazwana przez Papieża Piusa XII herezją czynu.

Wielu ogarnął nieumiarkowany zapał w myśl powiedzenia: "pracując nad zbawieniem drugich, tym samym pracujesz nad swoim". Tak i nie, bo wielu przeholowało, opuszczając pracę wewnętrzną nad sobą i gardząc środkami uświęcenia czy pobożnymi praktykami, przez wieki uświęconymi, jak słusznie zauważył James Hitchcock w książce pt. "Schyłek i upadek radykalnego katolicyzmu". "Zabraliście naszym masom wiernych nabożeństwo różańcowe, nowenny, litanie, adoracje, zabraliście kult świętych, usuwając ze świątyń ich figury, a co w zamian potrafiliście dać owym rozmodlonym masom wiernych? Nic. Stworzyliście w naszym Kościele wielką pustkę i nie stać was na to, by ją duchowo zapełnić". Jubileuszowy Rok niech będzie powrotem do równowagi wewnętrznej.

Niech będzie czasem wiernych łask bożych, czasem miłosierdzia i pokuty, czasem powrotu do Boga, czasem odrodzenia religijnego, czasem prawdziwej miłości wzajemnej i czasem silniejszego i pełniejszego życia z wiary i zjednoczenia wszystkich chrześcijan w Chrystusie i Kościele Bożym.

Oby Rok święty przywiódł synów marnotrawnych do Boga, zlał na serca ludzkie upragniony pokój, rodzinom zaś da prawdziwe szczęście, a wszystkim radość wewnętrzną, jako zapowiedź zbawienia wiecznego.

Ks. Władysław Serzysko, O.M.

UWAGA! — Wszelką korespondencję: listy, czeki, Ordem de Pagamento, prosimy adresować i przekazywać na: GRÁFICA VICENTINA LTDA. - Cx. P. 988 - Curitiba - Pr.

LUD

Alameda Cabral, 846
Caixa Postal, 988
Telefone: 22-1057
Curitiba - Paraná - Brasil

ÓRGAO DE PROPRIEDADE DA CONGREGAÇÃO DA MISSÃO E EDITADO PELA GRÁFICA VICENTINA LTDA.

Diretor: Pe. Domingos Wiśniewski
Redatores: Pe. José Zając
Pe. Sigismundo Piotrowski

Gerente Administrativo: João Novak

GODZINY PRZYJĘĆ:
Od poniedziałku do piątku: od 7,30 do 12,00 i od 13,30 do 18,00.
W soboty: od 8,00 do 12,00.

U W A G A !
PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1973

Pocztą zwykłą:	Cr$ 40,00
W Brazylii	13 dolarów
W krajach północno i południ.-amerykańskich	16 dolarów
W Europie, Azji, Afryce i Oceanii	
Pocztą lotniczą:	Cr$ 50,00
W Brazylii	20 dolarów
W krajach południowo-amerykańskich	23 dolary
W krajach północno-amerykańskich	25 dolarów
W krajach europejskich, itd.	Cr$ 0,00

Cena egzemplarza w Kurytybie .....
W K U R Y T Y B I E : w kancelarii parafialnej obok Kościoła Świętego Wincentego a Paulo.

PRZEDSTAWICIELE "LUDU" ZA GRANICĄ:
W U.S.A.: Rev. W. Sojka, Vincentian Father, 22-04 Parsons BLVD Whistestone, N. Y. 11357.
W ARGENTYNIE: Pan Stanisław Dziewa w Gobernador Rocca Pa. 16501.
i Eduardo R. Krawczyk — Floricultura Oberá Calle Corrientes 267, OBERÁ — Misiones.

EMPRÊSA LAPEANA LTDA.

TRANSPORTES COLETIVOS

AGÊNCIAS: Guaratuba — São Mateus do Sul — Lapa
AGÊNCIA-SEDE: Estação Rodoferroviária, Box 49 e 50 — Fone: 22-0634
ESCRITÓRIO: Avenida Silva Jardim, 465 — Fone: 24-5574
ENCOMENDAS: Avenida 7 de Setembro, 2.143 — Telefone: 23-6206

MÓWI SIĘ PO POLSKU

OFICINAS: Av. Silva Jardim, 465 — Fones: 22-8004

CURITIBA — **PARANÁ**

LAVADORAS
WANKE E MÜLLER
AS MELHORES

3 razões que tornam MÁQUINAS DE MADEIRA preferidas
PERFEITAS — DURÁVEIS — ECONOMICAS

Com 2 anos de garantia de Fábrica com Assistência Técnica permanente

UM ÓTIMO PRESENTE PARA NATAL

Comercial PETERS — Rua Des. Westphalen, 391
CURITIBA — Fone: 23-2991 — PARANÁ

POLACY I MARYNARKA WOJENNA PODWÓJNEJ MONARCHII

Dnia 22 grudnia 1916 roku, dywizjon niszczycieli austriackich dokonał brawurowej szarży na zagrody alianckie, zamykające cieśninę Otranto i neutralizujące Adriatyk jako teren operacyjny mocarstw centralnych. Operacja została uwieńczona całkowitym powodzeniem. Austriacy zatopili kilka włoskich okrętów strażniczych i ułatwili swoim łodziom podwodnym wyplątanie się ze stalowych sieci podwodnych, nie ponosząc żadnych ofiar. Pierwsza wojna światowa była już wówczas przegraną przez państwa centralne. Nie ulegało też wątpliwości, iż przy ówczesnym układzie sił międzynarodowych, podwójna monarchia raczej, tzw. Austro-Węgry, a nie Rzesza Niemiecka, poniosą główny ciężar klęski. Tak też się i stało: dwa lata później rozpadły się one na części składowe. Mimo to, w wypadzie na Otranto, okrętami austriackim dowodzili oficerowie, z których jeden był Czechem z pochodzenia, drugi Słoweńcem, trzeci Rumunem, a czwarty Polakiem.

W ogóle ilość Polaków w cesarsko-królewskiej Marynarce Wojennej — taki bowiem tytuł nosiła oficjalnie marynarka austriacka podczas pierwszej wojny światowej, była bardzo znaczna, i to zarówno wśród oficerów, z admirałami włącznie, jak i wśród podoficerów i marynarzy, większa aniżeli procentowa ilość Polaków — obywateli podwójnej monarchii. Niewątpliwie też przyczynili się oni w znacznej mierze do ducha ofensywnego austro-węgierskich sił wojenno-morskich. Uczestnicy pierwszej wojny światowej, nawet na dowódczych wówczas stanowiskach, nie należą ciągle jeszcze do wymierających mamutów. I mimo to tyle żywych ciągle tradycji idzie w niepamięć, bądź ulega świadomym czy podświadomym wynaturzeniom. Mówi się np. z przekąsem, iż armia austro-węgierska była "zlepkiem narodowościowym" Istotnie w chwili wybuchu wojny w roku 1914, dowodziło nią 118 generałów pochodzenia niemieckiego, 94 Węgrów, 112 Czechów, 24 Serbo-Chorwatów — w tym dwóch feldmarszałków, 24 Polaków, 8 Włochów i 1 Rumun. I mimo to, aż do ostatnich tygodni działań wojennych armia austro-węgierska nie tylko potrafiła odnosić zwycięstwa, ale, po upadku monarchii, rozczłonkować się na elementy składowe, które walnie przyczyniły się do powstania sił zbrojnych państw sukcesyjnych podwójnej monarchii.

Podobnie też rolę austro-węgierskiej marynarki wojennej zbywa się krótką wzmianką, iż "była zakorkowana na Adriatyku". Tymczasem sprawa przedstawiała się cokolwiek inaczej. Właśnie austro - węgierska marynarka wymiotła Adriatyk z połączonych eskadr włosko - francusko - brytyjskich, zadając im czterokrotnie większe straty i w znacznej mierze utrudniając sytuację sprzymierzonych na Bałkanach i na Bliskim Wschodzie. Inna sprawa ,oczywiście, z perspektywy półwieku wstrząsów, jakie nawiedziły kulę ziemską od zwycięskiej dla sprzymierzonych pierwszej wojny światowej, czy panowanie podwójne monarchii na Adriatyku w latach 1914 - 1918 miało sens czy nie. Tego rodzaju rozmyślania w niczym nie uwłaszczają jednakże ofiarności, bitności i dyscyplinie w ogniu. I właśnie w tych dziedzinach marynarka austro-węgierska nie tylko zeszła ze sceny historii z godnością, ale potrafiła przekazać swoje tradycje swoim następcom, m. in. Marynarce Wojennej RP podczas drugiej wojny światowej.

Jednym z pierwszych jej założycieli był eks-austriacki komandor, Bogumił Nowotny. Do pewnego stopnia nawet bandery obu, biało-czerwone, przypominały jedna drugą. Epopeje "Orła" i "Groma", "Pioruna", "Dzika", i ścigaczy torpedowych na Kanale Angielskim w latach 1939 - 1945, są zbyt dobrze znane polskim czytelnikom, żeby należało je tutaj przypominać. Ale niewątpliwie zaskoczy ich zbieżność z pokrewnymi duchem i osiągniętymi rezultatami, podobnych polskim, austro-węgierskich jednostek pierwszej wojny światowej, obsadzonych zresztą przez załogi składające się w znacznej mierze z Polaków. Może też nie od rzeczy będzie tu przypomnieć ciekawostkę historyczną, iż nawet cesarsko-królewski austriacki Yacht Klub założyli cesarsko-królewski admirał Pietruski oraz Ignacy Korwin Milewski, jeden z ostatnich wielkich ekscentryków i milionerów Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jego oceaniczny Jacht nazywał się "Litwa".

Czesław Jeśman

TEN ZNAK TO PONAD 25 LAT DOŚWIADCZENIA W WYSYŁCE PACZEK DO POLSKI

Pekao

ZLECENIA TOWAROWE
do wyboru w Kraju

PRZEKAZY PIENIĘŻNE
na określone cele

PACZKI OKOLICZNOŚCIOWE
świąteczne, imieninowe, ślubne, itd.

WYSYŁAJ DO POLSKI TYLKO
przez autoryzowanych dealerów lub bezpośrednio przez

PEKAO TRADING CORPORATION

225 PARK AVE. SOUTH NEW YORK, N. Y. 10003 — U.S.A.

RZECZY CIEKAWE I PRAWDZIWE

3.700.000 OBCOKRAJOWCÓW WE FRANCJI

Paryż — Ministerstwo Pracy podaje, że we Francji znajduje się obecnie 3.700.000 pracowników zagranicznych, co wynosi 7,1 proc. ogółu ludności. Jest to jednak cyfra niższa, niż w wielu innych sąsiadujących z Francją krajach, jak: Luksemburg (21 procent), Szwajcaria (15,99 proc.), Belgia (7,3 proc.).

Rozmieszczenie pracowników zagranicznych we Francji jest bardzo nierówne. Najwięcej ich jest w okręgach przemysłowych, gdzie są zatrudniani najczęściej w pracach najbrudniejszych. Okolice podparyskie oraz okręgi: Rhône - Alpes i Provence - Côte d'Azur, mają największy odsetek tych pracowników, przekraczający często 10 procent miejscowej ludności.

Na 3.700.000 obcokrajowców znajduje się we Francji ponad milion Północno-Afrykańczyków, 695.000 Portugalczyków, 630.000 Hiszpanów, 589.000 Włochów, 103.000 Polaków, trochę ponad 65.000 Belgów i tyluż Jugosłowian, blisko 65.000 Murzynów, których kraje posługują się językiem francuskim, 29.500 Szwajcarów, 21.000 Brytyjczyków, 19.000 Amerykanów i ponad 18.000 Turków.

Cyfry te obejmują również żony i dzieci robotników obcokrajowych. Francja ułatwia bowiem łączenie się rodzin, w przeciwieństwie do innych krajów, zatrudniających robotników zagranicznych.

PRODUKCJA VOLKSWAGENÓW W USA

W Bonn dyskutuje się projekt podjęcia produkcji w USA przez Zakłady Volkswagen. To największe przedsiębiorstwo Niemieckiej Republiki Federalnej eksportuje około jednej trzeciej swych samochodów do Stanów Zjednoczonych i najmocniej zostało dotknięte spadkiem kursu dolara.

Volkswagen rozważa albo budowę własnej nowej fabryki w USA, albo przejęcie którejś z firm amerykańskich względnie nabycie większości jej akcji. Coraz częściej mówi się o tym drugim wariancie, przy czym pod uwagę brana jest właściwie tylko firma American Motors, najmniejszy z pozostałych na terenie USA samodzielnych producentów samochodów (zatrudnia: około 23 tys. osób; roczne obroty: ponad 1 miliard dolarów).

W JEDNYM ZDANIU

Stany Zjednoczone sprzedają coraz więcej zboża różnym państwom i w ub. roku sprzedały go za 650 milionów dolarów. Jest to rekordowa cyfra.

W szpitalu w Winnipeg (Kanada), zmarł biskup ukraińskich katolików, W. Wełyczowski.

Rosja wydobywa 220 ton złota rocznie. Ma ponadto zapas 1.800 ton tego kruszcu, o wartości 7 miliardów dolarów. Co roku, od kilku lat, sprzedaje państwom zachodnim 250 ton złota.

W Kopenhadze ukazały się dzienniki Hansa Andersena. Będzie ich 10 tomów. Są w nich rysunki autora tylu słynnych opowiadań dla dzieci.

Belgia wydała zakaz łapania ptaków i sprzedawania ich klientom, jako ptaków do klatek.

Tablicę ku pamięci Obrońców Lwowa ufundowało "Koło Lwowian", w Kalifornii i umieściło ją w kruchcie bazyliki oo. Paulinów w Doylestown, Pa.

Film Ryszarda Siemianowskiego o obrazach Leonarda Da Vinci, wyświetlono w telewizji w programie BBC.

A. Zamoyski przygotowuje po angielsku książkę o wojnie polsko-bolszewickiej. O Sułkowskim, adjutancie Napoleona ogłosił artykuł w "History Today".

NAJWYŻSZE WODOSPADY

Wodospady, to pionowe spadki wód rzecznych z wysokich i stromych progów skalnych. Największym wodospadem świata jest Salto del Angel na rzece Churun w Wenezueli (Ameryka Południowa). Ma on 964 metry wysokości.

Inne wielkie wodospady — to Tugela w Republice Południowej Afryki (933 m), Yosemite w USA (727 metry) i Utigard w Norwegii (61 m.).

W Polsce największym wodospadem jest Siklawa w Tatrach, przy przejściu z Doliny Pięciu Stawów Polskich do Doliny Roztoki. Ma ona 64 metry wysokości.

GLOBALNE BADANIA METEOROLOGICZNE

Waszyngton — Zaczęły się już globalne studia nad zagadnieniami pogody, zwane w skrócie GARP (Global Atmospheric Research Program), w których biorą udział naukowcy 26 państw, ze Stanami Zjednoczonymi włącznie. W pierwszym etapie spotkały się dwa statki sowieckie ze statkiem amerykańskim w odległości 300 mil od Wysp Dziewiczych na Atlantyku, by wspólnie przeprowadzić badania nad huraganami. W przyszłym roku statki innych państw przeprowadzą podobne badania na Pacyfiku.

Głównym obiektem zainteresowania uczonych jest pas równikowy, który wytwarza największą energię cieplną na kuli ziemskiej, a ta z kolei wywołuje wszelkie ruchy i zmiany atmosferyczne. Ogółem badania przeprowadzi 5.000 uczonych, mając do dyspozycji 34 statki, 11 samolotów oraz wiele instrumentów naukowych z 250 obserwatoriów meteorologicznych świata. Koszt badań wyniesie $ 40 milionów. Stany Zjednoczone złożyły $ 10 milionów na ten cel.

KLIN — KLINEM

Bonn — Nowy sposób na rozładowanie niesnasek małżeńskich wymyśliła w NRF i już od kilkunastu lat z powodzeniem stosuje niejaka Rosmarie Larmann. Po kłótni z mężem, zamiast pakować walizki, zaczyna od nowa tapetować mieszkanie. Mąż, po powrocie z pracy, wpada więc w domowy, kosmiczny bałagan i zgadza się już na wszystko, byle tylko mieszkanie mogło powrócić do normalnego stanu.

POLOWANIE NA RYBY Z POWIETRZA

Zwiad rybacki z powietrza polega na lotniczym rozpoznaniu wód morskich (metodą fal odbitych) i kierowaniu flotylli łowczych w te akweny, w których ławice ryb są najbardziej obfite.

Metoda ta nie pozwala jednak dokładnie określić, z jakiego gatunku ryb składa się ławica. Może więc się okazać, że flotylla płynęła kilka dni w oznaczony rejon, by tam po pierwszym zaciągu zrezygnować z dalszego połowu ponieważ np. zamiast poszukiwanych makreli są mniej cenne ostroboki.

Na uniknięcie takich niespodzianek pozwala nowy sposób opracowany niedawno przez amerykańskich naukowców. Stwierdzono, że każdy gatunek ryb wydziela charakterystyczny tłuszcz, który wypływa na powierzchnię i bardzo cieniutką warstwą pokrywa wodę na miejscu, w którym znajduje się ławica. Istnienie takiej warstwy można wykryć przy pomocy specjalnych przyrządów, które pozwalają również precyzyjnie określić, jaki gatunek ryb kryje morska toń.

SERCE

Londyńskie British Museum należy do najbogatszych na świecie. Dział etnografii posiada wiele unikalnych eksponatów, zwłaszcza jeżeli idzie o zbiory z odległych kontynentów. W dużej mierze przyczyniły się do tego złote czasy imperium brytyjskiego z zamorskimi koloniami, ale nie tylko. — Sam tylko dział etnograficzny wzbogacił się od wojny do połowy lat sześćdziesiątych o ponad 80 tys. eksponatów zabytkowych. Część została zakupiona przez muzeum, część ofiarowana przez prywatnych kolekcjonerów, bądź różnego rodzaju fundacje. Wśród niedawno zdobytych przedmiotów są rzeczy często bezcenne i unikalne. Do takich należy np. ozdoba z krwawnika w formie serca, pochodząca z meksykańskiej prowincji Oaxaca, zamieszkałej ongiś przez Azteków. Serce jest charakterystycznym ornamentem w religii i sztuce Azteków, np. bogini ziemi Coatilcue przedstawiana jest na ogół w naszyjniku, złożonym z serca. Naukowcy przypuszczają, że "londyńskie serce" również związane jest z jej kultem.

NIEZWYKŁY PRZYPADEK

Dwie główne wygrane we Francuskiej Loterii Państwowej wprawiły w zdumienie matematyków. W ciągu trzech miesięcy główna wygrana padła na ten sam numer. W obydwu przypadkach los został sprzedany przez tę samą kolekturę paryską, lecz za każdym razem innym osobom. Ponieważ we Francji rocznie odbywa się 50 ciągnień loterii z 600 tysiącami losów, matematycy wyliczyli na podstawie rachunku prawdopodobieństwa, że taki przypadek może się zdarzyć raz na 12 tysięcy lat!

KOMPUTER NA SKRZYŻOWANIU

W Goeteborgu (Szwecja) ruch uliczny na kilkunastu ruchliwszych skrzyżowaniach i przyległym do nich obszarze miasta kontrolowany jest przez komputer. Steruje on automatycznie światłami sygnalizacyjnymi na podstawie informacji otrzymywanych z zainstalowanych pod ziemią czujników.

Docierają do komputera z poszczególnych skrzyżowań informacje o liczbie i prędkości przejeżdżających określonymi trasami pojazdów pozwalają bezbłędnie ustalić, jak je najsprawniej przepuścić.

Dzięki wprowadzeniu tego systemu czas oczekiwania pojazdów na skrzyżowaniach zmniejszył się o 25 procent, zaś liczba ich zatrzymań została obniżona o 19 procent.

- Atomizador "Tobatta"
- Adubos Completos
- Adubo Líquido "ENVY"
- Sulfato de Amônio
- Nitrocálcio "Petrobrás"
- Termofosfato "Yoorin"
- Farinha de Ossos
- Inseticidas

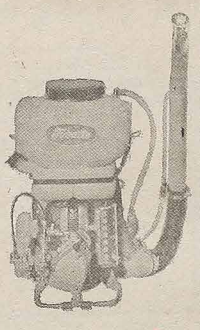

Adubos Boutin Ltda.

Av. 7 de Setembro, 2.067 — Fone: 24-1296 — cx. p. 1130

CURITIBA — PARANÁ

Paulo Müller, Filhos & Cia. Ltda.

COM A LOJA NA RUA MURICÍ N.º 835 e 843

Agradecem a todos os seus amigos e freguêses pela preferência com a qual foram distinguidos e desejam a todos UM FELIZ NATAL junto aos seus familiares.

Paulo Müller, Filhos & Cia. Ltda.

Rua Dr. Muricí n.º 835 e 843

Fones: 22-8307 e 23-3514

CURITIBA — PARANÁ

ŻYCIE RELIGIJNE - ŻYCIE RELIGIJNE - ŻYCIE RELIGIJNE

WYSTAWA W LISIEUX

Liczni pielgrzymi, zwiedzający Lisieux w stulecie urodzin św. Teresy, mają możność obejrzenia wystawy, poświęconej pamięci bł. Maksymiliana Marii Kolbe. Wystawa znajduje się naprzeciw kaplicy Karmelu, gdzie św. Teresa spędziła życie w zakonie i gdzie spoczywają jej relikwie. Wystawa obejmuje fotografie z życia bł. Maksymiliana Kolbe: dom w Zduńskiej Woli, w którym się urodził, fotografie rodziców, seminarium franciszkańskiego we Lwowie, gdzie się uczył od 1907 roku, święceń kapłańskich, które otrzymał 19 października 1971 roku w Rzymie, domu w Zakopanem, gdzie przebywał na rekonwalescencji, pierwsze wydanie "Rycerza Niepokalanej", fotografie gruntów, podarowanych przez księcia Jana Druckiego, zdjęcia z pielgrzymki na Rue du Bac w Paryżu i w Lisieux, z celi na Pawiaku, w której był więziony, zdjęcia z Oświęcimia. Szereg fotografii ilustruje prace w Niepokalanowie w chwili obecnej.

Przewodnikiem na wystawie jest Monsieur Henryk Laurent, Francuz, który mówi płynnie po polsku od czasów swej służby w armii gen. Stanisława Hallera.

JUBILEUSZ ARCYBISKUPA BECKA

Z okazji 25-lecia sakry biskupiej, arcybiskup Andrew Beck otrzymał wyrazy uznania od duchowieństwa, wiernych, władz miejskich i ludności Liverpoolu. Zasługi jego dla całego kraju są wybitne: reforma oświaty katolickiej, uzyskanie pomocy państwa dla katolickiego szkolnictwa; organizacja informacji katolickiej (Information Centre) w Liverpoolu; "misyjna" akcja apostolska "Pastoral Institute"); powołanie pierwszej Rady Diecezjalnej (Pastoral Council); współpraca ze światem pracy, ustanowienie stałego kapelana "przemysłowego", (Industrfial Chaplain).

Schronisko "W Krypcie" dla bezdomnych, w podziemiach Katedry Chrystusa Króla, to inicjatywa typowa Arcybiskupa-Społecznika, dla bezdomnych, gdzie mogą dostać posiłek wieczorny, nocleg i śniadanie (sypialnie, 4 pokoje, prysznice, łazienka, świetlica, jadalnia, biuro). Obsługę domową zapewnia organizacja "Petrus" i zakonnice.

CAŁUN TURYŃSKI

W Roku Świętym 1975, Ojciec św. wyda orzeczenie na podstawie badań nad Całunem Turyńskim. Grono uczonych, stosując najnowocześniejsze środki naukowe i techniczne, bada całun od dłuższego czasu. Już obecnie przewiduje się, że wynik będzie pomyślny. Papież stwierdzi, że w ten całun było rzeczywście owinięte ciało Zbawiciela, po zdjęciu z Krzyża.

Relikwię tę znalazła w Jerozolimie św. Helena, matka cesarza Konstantyna. Przywiozła całun do Konstantynopola, skąd zaginął w okresie Wypraw Krzyżowych. Odnaleziono go we Francji w 1452 roku i powierzono Książętom Sabaudii. Pozostaje odtąd w kaplicy w pałacu w Turynie.

KOSCIÓŁ W JAPONII

"Dyrektorium Protestanckie" ukazujące się co roku w Japonii podało dane statystyczne dotyczące chrześcijan w tym kraju w roku 1972. W sumie jest ich ok. 1.1 mln., a najliczniejszą grupę stanowią katolicy — około 345 tysięcy. Inni chrześcijanie należą do 118 rozmaitych denominacji. To wręcz niewiarygodne "rozproszkowanie" chrześcijan stwarza — mimo postępów ruchu ekumenicznego — poważne trudności w prowadzeniu akcji ewangelizacji.

EWANGELIA ŚW. NA BOŻE NARODZENIE

I stało się w owe dni, wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby spisano wszystek świat. Ten pierwszy spis dokonany został przez wielkorządce Syrii, Cyrana. I szli wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do miasta swego. Poszedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, które zowią Betlejem, dlatego, że był z domu i pokolenia Dawidowego, aby dać się zapisać z Maryją, poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła syna swego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki i położyła go w żłobie, bo nie było dla nich miejsca w gospodzie.

BOŻE NARODZENIE

Słuchajcie głosu naszego wy wszyscy, którzy pragniecie otrzymać nasze Bożenarodzeniowe błogosławieństwo! Słuchajcie naszej nowiny, wy wszyscy, którzy w tej szczęśliwej chwili zdolni jesteście słuchać naszych słów! Słuchajcie wieści o narodzeniu Jezusa Chrystusa, wy wszyscy mieszkańcy całej ziemi, pozdrawianej dobrym życzeniem nowego pokoju! Niech uszy każdego człowieka otwarte będą na przyjęcie dobrej nowiny, która stale od lat i dziś także w dzień Bożego Narodzenia rozbrzmiewa tymi słowami:

"Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam wielką radość, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel czyli Mesjasz — Pan" (Łk. 2,10).

Tak, ta cudowna nowina nie pochodzi od nas, ludzi śmiertelnych. To nie jest odkrycie jakiegoś człowieka, ani owoc jakiejś ideologii, czy jakiejś ziemskiej instytucji. Nowina ta, którą dziś powtarzamy — to słowa aniołów, którzy w Betlejem Judzkim, w mieście Dawida, obudzili prostych pasterzy i wezwali ich, aby pierwsi spotkali nowonarodzonego Mesjasza.

My jesteśmy tym profetycznym świadectwem, powtarzanym bezustannie w historii świata, i dziś także głoszonym na cztery strony świata aż po krańce wszystkich zamieszkałych krain naszego globu ziemskiego.

Zbawiciel się narodził. Chrystus przyszedł na świat. Zbawiciel świata. To jest Jezus. Nie bójcie się. Odrzućcie wszelki strach. Jak wschód słońca rozprasza ciemności nocy, tak ta cudowna nowina, zesłana nam z nieba tajemnego, nieba i głębszego i wyższego od gwiezdnego sklepienia — rozprasza zwątpienie, leczy strach, usuwa wszelkie obawy i oczyszcza ciężką i ciemną atmosferę, w której człowiek nie może oddychać, a raczej tylko wzdycha, gnębiony przez problemy i niepewności, otaczające go zewsząd. Bo w swym głodzie prawdy i życia człowiek pragnie nieba i podświadomie wyczuwa, że ono jest jego celem.

Słuchajcie, słuchajcie, wy, myśliciele i wy, ludzie czynu, słuchajcie również wy, ludzie biedni, uciśnieni, smutni. Słuchajcie! Zbawiciel przyszedł do nas i dla nas. Wierzcie temu! Przyszedł Zbawiciel świata!

Bracia i siostry! Chrystus przyszedł; dziś jest naszym Zbawicielem, kiedyś będzie naszym Sędzią. Nie odrzucajmy Go! Otwórzmy Chrystusowi drzwi naszych sumień, naszego osobistego, rodzinnego i społecznego życia. On przychodzi nie po to, aby nam coś zabrać, ale aby dawać. Przychodzi nie po to, aby ograniczać naszą wolność, naszą aktywność, nasze człowieczeństwo, ale przychodzi aby oświecać, pocieszać, uweselać nasze życie, które w każdej dziedzinie potrzebuje Jezusa, tego Gościa-Dzieciątka. Otwórzmy mu drzwi naszych serc i słuchajmy słów Jego

(Z przemówienia ogólnego Papieża, Pawła VI).

W KILKU ZDANIACH

Zmarł b. redaktor "Catholic Herald", znanego tygodnika katolickiego w Londynie, hr. Michał de la Bedoyere. Był on konwertytą, redagował to pismo w latach 1930 - 62, napisał szereg dzieł na tematy katolickie. Zmarł 13 lipca br., mając lat 73.

Dzieci nie będą odtąd przystępować do I Komunii św. przed odbyciem I Spowiedzi — oto nakaz wydany przez Stolicę Apostolską po zakończeniu 2-letniego okresu próby. Rozporządzenie to wchodzi w życie od początku roku szkolnego 1973 - 74.

Nową Katedrę pod wezwaniem św. Piotra i Pawła otwarto w Clifton w obecności kardynała Heenana, delegata apostolskiego arcbp. Enrichi i 33 Biskupów oraz tysiąca wiernych.

Członkiem Królewskiego College od Surgeons została siostra Martyna Taylor, 34-letnia Pasjonistka. Spośród 30 kandydatów, ona jedna została przyjęta. Siostra Martyna złożyła śluby zakonne w 1960 r., po czym rozpoczęła studia medyczne. Po ukończeniu ich pracowała 3 lata jako lekarka na misjach w Afryce. Ostatnio była lekarzem w szpitalu w Croydon.

Władze na Filipinach zwróciły się do zwierzchników kościelnych, by zakazały obrzucania ryżem nowożeńców podczas uroczystości weselnych. Chodzi o zmniejszenie marnotrawstwa ryżu, którego jest brak w tym roku.

Liczba katolików w Meksyku wzrosła w ciągu ostatnich 23 lat trzykrotnie, podczas, gdy liczba ludności tylko dwukrotnie. Meksyk liczył w 1950 r. 4.407 księży, a dziś 8.142. Liczba seminarzystów wzrosła od 1950 r. z 2.048 do 9.372 w roku bieżącym.

Głębokie pęknięcie odkryto podczas badań archeologicznych w rejonie Bazyliki Grobu Pańskiego. Przebiega ono między Górą Kalwarii a Grobem, gdzie Chrystus był pochowany. Naukowcy przypisują to trzęsieniu ziemi, o którym pisze w Ewangelii św. Mateusz (27,57). Badania trwać będą jeszcze dłuższy czas, są one finansowane przez katolików, prawosławnych obrządku greckiego i monofizycznych Ormian, gdyż Bazylika znajduje się w posiadaniu tych trzech wspólnot chrześcijańskich.

("Gazeta Niedzielna")

GIEŁDA WYNALAZKÓW

Bydgoszcz — Po raz drugi w Toruńskiej Przędzalni Czesankowej "Merinotex" zorganizowana została zakładowa giełda projektów wynalazczych. Wpłynęło 90 wniosków racjonalizatorskich, dotyczących przede wszystkim poprawy bezpieczeństwa i higieny pracy oraz modernizacji urządzeń.

Wiele projektów nabywanych jest "na pniu", a ich autorzy otrzymują natychmiast honoraria. Ponadto po zakończeniu giełdy przyznane zostaną nagrody za największą liczbę zgłoszonych wynalazków, dla projektanta wniosku najbardziej efektywnego, dla racjonalizatora-kobiety itp. Przewidziane są także dodatkowe premie.

Już można stwierdzić, że wiele projektów w wyniku ich zastosowania przyniesie "Merinotexowi" znaczne korzyści ekonomiczne. Nie mniej istotnym walorem giełdy jest jej wpływ na rozwój ruchu wynalazczego i racjonalizatorskiego.

ODBUDOWA ZAMKU W SZCZECINIE

Gruntownie zniszczony w 1945 roku zamek książąt pomorskich na wzgórzu nad Odrą w Szczecinie stopniowo podnosi się z gruzów. W pierwszej kolejności odbudowa objęła skrzydła północne i wschodnie, które już od lat spełniają arcypożyteczną funkcję najwyższego ogniska pracy kulturalnej województwa szczecińskiego. Tam właśnie odbywają się liczne wystawy plastyczne, w szczególności zaś ogólnokrajowy festiwal współczesnego malarstwa polskiego. Przed dwoma laty zainstalował się w zamku teatr, który specjalizuje się w repertuarze klasycznym. Oprócz tego w kryncie zamkowej daje przedstawienia teatrzyk, który wystawia sztuki małoobsadowe.

Trwa odbudowa skrzydła zachodniego, w którym znajdą pomieszczenia różne stowarzyszenia oświatowo-naukowe. W 1975 r. ma się zakończyć odbudowa skrzydła południowego, w którym ulokuje się szczeciński teatr muzyczny.

Na konto bankowe odbudowy zamku książąt pomorskich nieprzerwanie wpływają wpłaty od osób prywatnych, ze stowarzyszeń, z doraźnie organizowanych składek itd. W zamku społeczeństwo widzi symbol ciągłości historii polskiej na Pomorzu Zachodnim.

WIEŚCI Z POLSKI

OD 100 LAT

Przed stu laty, w 1873 r. grupa miłośników gór założyła Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. W zawołaniu swym podało, że celem jego jest "umiejętne badanie Karpat, a zwłaszcza Tatr i Pienin oraz rozpowszechnianie o nich wiadomości, zachęcanie do ich zwiedzania i ułatwianie przystępu do gór..."

W roku 1950 PTT połączyło się ze swym bliźniakiembratem PTK (Polskim Towarzystwem Krajoznawczym) w jedną organizację: PTTK, która skupia dziś prawie 600 tysięcy członków, dysponuje ogromną bazą obiektów turystyczno-wypoczynkowych. Organizuje wiele masowych, grupowych i indywidualnych wypraw w góry, nad morze, w lasy i nad jeziora, w kraju i za granicą, ułatwiając tym, którzy pragną ją zwiedzić — poznanie ziemi, własnej i obcej.

OBELISK "BIAŁYCH UŁANÓW" W BYDGOSZCZY

Na nowym osiedlu Błonie, w Bydgoszczy, na skwerze 16. Pułku Ułanów Wielkopolskich, odsłonięto obelisk z płytą pamiątkową. Obelisk ten wzniesiono w miejsce dawnego pomnika ku czci ułanów z 16. pułku im. gen. G. Orlicza-Dreszera, poległych w 1920 r. Pomnik, który był na dziedzińcu koszarowym, został zniszczony przez Niemców, natychmiast po ich wejściu do Bydgoszczy.

Obelisk jest pięknym dowodem pamięci i łączności duchowej całej, rozsianej po świecie, rodziny "Szesnastaków". Na uroczystości odsłonięcia obelisku zeszło się społeczeństwo miasta Bydgoszczy i okolic, dawni żołnierze pułku, ich rodziny, wdowy po poległych i ich dzieci, młodzież szkolna i hufce harcerskie. Przy dźwiękach marsza pułkowego Artur Kujawa dokonał odsłonięcia obelisku. Mjr Juliusz Kroenitz wygłosił przemówienie w imieniu byłych ułanów 16. pułku ułanów Wlkp., składając hołd kolegom poległym w 1939 roku w Borach Tucholskich.

Nowy pomnik oddano pod opiekę młodzieży rzeszowej w szczepie harcerskim przy szkole podstawowej nr 62 w Bydgoszczy. Przy dźwięku werbli i furkocie proporczyków ułańskich ułożono wieńce od kolegów pułkowych z kraju i tych, którzy rozsiani są po całym świecie. Wiele wiązanek kwiatów w barwach pułkowych złożono naokoło obelisku.

POWODZENIE TARGÓW POLSKIEJ PLASTYKI

Dużym powodzeniem wśród warszawskiej publiczności oraz miłośników sztuki z całego kraju i zagranicy cieszyły się II Ogólnokrajowe Targi Polskiej Plastyki Współczesnej w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

Zainteresowanie to wyrażało się konkretnymi zakupami. W pierwszych trzech dniach sprzedano dzieła sztuki za 362 tys. zł (drugiego dnia sprzedaży obroty wyniosły 70 tys. zł, trzeciego — 137 tys. zł). Organizatorów cieszy fakt, że owe 137 tys. — to wyłącznie zakupy indywidualnych nabywców.

150-TYSIĘCZNIKI WPŁYWAĆ BĘDĄ DO PORTU PÓŁNOCNEGO

Gdańsk — Niedawno podjęta została decyzja o korekcie projektu budowy Portu Północnego. Wprowadzono poprawkę, w myśl której stanowisko przeładunkowe naftowe płynnych przystosowane zostanie do przyjmowania statków o tonażu 150 tys. Pierwotnie przewidywano, że będą tu zawijały statki o nośności 100 tys. ton. W związku z tym budowniczowie Portu Północnego dokonają dodatkowego pogłębienia i poszerzenia toru wodnego i stanowisk cumowniczych.

OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL SZKÓŁ MUZYCZNYCH

Pierwszy Ogólnopolski Festiwal Szkół Muzycznych stopnia (średnich) odbędzie się w grudniu br. w Olsztynie. Organizacje festiwalu powierzono Państwowej Szkole Muzycznej w Częstochowie, w dowód uznania za artystyczne i pedagogiczne osiągnięcia szkoły.

Koncerty festiwalowe odbywać się będą w filharmonii scowej filharmonii, słynącej z doskonałej akustyki.

Szkoły Muzyczne II stopnia z całego kraju typują na festiwalu najlepsze zespoły muzyczne i indywidualnych instrumentalistów i wokalistów.

JEDNEGO PIJAKA MNIEJ —
JEDNEGO CZŁOWIEKA WIĘCEJ STWARZA...
SARCOTON
ZWALCZA PIJAŃSTWO
Do nabycia w aptekach i drogeriach

O MELHOR EM PREÇO E SERVIÇOS
AUTO VIDROS
S. CRISTÓVÃO
TEM DE TUDO PARA SEU CARRO
VIDROS-BORRACHAS-ACESSÓRIOS
MATRIZ: R. NILO CAIRO, 52
FILIAL: R. CONS. LAURINDO, 961
Fones: 22-7349 24-5374

AUTO MECÂNICA LONDRINA
DE
GETULIO THADEO OSTROWSKI
Mecânica de automóveis em geral.
Pintura — Lataria e Torno.
Rua João Negrão, 1.820 — Fone: 23-4844
Curitiba — Paraná
Fala-se em polonês

MARIA RODZIEWICZÓWNA

MACIERZ

22) (POWIEŚĆ)

Opłotkami obeszła miasteczko, spotkała tylko parę bab, ukryła się nasłuchując — mówiły naturalnie o niej — dowiedziała się wszystkiego. Tedy gnana trwogą, wpadła do chaty rybaka, zostawiła pieniądze i uciekła z powrotem do puszczy. Nie myślała o spoczynku.

Obładowana była ciężko. W kryjówce oprócz owych papierów owiniętych w ceratę i chustę, jak je trzymał Szczepański, było jeszcze trochę bielizny i odzieży ich obojga, ciężki tłumok. Wraz z tym, co okradła w leśniczówce, dźwigała na sobie parę pudów *). Puściła się z tym odważnie w noc, w deszcz, w ciemność, trzy mile do Brażek.

Deszcz był coraz zimniejszy ,mieszały się z nim ostre igły lodu, wicher zwrócił się ku północy; zima szła wielkimi krokami i wicher wył urągając kobiecie, która zdyszana, potem zlana, kostniejąca, parła naprzód — precz od ludzi, od ciepła, od osad, w chaszcze i pustkowia, skąd nawet na zimę zwierz uchodzi, nie znajdując pożywienia i schroniska.

Pokotynkę trapił w tej chwili tylko strach pościgu i myśl ukrycia. Teraz nie wystarczały jej Chlewce. Bała się, że ją Marek zdradzi, chcąc dostać dwadzieścia pięć rubli, że chłopi, jeżdżąc zimą po siano, dym zobaczą i odkryją jej schronienie. Nie lękała się więzienia, tylko gdy ją uwiężą, wywiozą, jakże ją odszuka Szczepański, jakże dostanie papiery i co on o niej pomyśli!

Szła, szła, borykając się z wichurą, smagana kolącymi igłami lodu, zgięta pod ciężarem tłomoków, czasami błądziła, zapadała w trzęsawiska, i nie czuła swej nędzy, tylko uparte postanowienie: żyć, nie dać się w niewolę i czekać na niego i ustrzec psa i papiery jak jej przykazał.

Dobrnęła do Brażek, dopłynęła do Chlewców, ale tam nie miała już sił ognia rozpalić ani przełknąć kawałka chleba; nakarmiła tylko psa i legła jak drzewo na stęchłym szuwarze, w czarnej tej, wilgotnej norze. We śnie jęczała z bólu członków, a rozbudziło ją uczucie dojmującego chłodu. To deszcz przez zmurszałą strzechę zalał ziemlankę — leżała w wodzie.

Zerwała się dzwoniąc zębami. Chciała uciekać, szukać zaraz lepszego przytułku, ale gdy wyjrzała na świat, cofnęła się. Deszcz zmienił się w śnieżną zamieć, wicher tłukł się po łozach, wył i szalał.

— Niesposób w taką porę iść, ale i ludzie tu nie przyjdą. Mogę spokojnie czas mały przebyć, odpocząć. Strach, jakem się zmachała. Żeby choć febry nie dostać! Oj, jak zimno!

Wyskoczyła do szałasów, przydźwigała jakieś polano drew, zawarła, o ile mogła najszczelniej, koślawe drzwi ziemlanki i zajęła się rozpalaniem ognia. Ciężkie to było zadanie, ale po godzinie już rozdmuchała parę szczypek i rozgrzała się rąbaniem. Uczuła też głód, wiec poweselała, że przecież nie zachoruje. Przy świetle obejrzała swą norę i zdecydowała, że zimować tu niesposób, wiązanie dachu ledwie wisiało, dziur było pełno, piec podmyty runie lada dzień, na ziemi stały kałuże wody i błota bez ujścia.

— Muszę przenieść się do Wieszańca. Tam mnie nikt szukać nie będzie i zawszeć chałupa. Żeby ino zjeść ciepłej strawy i przespać się do woli na suchej pościeli, to moc zbiorę i pójdę. Ludzie nie chodzą, bo wisielec tam zakopany, głupie ludzie, kiedy umarły kogo ukrzywdził, a kładki, gadają, popsute! Pewnie, komu wolna droga gościńcem, to temu kładki złe, a mnie muszą być dobre, bo trzeba dojść, to i dojdę!

Suszyła swą odzież przy ogniu i grzała się. Pies siedział przy niej, patrząc pożądliwym wzrokiem na garnek. Gotowały się kartofle z suszoną rybą, prawdziwa uczta. Gdy ją spożyli, pies się zwinął u ognia i zasnął, kobieta uporządkowała swe szmaty, obrachowała zapasy, złożyła wszystko w najsuchszym kącie i poczęła pleść łapcie z łyka, którego pęk spory dostała u Marka. Przy tej robocie układała plan dobrnięcia do Wieszańca.

Gdy się nieco na świecie uspokoi, pójdzie z psem na kładki. Weźmie ze sobą tylko siekierę i drąg, będzie szukać owego przejścia, powoli, krok za krokiem, jeśli gdzie zagrzęźnie, to się przecie uratuje i będzie te przerwy łozą wyścielać. Znała mniej więcej kierunek kładek, zresztą, jakoś trafi, bo musi. Może tydzień błądzić i brnąć będzie, może dwa, ale przecie dobrnie i drogę sobie upewni, żeby potem z ciężarem mogła dojść. Gdy wszystko zniesie do tej chałupy, to potem ślad swój zatrze, łozę znad topieli pościąga i już wtedy bezpiecznie będzie zimować.

Skąpo miała zapasów, ale rachowała, że przecie ma ryby pod lodem upatrzy, a zresztą trzeba tyle jeść, żeby nie zamrzeć.

Najcięższej będzie pławice przeciągnąć przez trzęsawiska, a jużci jej tu nie zostawi, bo koło Wieszańca ryb wśród łoz tonie i zalewy ciche, kędy wiosną wielką wodą przychodzą ikrę kłaść. ... brać ... acy opowiadają, że tam rybi raj, tylko do... płota ... tak ciężko, że ino bajki o tych wertepach ... wić wolą po dostępnych wodach.

*) Pud — jednostka wagi używana w Rosji, odpowiadająca 16,38 ...

(c. d. n.)

POLONIA ZAGRANICZNA

MEKSYK:

POMNIK KOPERNIKA ODSŁONIĘTO W MEKSYKU

Manifestacją polsko-meksykańskiej przyjaźni i współpracy stała się uroczystość odsłonięcia 7 listopada w stolicy Meksyku pomnika Mikołaja Kopernika.

Pomnik dłuta polskiego artysty rzeźbiarza Mieczysława Weltera z Warszawy, będący kopią (w zmniejszonej skali) monumentu znajdującego się we Fromborku, stanął w nowym największym parku Meksyku, Chapultepec. Jego fundatorami jest m. in. polsko-meksykańskie małżeństwo Wanda Falkowska i jej mąż J. Ortega.

W uroczystości wzięli m. in. udział: przewodniczący meksykańskiego komitetu dla uczczenia 500-lecia urodzin Kopernika minister oświaty Meksyku Victor Bravo, wiceminister spraw zagranicznych Meksyku Jose Gallastegui, przedstawiciele władz miejskich z prezydentem miasta Meksyku, Octavio Senties.

Z okazji 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika poczta meksykańska wydała w nakładzie miliona egzemplarzy znaczek z podobizną polskiego astronoma.

WIELKA BRYTANIA:

25 ROCZNICA "GAZETY NIEDZIELNEJ"

W październiku roku bieżącego katolicki tygodnik polski w Wielkiej Brytanii "Gazeta Niedzielna" obchodził 25 rocznicę swego założenia. Stało się to w 1949 roku. Pismo to zajęło miejsce "Wiadomości Polskiej Misji Katolickiej w Anglii" i jej zawdzięcza swe istnienie. W ramach akcji wydawniczej ośrodka "Veritas", "Gazeta" nabrała charakteru świeckiego pisma popularnego utrzymanego w duchu katolickim. O charakterze i zadaniach "Gazety Niedzielnej" tak pisał przed laty Jan Bielatowicz, jeden z jej pierwszych redaktorów:

"Powstanie i rozwój pisma zbiegły się z momentem stabilizacji życiowej rzesz polskich w Anglii, Walii i Szkocji. Rzesze te wyciągnęły ręce po popularne pisma, redagowane w duchu katolickim.

Zbyt mało podkreśla się powszechny powrót mas polskich do katolicyzmu, po burzy wojennej i bezdomnych latach. To samo prawo, które kształtuje współcześnie oblicze Kraju, rządzi również Polonią na emigracji i uchodźstwie. Kościół, misje polskie, duszpasterze, komitety parafialne stały się znowu centralami życia polskiego. Pisma katolickie okazały się najbliższe masie polskiej na całej długości i szerokości geograficznej, społecznej i kulturalnej.

Wydawanie "Gazety Niedzielnej" rozumiemy jako służbę w utrzymaniu tradycji katolickiej Polaków, w przekonaniu, że jest to najwłaściwsza droga do Boga i do Polski. Sądzimy, że do tego celu, nie muszą prowadzić zawiłe drogi polityki programów partyjnych. Omijamy je świadomie i konsekwentnie. Sądzimy natomiast, że sprzeczny ze sprawą naszą jest stan trwałego nieporozumienia z gospodarzami tej ziemi. Przeciwnie, celem naszym jest rozsądne zbliżenie się do nich i poznanie ich przy równoczesnym zachowaniu naszej wiary i narodowości".

USA:

"WARSZAWIACY" W METROPOLII NOWOJORSKIEJ

Warszawę, stolicę Polski, przypominają liczne firmy i nazwiska mieszkańców metropolii nowojorskiej. Np. w książkach telefonicznych na rok 1973 można znaleźć przeszło 1.000 "Warszawiaków", np. Warsaw Bar and Grill - 254 Driggs Ave. w Greenpoint czy Warshaw Woolen Ass'tes, Inc. pod adresem: 555-5 Ave. na Manhattanie, jak też takie nazwiska jak — Warszawski, Warszawiak, Warsaski, Warshaw, Warsaver, Warschauer, Warshafski i wiele innych odmian. Jest to już mało znacząca ciekawostka, ale niewątpliwy akcent lingwistyczny polski w metropolii świata.

WIELKA BRYTANIA:

NOWE NABYTKI MUZEUM IM. GEN. SIKORSKIEGO

W Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie umieszczono w Sali Wystawowej gablotę z napisem: "Nowe nabytki".

W gablocie tej pomieszczono ostatni otrzymane dary, między innymi:

1) Sztandar polskiej publicznej szkoły powszechnej w Masirdi (Uganda — Wsch. Afryka) z czasów wojny. Sztandar jest bogato haftowany, jest na nim obraz św. Stanisława Kostki. O bliższe szczegóły powstania tej szkoły i sztandaru zarządu Muzeum zwraca się do czytelników Dziennika. Muzeum otrzymało ten sztandar za pośrednictwem dr Marii Danilewiczowej.

2) Pierścień pamiątkowy Baonu KOP-Ostróg — nadany kpt. A. Makohońskiemu — dar właściciela.

3) Paradne oficerskie spodnie mundurowe (szasery) sprzed 1939 r. — dar p. Laryssy Chmielowskiej.

4) Historia 1 p. saperów kolejowych, wyd. w Krakowie w 1927 roku, niezwykle rzadkie wydanie — dar p. L. Grocholskiego.

5) Fotografia gen. W. Sikorskiego, zadedykowana dowódcy, oficerom i załodze ORP "Burza" w 1942 r. — dar komandora Konrada Sawicz-Korsaka.

6) Odznaka 41 p.p. im. J. Piłsudskiego — dar inż. K. Barbarskiego.

7) 2 plansze kolorowe mundurów i odznak wojskowych polskich, wydane przez Wechrmacht, w 1930 i 1937 r. dla wojskowych celów szkoleniowo-informacyjnych, ofiarowane przez p. Maksymiliana Pelca z Hamburga.

Zarząd Muzeum, dziękując dotychczasowym ofiarodawcom, chętnie przyjmuje nawet skromne pamiątki i zabytki, które uzupełniają i wzbogacają kolekcje muzealne, znajdując tam należytą opiekę.

USA:

GRZEGORZ WIERZYŃSKI Z "TIME"

Syn przybrany śp. Kazimierza — Grzegorz (Gregory H.) Wierzyński, jest szefem placówki tygodnika "Time" w Chicago.

Jeden z ostatnich numerów "Time'a", zawiera reportaż o stanie Minnesota — dzieło Wierzyńskiego. Wydawca wyraża w liście uznanie dla inicjatywy; opisuje jak dla zebrania materiału Wierzyński objechał cały stan. Fotografia obok listu pokazuje chicagowskiego szefa na trawie w rozmowie z gubernatorem Minesoty, Andersonem.

ARGENTYNA:

ZAKOŃCZENIE ROKU KOPERNIKOWSKIEGO

Dnia 18 listopada w stowarzyszeniu polskim im. Mikołaja Kopernika w mieście San Justo zakończono uroczyście Rok Kopernikowski specjalnym programem na który złożyły się: Msza św. polowa, odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej przez Rektora Polskiej Misji Katolickiej ks. Stanisława Grzybowskiego, złożenie wieńca u stóp tablicy pamiątkowej, przemówienia okolicznościowe oraz "przyjaźni i sympatii". Tymczasem "Głos Polski" — tygodnik polonijny z Buenos Aires zakończył Konkurs Kopernikowski dla młodzieży studiującej, przyznając nagrodę równorzędnie pomiędzy p. Krystynę Świdzińską i p. Andrzeja Szymczaka. Prace obojga laureatów napisane są w pięknym języku hiszpańskim, który był dopuszczony do Konkursu.

DZIAŁ POETYCKI

SMUTNO...

Smutno jest dzisiaj na świecie, że można żyć tylko w stadzie,
a kto nie słucha potulnie wskazań głównego barana,
dla tego trawa nie rośnie i miejsca nie ma na łące,
i bek się srogi rozlega, grożący owcy zbłąkanej.

Jednak na groźby nie zważam, bo mam tak dziwną naturę,
że każdy baran naczelny, wstręt we mnie budzi niezmierny,
i zawsze widzę nożyce, pod które wiedzie swe stado,
by oddawały za paszę wełnę posłusznie i wiernie.

Nie lubię tego zabiegu i wolę iść swoją drogą,
choćby to wszystkie barany w najczulsze miejsce ubodło,
bo znacznie milsze mi w górach są suche zioła i osty,
niż łąka soczysta w stadzie, strzyżonym na jedną modłę.

Jerzy Drobnik

RÁDIO CAMBIJÚ
ZYE — 348 — 1520 KHZ
Boa música, Clube dos Sócios, Têrço em Família,
Música polonêsa aos domingos das 17,00 às 18,00 horas.
Homenagens, Anúncios. — Avisos e Recados para Amigos.
82.800 — **ARAUCÁRIA** — Fone: 109 — **PARANÁ**

Casa Pavão

Hipolita Dopieralskiego

Rua Mal. Floriano, 511

CURITIBA — PARANÁ

Wielki wybór ubrań gotowych, kapeluszy, bucików, koszul. — Artykuły ogólne dla mężczyzn, kobiet i dzieci.

TODA CASA BEM MOBILHADA TEM TAPETES E FORRAÇÕES!
E o maior estoque de tapetes e forrações do sul do Brasil, está em

TAPETES E DECORAÇÕES PEDROSO

TODAS AS MARCAS NACIONAIS!
TODOS OS TAMANHOS E PREÇOS!
TODAS AS CÔRES E DESENHOS!

A única firma no Brasil com equipes próprias de colocação.

ENTREGAS EM QUALQUER CIDADE DO BRASIL,
COM FROTA PRÓPRIA.

TAPETES E DECORAÇÕES PEDROSO

PEDIDOS, SUGESTÕES E ORÇAMENTOS PELOS FONES:
23-9822 e 23-6854

CURITIBA — RUA DR. MURICI, 231 E 339 — PARANÁ

E

PEDROSO — Distribuidora Catarinense de Móveis e Tapeçaria Ltda.
Rua Santos Saraiva, 49 — ESTREITO
FLORIANÓPOLIS — SANTA CATARINA

KĄCIK RODZINNY:

OTOCZENIE DECYDUJE?

Gdy w 1931 roku zmarł Tomasz Alva Edison, w dniu 21 października, o godz. 9,59 wieczorem w milionach domów zgasły na minutę światła. W ten sposób Amerykanie złożyli hołd wynalazcy żarówki elektrycznej i jednemu z największych geniuszy, jakich wydała ludzkość. Lista opatentowanych przez Edisona wynalazków zawiera około tysiąca pozycji. Oprócz żarówki znajdują się na niej m. in. gramofon, mikrofon i aparat filmowy.

Życiorys Edisona powinni studiować socjologowie i psychologowie, a inteligentniejsi wśród nich przestaliby bredzić o decydującym wpływie otoczenia na formowanie się osobowości, głosić, że wystarczy rzucić odpowiednią ilość bilionów dolarów na likwidację ruder i zapewnienie wszystkim odpowiednich warunków życia, a zniknie przestępczość i zapanuje równość.

Tomasz Edison nie miał dzieciństwa sielskiego i anielskiego, lecz twardsze niż większość mieszkańców ruder. Gdy miał siedem lat, rodzina przeniosła się z Milan, Ohio, do Port Huron, Mich. Wkrótce po przeprowadzce chłopiec zachorował na szkarlatynę. Wymknął się z objęć kostuchy, ale stracił częściowo słuch. Bieda zmusiła ojca do zabrania 8-letniego syna ze szkoły. Odtąd jedyną nauczycielką Tomasza była matka, która nauczyła go pisać i czytać oraz podzieliła się z nim swoją skromną znajomością arytmetyki. Ale mały Tomasz umiał patrzeć i interesował się życiem.

W 10-tym roku życia w starej szopie urządził sobie mały warsztat i zbudował linię telegraficzną do domu sąsiada.

W 22 roku życia, mając za sobą już wiele drobnych wynalazków i ulepszeń oraz kilka dolarów w kieszeni, wybrał się do Nowego Jorku. W rok później (1870) na prośbę Western Union w ciągu trzech tygodni udoskonalił mechanizm notujący ceny akcji w biurach brokierów (przekazywane telefonicznie z Wall St.) i wynalazł automatyczny bezpiecznik, który korygował przyrząd piszący, gdy notował fałszywe cyfry. W nagrodę otrzymał pierwszy w życiu czek na zawrotną sumę $ 40.000. Bank nie chciał zmienić czeku i dopiero po osobistej interwencji prezesa Western Union wypłacił Edisonowi $ 40.000 w drobnych banknotach i bilonie. Po wypełnieniu pieniędzmi kieszeni ubrania i płaszcza Edison pojechał do Newarku, gdzie przez całą noc nie zmrużył oczu, bojąc się, że ktoś go obrabuje.

Praca nad żarówką zabrała mu cały rok. Był już znanym wynalazcą, miał duży własny warsztat w Menlo Park, N.J., i zespół młodych współpracowników z ukończonymi studiami wyższymi. W nocy z 21 na 22 października 1879 r. zabłysła pierwsza żarówka elektryczna. Przed energią elektryczną otwarły się olbrzymie możliwości. Mimo biedy i braku wykształcenia, Edison nie został przestępcą, lecz wielkim dobroczyńcą ludzkości. Natomiast dzieci zamożnych rodziców bardzo często powiększają szeregi narkomanów, przestępców, prostytutek lub pasożytów. Otoczenie wywiera wpływ na słabych; silni i zdolni przełamują je, przeobrażają. "Geniusz, mówił Edison, składa się w jednym procesie z natchnienia, w dziewięciu procentach z pracy".

(Jan Krawiec)

DO MŁODYCH

To serdeczne świąteczne spotkanie sprawia, droga młodzieży, że myślimy o was ze szczególnym zainteresowaniem. Chcielibyśmy znać was wszystkich, mówić do każdego, poznać wasze pragnienia i troski, wasze nadzieje — i to z ciekawości, a z wielkiej życzliwości. Pragnęlibyśmy też obudzić w was pewne myśli moralne i religijne. Jest to naszym obowiązkiem przynieść wam pociechę i pomoc do lepszego zrozumienia skomplikowanych doświadczeń życia dzisiejszego. Pozwólcie więc zwrócić się do was, droga młodzieży, z serdeczną i życzliwą uwagą i zechciejcie wysłuchać kilku naszych myśli.

Mamy nieskończoną ilość spraw i problemów do omówienia, ale zwróćmy uwagę tylko na trzy sprawy, które możecie dostrzec w swoich duszach w okresie dojrzewania, szczególnie w nowoczesnych warunkach społecznych naszych czasów.

Po pierwsze jesteście w stadium przemyślania wszystkiego od nowa. Czujecie się upoważnieni do krytyki świata, w którym wzrastacie i jakkolwiek świat ten daje wam mnóstwo dobrych rzeczy, nie jesteście z niego zadowoleni. Jesteście niejako z natury pełni sprzeciwu, zwłaszcza, gdy odkrywacie moralne defekty naszej społeczności, a więc przede wszystkim egoizm, hipokryzję, pragmatyzm, hedonizm i zepsucie, a jednocześnie brak prawdziwych ideałów i najważniejszych racji życia. Tyle tych negatywnych spraw!

A po tym okresie przemyślenia, następuje druga faza — odrodzenie. Koniecznym się okazuje odnalezienie wartości odrzuconych przez kontestację, a przecież niezbędnych do życia. Wartości takich jak prawda, uczciwość, samodyscyplina, osobowość, przyjaźń, bohaterstwo, miłość itp. Znamy mnóstwo młodzieży, znamy wielu ludzi dobrej woli, którzy przynieśli wiele wartości autentycznych, którzy w ciszy słuchają żywego Słowa, a potem szepczą modlitwę.

Wreszcie trzecia faza: nowy start. Nikt nie może żyć nie wybierając. Nie można wybierać, nie używając całej swej energii nawet w najmniejszych sprawach. Co należy wybierać? I w tym momencie odkrywamy Chrystusa i Jego przykład wyższych wartości ewangelicznych. Należą tu: godność człowieka, prawda, wiara, wolność, pokój, miłość, łaska. Są to wartości, dla których warto nie tylko żyć, ale i umrzeć.

(Z przemówienia Papieża Pawła VI w dniu 12 sierpnia 1973 roku w Castel Gandolfo).

Uśmiechnij się...

Pan domu zwierza się gościom:
— Książki są moimi najwierniejszymi przyjaciółmi. — Dziwne, że nie widzę na półkach rozciętych tomów — zauważył gość. — No ,wie pan! Z nożem na przyjaciół!

* * *

— Żałuj, że nie byłeś na moim ostatnim przedstawieniu. Tłok przy kasach był niesamowity.
— I co, zwracaliście ludziom pieniądze?

* * *

— Mówiłeś, że twój szef zachorował na pryszczycę. Czy to możliwe?
— Oczywiście. Takie bydlę...

WAKACJE NAD MORZEM

"Bardzo źle znoszę klimat morski" — pisze pani Zofia i dodaje, że "i tak już jestem nerwowa". W tym właśnie sęk. Pewien typ ludzi nerwowych źle znosi powietrze morskie, bo podnieca ono w ich autonomicznym układzie nerwowym układ współczulny, względnie sympatyczny. Ludzie tacy powinni spędzać wakacje z dala od morza.

Dla wielu ludzi klimat morski nie tylko nie jest dobroczynny, ale jest wprost szkodliwy. Należą tu osobnicy z gruźlicą i schorzeniami płuc, osobnicy cierpiący na dolegliwości wątroby, na rozedmę, astmę lub egzemę.

Powietrze morskie zawiera jod, który wpływa dodatnio na oddychanie, przede wszystkim na układ limfatyczny (migdałki, śledziona). Z tego powodu powietrze morskie jest tak dobroczynne dla dzieci cierpiących na przerost migdałków.

Dla ludzi bez przeciwskazań klimat morski jest dobroczynny, pobudza bowiem cały organizm, sprzyjając zwiększeniu ilości czerwonych ciałek krwi. Tym niemniej i ci z nas, którym morze służy, nabawiają się podczas wakacji różnych dolegliwości czy to z ignorancji, czy też z nieostrożności.

Nasze uszy przystosowane są do ciśnienia atmosferycznego, a nie do większego ciśnienia w wodzie. Ucho środkowe, jama bębenkowa, jest puste i zbytnie ciśnienie na nie powoduje przykry szum, brzęczenie, ból. Można tego uniknąć nosząc szczelnie przylegający czepek lub, co lepsze, woskowe zatyczki w uszach. Skutecznym lekiem "babskim", co Francuzi nazywają "remède de onne femme", jest kataplazm z garści posiekanych łodyg wereny, garści siemienia lnianego i mleka. Gorący kataplazm nakłada się na policzek i bolące ucho.

Niektórzy ludzie podczas pływania dostają kurczów, które przeważnie są rezultatem nadmiaru kwasu mlecznego i przetwarzanego przez wątrobę glikogenu. Glikogen stanowi zapasowy materiał organizmu, zużywany podczas pracy mięśni. Pływanie wymaga pracy mięśni, wzrasta więc konsumpcja klikogenu i produkcja kwasu mlecznego, zaś nie można szybko wyeliminować, dlatego następuje skurcz, spamowaniu kwasu mlecznego. Kogo skurcz złapie w wodzie, powinien płynąć na wznak i nie denerwując się wołać o pomoc.

Ludzie z wrażliwymi oczami czasami dostają nad morzem zapalenia spojówek. Przyczyny tego są fizyczne i chemiczne. Załamanie promieni słonecznych powoduje zmęczenie oczu. Łzy, które się z oczu sączą i zwilżają spojówki, prócz wody i substancji organicznej zawierają sól mineralną w proporcji 14 g na litr, podczas gdy woda morska ma tej soli 25 g na litr. Nadmiar soli drażni spojówki. Dlatego wskazane jest, nosząc okulary słoneczne i unikać zanurzenia oczu w wodzie. Przed starym środkiem zapobiegającym podrażnieniu spojówek jest nakładanie na oczy ,podczas wystawiania twarzy na działanie słońca, kompresów z naparu rumianku, który można ze sobą zabrać w plastykowej buteleczce.

Niedawno słyszałam o doskonałym podobno środku francuskim przeciw piegom, który podaję bez gwarancji. Zmieszać pół na pół migdały słodkie i gorzkie (mielone) i pocierać tym miejsca pokryte piegami.

HESTIA

Paczki PEKAO DO POLSKI

Najtaniej, najszybciej i najsprawniej otrzyma Rodzina i przyjaciele w Polsce

POMOC

przez PACZKI PEKAO tak zw. "DO WYBORU" oraz PACZKI SPECYFIKOWANE wg katalogu.
"BONY TOWAROWE" można również korzystnie i legalnie odstąpić innej osobie.

PEKAO posiada PACZKI: żywnościowe, paczki standartowe, paczki ze świeżymi owocami, słodyczami, napoje alkoholowe, Upominki dla Pań, Panów i Dzieci. Maszyny do szycia, maszyny dziewiarskie. Różnego rodzaju tkaniny. Konfekcję i galanterię. Lodówki, pralki. Kuchnie gazowe. Telewizory, radioodbiorniki, magnetofony, akordeony. Różne artykuły przemysłowe. Sprzęt kuchenny, sprzęt sportowy, sprzęt motorowy tj. samochody, motocykle, rowery, opony. Materiały budowlane jak np. cement, wapno, cegła, dachówka ceramiczna, bloki z betonu lekkiego, płyty azbestowe - cementowe, papa asfaltowa specjalna. Wyroby hutnicze jak np. blacha, drut ocynkowany, siatka ogrodzeniowa ocynkowana, rury. Węgiel, koks, meble i wiele innych rzeczy.

Tylko Paczki PEKAO wolne od cła

Wielki asortyment lekarstw Amerykańskich

Gotowe do odbioru apartamenty w całej Polsce. Urządzenia sanitarne, Maszyny Rolnicze j. np. ciągniki, kosiarki, młocarki, sieczkarnie, piły do cięcia drzewa elektryczne.

ULEPSZONE SAMOCHODY

FIAT 125p/1300 Model 73	$ 1.810,00
FIAT 125p/1500 Model 73	$ 1.920,00
VOLKSWAGEN 1300	$ 2.420,00

Po informacje i Katalogi należy zgłosić się do:

PRZEDSTAWICIELKI Upoważnionej przez PEKAO, New York

p. Heleny BERGMAN,

Caixa Postal Nr 5127 — Telefon: 220-39-65
01000 SÃO PAULO

Casa Vermelha

Artykuły żelazne, Naczynia Kuchenne, Druty, Sprzęty Aluminiowe, Łańcuchy, Narzędzia, Maszyny do Przemysłu i Rolnicze. Materiały Elektryczne i Sanitarne, Śruby, Piły, Siatki Druciane, Oleje, Farby i Pokosty, Nawozy, Środki owadobójcze. — Nasiona Ogrodowe.

Eurico Fonseca Ferragens Ltda.

ZAŁOŻONA W ROKU 1916
IMPORTERZY

LARGO CORONEL ENÉAS, 143 — Caixa Postal, 56 — Telefon: 23-3366
Adres Telegraficzny "VERMELHA" — (Próximo da Igreja da Ordem)
C.G.C. 76490838/001 — Inscr. 10108876/G
CURITIBA — PARANA

LOJAS UNIDAS

Cinelândia, Tiradentes e Novo Mundo

PRAÇA TIRADENTES, 233, AV. LUIZ XAVIER, 71
REPÚBLICA ARGENTINA, 4622 — NOVO MUNDO

Konfekcja pierwszej jakości dla pań, panów i dzieci.
Wielki wybór najlepszych płaszczy i kostiumów.
PO CENACH BARDZO PRZYSTĘPNYCH W SKŁADZIE:

LOJAS UNIDAS
CINELÂNDIA — TIRADENTES — NOVO MUNDO

Telewisores — Rádios — Eletrodomésticos — Móveis e Estofados
TUDO EM 36 MESES SEM ENTRADA.
CURITIBA — FONE: 23-4149 — PARANÁ

INDICADOR PROFISSIONAL

Lekarze:

DR. AUGUSTO KISZKA
Clínica Médico Cirúrgica
Médico do Hospital B. Jesus
Médico da Pref. Municipal.
ATENDE:
Hospital: das 8 às 12 horas.
Consultório: R. D. Pedro II, 829 — das 15 às 18 horas.
PONTA GROSSA - PARANÁ

DR. LUDOVICO RYDYGIER
MÉDICO
Estágio Hospitalar de 4 anos nos Estados Unidos. — Cursos de Especialização na New York Polyclinic Medical and Hospital —
Consultório: Rua Barão do Rio Branco, 63 — Fone: 23-8494 — 14.º andar — Conjunto, 1411 — Edifício Barão do Rio Branco.
Residência: Rua do Herval, 182 — Fone: 22-5473
CURITIBA — PARANÁ

Dentyści:

DR WINCENTY FLENIK
Godziny przyjęć: od 8 do 11 i od 2 do 6. *Rua Voluntários da Pátria, 620 — CURITIBA.*

DR. SILVESTRE GORSKI
CIRURGIAO DENTISTA
Atende no seguinte horário: segundas, quartas e sextas feiras, das 8,00 às 11,00 e das 15,00 às 19,00 horas.
As quintas feiras: das 14,00 às 17,00 horas.
Al. Júlia da Costa, 1190 — Fone: 23-4954 — CURITIBA.

DRA. MARIA E. BARANSKI KANIAK
CIRURGIA-DENTISTA
Alameda D. Pedro II, 602 — BATEL
HORÁRIO: Das 15,00 às 19,00 horas

Adwokaci:

TRADUTOR PÚBLICO JURAMENTADO
JOÃO KRAWCZYK
Rua Pe. Agostinho, 1893
Caixa Postal, 2048
Curitiba-Paraná

DR LEOPOLDO ANTONIO SOKOLOWSKI
Sprawy cywilne, kryminalne, inwentarze itd.
Prç. Pres. Getúlio Vargas, 68
Tel.: 488 - S. José dos Pinhais
PARANÁ

DR EDWARD ŻELAK
Załatwia sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizację. Przeprowadza inwentarze.
Rua Emiliano Perneta, n.º 10 — 4 piętro — Conj. 401 (Esq. Pr. Zacarias). Edif. Quinco
Fone: 22-0278 — CURITIBA

DR LUCJAN KASPSZAK
Pça. Osório, 45 - 1.º and. 103
Telefon: 23-8944 - Curitiba
Załatwia inwentarze, ściąga wszelkie płatności, przeprowadza usuwanie lokatorów, broni sądownie w jakichkolwiek sprawach kryminalnych.
Mówi się po polsku.

PAULO FILIPAK
ADVOGADO
Causas cíveis e comerciais, Inventários da Capital e do Interior. Horário: 9,30 às 11,00 e das 16,00 às 18,00 hs

FELIKS GOLAS
CONTADOR
Registro de firmas na Junta Comercial, contratos, distratos; declarações do impôsto de renda. Serviços de contabilidade em geral.

Rua Cândido Lopes, 205 — 2.º andar — CURITIBA — PR.

Szpitale:

Prevenção do Câncer Ginecológico
Exames com hora marcada
Fone: 22-2222
CASA DE SAÚDE
DR MOYSÉS PACIORNIK
Rua Lourenço Pinto, 83
CURITIBA — PARANÁ

LULAJ, LULAJ, JEZUNIU!

Cicha nocka dokoła...
W ubożuchnej stajence
Leży Boże Dzieciątko
Przy Najświętszej Mateńce

Ona z troską otula
Swe najdroższe Kochanie,
Po czym do snu układa
W prostym żłóbku na sianie.

Gwiazda złota się pali
Nad stajenką na niebie.
Z pastuszkami biednymi
Idziemy Jezu do Ciebie.

Nie bogate klejnoty
Niesiem Tobie w ofierze
Lecz nasze serca gorące
Co kochają Cię szczerze.

Lulaj, lulaj, Jezuniu
Dziecineczki Ty Święta
Niech Ci synek najsłodszy
Zmruży śliczne oczęta.

Z anielskimi piosnkami
Niech i nasze popłyną:
Lulaj, lulaj, Jezuniu
Święta Boża Dziecino!...

Lidia Moszyńska

WŚRÓD NOCNEJ CISZY

Od św. Mikołaja do Bożego Narodzenia to okres zaledwie kilku tygodni, ale ile to zmian dokonuje się wówczas na polskiej wsi czy w mieście. Niegdyś śnieg pokrywał grubym, białym płaszczem pola, drogi, lasy i jedynie słabe dymy, jakie ukazywały się nad chałupami przykrytymi śniegiem wskazywały drogę i mówiły o zagubionej gdzieś w pustkowiu wiosce...

A skoro pierwsze śniegi zostały przekopane drewnianym pługiem, na drogach ukazywały się sanki chłopskie i słychać było dookoła dzwonek zawieszony u szyi końskiej. Nadchodził wówczas nieuchronnie Adwent z Roratami, wywierając głębokie wrażenie smutku i melancholii.

SPUŚĆCIE NAM NA ZIEMSKIE NIWY... ZBAWCĘ Z NIEBIOS OBŁOKI

Na wsi i w mieście obowiązywał w okresie Adwentu ściśle przestrzegany w każdej rodzinie post. Milkła więc wszelka muzyka, kończyły się huczne weseliska i zabawy, bo i były dni grudniowe, czasami deszczowe, ale najczęściej przetykane śniegiem.

Rano, kiedy jeszcze ciemności panowały na dworze, ze wszystkich stron rozległej parafii jasielskiej ciągnęły gromady ludzi dorosłych i dzieci, aby być na Roratach. Ludzie snuli się jak cienie, aby zapełnić słabo oświetlony świecami zabytkowy kościół i śpiewać tęskne, pełne jakiegoś głębokiego żalu, pieśni. Kościół wypełniał wówczas mrok, a jedynie w tłumie tu i ówdzie widać było zapalone świece i otwarte książeczki do nabożeństwa.

Ale już wszędzie panowały porządki przedświąteczne i przygotowania do zakupów świątecznych. Coraz częściej widać było kobiety dźwigające na plecach toboły, wyładowane towarami. Gdzieby tam kto myślał w Jasielskim, Krośnieńskim, Sanockim, Gorlickim czy Tarnowskim, aby na święta kupować placki, torty, strucle w piekarni czy sklepie...

W DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA

Dymiły wówczas domy i chałupy, rąbano polana drzew, aby rozpalić ogień w starych, jeszcze zeszłowiecznych piecach. Pod wieczór gospodyni domu w otoczeniu sąsiadek, dzieci, drewnianą łopatą na długim stylisku wyciągała z dumą arcydzieła swojej sztuki piekarskiej. Ile to wtenczas było radości, zadowolenia, pochwał i jak trzeba było pilnować dzieci, a nawet i starszych, gdy szła ślinka na smakoły... Ale nad wszystkim zaciążył post przedwigilijny.

NASZA POLSKA WILIA

...Z opłatkiem idę do Cię idę Polsko droga
Przez Twe niwy śniegiem usypane od lat Twych dążę...

Ks. Seweryn Bielski "Z opłatkiem".

Nie ma chyba w uczuciach i wspomnieniach polskich bardziej czcigodnej i wzruszającej uroczystości rodzinnej jak Wilia. To był i jest najpiękniejszy wieczór uwieczniony od wieków w poezji, sztuce i literaturze. Na ten dzień ściągali najbliżsi do domu rodzicielskiego ze wszystkich zakątków kraju i powiatów. Przybywa to również w olbrzymiej ilości poczta, zawierająca niezliczone paczki i listy. W każdym niemal liście z kraju czy z "zamorskich stron" przesyłane były najlepsze życzenia i obowiązkowo biały opłatek. Czekały więc cierpliwie przed "stacjami" długie szeregi sanek, a czasami jak plucha wozy chłopskie, aby tylko przywieźć najbliższych "na wieczerzę". Ale już z rana trzeba po "dokumentnym" umyciu się czasami nawet w zimnej wodzie — do której wrzucało się srebrne pieniądze, aby dzieci były zdrowe — lepiej zniknąć z domu, ubrać buty z podkówkami i pędzić na Wisłokę czy Jasiołkę lub zamarzniętą "przykopę", która była chyba najpiękniejszym torem łyżwiarskim. Nie wszystkich bowiem w domu dopuszczało się do ubierania choinki, dla której "krzyż" przygotowywał zazwyczaj ojciec albo też wyciągał z szopy zeszłoroczny. A kiedy wracało się na obiad, wszyscy dostawali kromkę chleba z olejem, szklankę herbaty, bo post był ścisły i bardzo surowo przestrzegany. Nie było mowy o użyciu masła albo mleka. Musiało się czekać cierpliwie na pierwszą gwiazdkę. Wówczas Antek albo Jasiek przynosił do izby ze stodoły kilka snopów zboża, przeważnie żyta i składał w kącie izby, a na wyszorowanym stole rozkładał trochę siana, który przykrywano świątecznym obrusem, używanym dwa lub trzy razy do roku. Na środku stołu stawiał się krzyż w otoczeniu płonących w lichtarzach świec. Niedaleko okna płonęła lampa (czasami żarówka), do której nie żałowało się w tym dniu knota, ani "kamfiny".

A kiedy się już "uporano" z bydłem, końmi, zbierała się cała rodzina i domownicy w izbie i za przykładem ojca i matki odmawiali modlitwę. W takim momencie nie było już rezonowania, klękał pan profesor, pani inżynierowa, doktór i ...nas.

Przychodził wreszcie moment, kiedy ojciec brał w swoje spr... wane ręce opłatek, przyniesiony w Adwencie przez pa- na ...nistę a czasami i księdza wikarego, żegnał go krzyżem ... przy tym i łamał się po kolei ze wszystkimi. Nie było przy ... żadnych mów, a jedynie proste i skromne życzenia przy ... zasiadał wszyscy zachowywali milczenie. Dopiero teraz ...sta, tak ... przy wspólnym stole i rozpoczynała się uroczysta ... oczekiwana Wilia, zapoczątkowana barszczem owsianym ... dań (niek... później prawie w każdym domu podawano kilka ... kapusta z g...siedem), przy czym tradycyjnie musiały ... gołąbki z r...żem, kompotami (albo pierożki z kapustą), gołąbki ... Przy dani wigilijna ryba z Jasiołki, Ropy czy Wisłoka. ...grochu, stawała zawsze jedna z dziewcząt i

nabierała tego grochu na warzechę, wynosząc za węgieł domu dla wilka.

Przed wojną w niektórych wsiach potrawy były podawane na wspólnych wielkich miskach glinianych, pięknie polerowanych, arcydzieła garncarzy z Kołaczyc.

W ŻŁOBIE LEŻY...

Po wieczerzy, mówiło się klęcząc pacierz, a syn gospodarza brał w garść żytnią słomę i rzucał na tragarz, aby jak najwięcej słomy mógł wbić w szpary i pęknięcia belek. Trzeba było śledzić uważnie tę czynność, bo od ilości źdźbła słomy pozostałej w szparach zależała ilość kóp zboża w przyszłym roku. A dopiero wtenczas ojciec zaczynał śpiewać kolędy, te najpiękniejsze polskie pieśni, w których się wypowiada cała dusza naszego narodu, pełna uczucia, prosta i szczera. Nasze kolędy ludowe powstały na wsi, a Kościół przyjął je jako hołd dla Bożej Dzieciny. Zapalały się wówczas świeczki na choince otoczonej przez wszystkie dzieci, wtórując starszym, aż potężna melodia przelewała się poza opłotki, łączyła się w ciszy zimowej z innymi domami w potężny śpiew aż cała wieś huczała i jaśniała potęgą Nocy Betlejemskiej.

NA PASTERKĘ...

Wnet trzeba było wstawać od stołu i jechać na "Pasterkę". Zaprzęgało się więc konie do sań i jechało się drogą pokrytą śniegiem do Kościoła, który już z daleka płonął cały od świateł, pachniał lasem, ustrojony olbrzymimi choinkami. A przed głównym ołtarzem staruszek proboszcz ks. Kwieciński w bogatym ornacie drżącym głosem i z głębokim wzruszeniem intonował "Bóg się rodzi..." Chwila ciszy, ale kiedy melodię podchwycił pan organista Świrad, zdawało się, że się kościół zatrząsł w posadach. Od ołtarza huczały basy z Sobniowa, Żółkowa, Jareniówki i Kowalów podtrzymywane przez Dacylów, Wanatów, Giebułtowskich i Porębskich. Ale już następną kolędę "Wśród nocnej ciszy" zaczynało miasto. Tutaj na pierwszy plan wysuwał się pan Leżoń, senior mieszczaństwa jasielskiego przy potężnym wtórze Ochłatowiczów, Smoluchowskich, Urbanowiczów, Bulsiewiczów, Bernackich a nade wszystko pana Karola Polaka i prof. Gajewskiego. Śpiewali także z głębokim wzruszeniem p. burmistrz Wilusz i dr Kadyi...

PO KOLĘDZIE...

W tym czasie rozpoczynał się na dobre okres kolęd i kolędników. W ciemne wieczory zjawiał się pod oknami domów "Turoń" w towarzystwie prowadzącego go przewodnika i muzyki złożonej ze skrzypiec i basów rzępolących kolędy. Wpuszczano ich zawsze do izby, i tu dopiero zaczynała się zabawa, tańce no i zaczepianie dziewcząt. Prawie równocześnie chodzili również chłopcy z "gwiazdą". Był to już zespół duży, gdzie był Herod z żołnierzami, był diabeł i biała śmierć z kosą z wysoko stożkowatym nakryciu na głowie. Nie trzeba chyba dodawać, że wszystkie dzieci uciekały i kryły się po kątach chałupy albo patrzyły z za pleców starszych.

Na św. Szczepana rzucało się w kościele i przed kościołem owies z grochem, a szczególnie na "jegomościa" który nieraz odwracał kropidło i "smarował" po wytłuszczonych łbach. Dostaje się wówczas grochem w kościele i na drodze tzw. urzędnikom.

Gdzieś w połowie stycznia zaczynał chodzić ksiądz proboszcz w asyście organisty i kościelnego po kolędzie. Nie opuszczał żadnej chałupy, chyba, że żyli "na wiarę". Częstowało się wówczas księdza proboszcza domową wędliną, no i coś się przy tej okazji popiło. Ale nie dużo.

SZCZODROKI, BOCHNIOKI I JASEŁKA

Na Nowy Rok, kiedy już owinieto po św. Szczepanie powrósłami drzewa owocowe, chodzili po domach "draby". Przebierali się jak Cyganie, brali na siebie kożuchy wełną na wierzch i zaczynali budzić wieś już o świcie pukając w okna. A kiedy otworzyli drzwi do sieni w obłokach pary padały życzenia: "Na szczęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok... pieklište szczodroki, bochnioki... Jakeście nie piekli Szczodroków, bochnioków... dajcie chleba krom... zapłaci wom som Pan Jezus z nieba i ten święty Jon". Nie było wypadku, aby szczodrocy odchodzili bez jakiegokolwiek podarunku.

Dla dzieci również następował "wspaniały okres". I jedzenie było lepsze i godzinami można było słuchać bajek, które opowiadały prządki w zimie. Ale najpiękniejszą chwilą, to były Jasełka w kościele, a nade wszystko nawiedzanie "żłóbka", który z każdym rokiem wspanialszy budował każdy kościół.

Godzinami stało się wówczas w kościele przed żłóbkiem i chłonęło w siebie ten przedziwny czar, jaki bił od "Trzech Króli", stajenki i pasterzy.

A rychło po Jasełkach nadchodziły Zapusty, huczne z muzyką. I znów było dużo mięsa, sperki i kiełbasy, no i "gorzałki", ale tylko dla amatorów.

Jak tęczowy obrazek wyczarowany z baśni, mijały zawsze święta Bożego Narodzenia. I choć się wiele na świecie zmieniło, zawsze wracamy gdziekolwiek jesteśmy do tych najmilszych chwil, które na naszych twarzach wywołują łzy i głębokie wzruszenie.

A i dziś jak będziecie w zimowy wieczór jechali przed Bożym Narodzeniem przez podkarpackie strony, to zobaczycie jak wszystkie miasteczka i wsie płoną od świateł i usłyszycie radosne kolędy i donośne bicie dzwonów wzywających wiernych na Pasterkę!

Franciszek Kącki

Dr Antoni Gładysz

BOŻE NARODZENIE

Przed blisko dwoma tysiącami lat w Betlejem nie bardzo podłym mieście — słowo ciałem się stało. Stała się nowina — Panna powiła syna. Narodził się nasz Zbawiciel, wszego świata odkupiciel. Gloria, gloria in excelsis Deo!

Dziś po tylu wiekach prawią nam o tym cudzie rozkołysane dzwony wszystkich kościołów, śpiewa lud Boży sto kolęd płynących w niebo. I to nie tylko tu w Ameryce i w naszym starym kraju — Polsce, lecz wszędzie na całym świecie, gdzie tylko chrześcijanie mieszkają. Mówią nam też o nim rozświecone choinki tam, gdzie istnieją drzewa szpilkowe, zaś gdzie indziej inne wizualne symbole akcentują radosną wyjątkowość tych świąt, tak obrosłych w obrzędowość, jak chyba żadne inne święta.

To nic, że niektóre z tych obrzędów i symboli są bodaj czy nie starsze od chrześcijaństwa, powiązane ongiś z rocznym "odradzaniem się słońca" i przybywaniem dnia po jesiennym rozdłużaniu się nocy. Te dwa fakty iż "Bóg się rodzi" i że "moc truchleje", splotły się z sobą w jedną całość nie tylko dlatego, że na naszej półkuli rocznica Bożego narodzenia przypada tuż po jesienno-zimowym przełomie, lecz i dlatego, że są radosne i pełne nadziei. Dłuższe dni zapowiadają nam wiosnę, nowy okres wegetacyjny, nowe plony, daj Boże jeszcze obfitsze, bardziej bogatsze i wydatniejsze niż kiedykolwiek. Nowa rocznica przyjścia na ten nasz świat naszego Zbawiciela przypomina ona, że dał On nam w swej nauce klucz nie tylko do zbawienia naszych dusz, ale i radykalnej zasadniczej przebudowy warunków życia tu na ziemi z złych na dobre i szlachetne, bo nie opartych już na potwornym egoiźmie, nie na pysze, wyzysku, grabieży i mordowaniu i nienawiści, lecz na powszechnym miłowaniu ludzi przez ludzi i narodów przez narody, na wspólnym bezinteresownym pomaganiu sobie, na powszechnej wolności i sprawiedliwości, a ogólnym braterstwie i wiecznym pokoju.

Czymże jest chrześcijaństwo, jeśli nie religią powszechnego braterstwa i miłości?

I czy trzeba po stronie moralnej czegoś więcej do powszechnego szczęścia tu na ziemi, ponad to właśnie, aby ta zasada braterstwa i miłości stała się rzeczywiście wytyczną postępowania wszystkich państw? Czyż po stronie moralnej trzeba było jeszcze czegoś więcej, aby się spełniło to, co my określamy mianem królestwa Bożego, czy epoką Ducha świętego?

Wierzymy, że ta epoka nadejdzie i to nie tylko dlatego wierzymy, iż zapowiedział ją nam nasz zbawiciel, ale i dlatego, że w niej jedyna nadzieja ludzkości. Przy obecnym rozwoju techniki, między innymi też i coraz potężniejszych środkach niszczenia, musiałaby ludzkość wcześniej czy później zniszczyć sama siebie, jeśliby w porę nie podporządkowała Chrystusowych zasad miłości czy inaczej mówiąc zasad humanizmu.

* * *

Radośnie dziś śpiewamy "Chwała na wysokości, chwała na wysokości, a pokój na ziemi".

Jakże się nam nie radować tym pokojem, jaki mamy. Któż z nas, ludzi dojrzałych nie pamięta złych czasów? Komu nie przypominają się przy wigilijnym stole, a choćby tylko te głodne, ponure wigilie z lat pierwszej wojny światowej i te jeszcze głodniejsze i straszliwsze okupacyjne z drugiej wojny? Iluż to z nas spędziło je wtedy w niemieckich więzieniach, czy takich lub innych obozach koncentracyjnych... Inni znów pamiętają święta w rowach strzeleckich, w śniegu czy błocie, gdzie kolędy mieszały się z hukiem dział, świstem kul, wybuchami bomb, czy granatów i krzykiem umierających.

Albo wieczory wigilijne w samolotach myśliwskich, czy na jednostkach morskich patrolujących wodne bezmiary? Albo choćby i wigilie w czasie pokoju, ale w rozpaczy za najbliższymi bez chleba i warunków do życia. Ileż tysięcy rodzin wojna rozbiła? Ileż tysięcy sierot pozostało po wojnie na łasce losu? Albo święta ludzi bezdomnych na ruinach spalonych wsi, czy miast?

Było, jest jeszcze i wiele już poszło w niepamięć. Jest lepiej, jest inaczej, ale serdeczności tej jaka kiedyś była, nie ma. My, którym udało się przeżyć tamte różne złe czasy spędzamy na obczyźnie. Jedni mają rodziny i urządzili się jako tako i nie narzekają. Święta spędzają znów wśród swoich, w spokoju, w cieple, w takim czy siakim dobrocie, w świetle jasnych lamp czy na odmianę przy świeczkach wystrojonej choinki, ku której śmieją się oczęta szczęśliwej dziatwy.

Ale czy wszyscy tak mogą powiedzieć?

Być może, że i dziś też kogoś z naszych bliskich brak chwilowo przy stole, gdyż jest w pracy, ale wiemy, że za kilka godzin zjawi się i że będziemy mogli go uściskać i przełamać się z nim opłatkiem.

Do tych, którzy przebywają daleko wysłaliśmy listy, telegramy, paczki. Poza tym gdybyśmy chcieli, moglibyśmy do nich zatelefonować i to teraz, zaraz, bo przecież panuje pokój, może nie całkowity, ale połączenie telefoniczne można uzyskać w calutkiem świecie.

Ale są ludzie, a chyba jest ich nawet bardzo dużo, którzy nie mają nikogo, ani w Ameryce, ani tam w starym kraju. Wojna ostatnia rozłączyła tysiące rodzin. Ludzie ci żyją w samotności, może nie najgorzej, ale żyją w smutku szczególnie w ten wielki wieczór wigilijny, gdy słyszy się za ścianą kolędy, gdy audycje niemal wszystkie w radiu i telewizji przepełnione są życzeniami i pięknymi pieśniami.

Pomyślmy już teraz u siebie, czy na to wielkie braterskie święto, gdy wszyscy się radują, gdy przychodzi na świat Boże Dziecię, nie warto by zaprosić na Wigilię do siebie samotnych z najbliższego otoczenia, aby razem spędzić ten wieczór uroczy, przełamać się opłatkiem, złożyć sobie życzenia i spożyć wieczerzę przy pięknie oświetlonej choince. Jakaż będzie to radość, ile to w umyśle tego samotnego, czy samotnej osoby radości, wdzięczności, nadziei, siły, że jeszcze o nich nie zapomniano, że coś oni znaczą, że w gronie przyjaciół razem cieszą się wigilią, jak kiedyś wśród najbliższych rodziców, czy swoich dzieci.

Święto Bożego Narodzenia rozwesela wszystkich nie tylko bogatych ludzi w pałacach, ale również w domach najuboższych. Tym zaś co są w wieku starszym i pozostają w samotności, okażmy swoje serca. Niech zasiada do naszego wspólnego stołu wigilijnego, niech zapomną przez tą chwilę o codziennym szarym dniu i niech razem z nami zaśpiewają piękną polską kolędę:

Gdy się Chrystus rodzi
i na świat przychodzi,

Ciemna noc w jasnościach
promienistych brodzi.

MOWY ROK

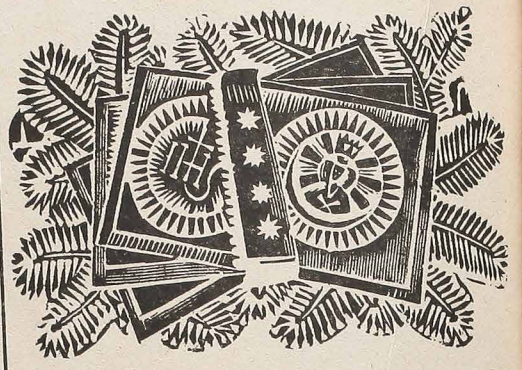

Witaj zdrowy, roku nowy, nowej pracy dniu!
Choć nie zdejmiesz troski z głowy,
nie przysporzysz snu.

Choć cię człowiek nie dopyta w nowe gody te,
Czy mu na chleb starczy żyta, czy go minie złe...

Choć nie będzie lżej młotem, ani ciągnąć pił,
Chociaż musi krwawym potem spotnieć, aby żył.

Przecież sercu jego miło witać nowy rok
I w świat Boży z nową siłą podnieść jasny wzrok...

Bo jest w piersiach u człowieka taka dzina moc,
Że z nadzieją słońca czeka, choć na ziemi noc.

Bo w nim żyje siła taka, taki pęd w nim tkwi,
Że się zrywa lotem ptaka do jutrzejszych dni.

Maria Konopnicka

List ze Stanów Zjednoczonych

10 września 1973 roku.

Najdrożsi!

W momencie pisania tego listu odbywają się pertraktacje między Chryslerem i unią o nowy kontrakt — a robotnicy strajkują. Nie można powiedzieć, by nastrój był minorowy; wszyscy optymistycznie wierzą, że szybko dojdzie do porozumienia; a z kilku dni wolnych od pracy każdy skwapliwie korzysta. Strajk zupełnie paraliżuje fabrykę, a raczej całą firmę, bo obejmuje wszystkie fabryki i cały personel biurowy. Przed bramami wszędzie stoją pikiety, nikogo nie wpuszczają. Pokrewne gałęzie przemysłu solidaryzują się ze strajkującymi. Żadna ciężarówka nie wjedzie z materiałem na teren fabryki, żaden szanujący się szofer nie usiłuje przekroczyć linii pikietujących.

Strajk jest sprawnie zorganizowany, nie ma chaosu, pikiety są wyznaczone według ściśle opracowanego schematu, każdy pikietujący dostaje bułeczki z kiełbaską, gorącą kawę, koce, każdy członek unii dostaje drobną zapomogę. Firma będzie musiała ugiąć się, gdyż nie może pozwolić na to, by powstało vacuum na rynku samochodowym, w które natychmiast wślizgnęłoby się którekolwiek z konkurujących koncernów samochodowych. (Według statystyki ONZ największą firmą na świecie jest General Motors. Drugą to Standard Oil. Ford jest trzeci; a Chrysler aż ósmy). W czasie pertraktacji jednym z głównych dezyderatów unii było uelastycznienie sprawy nagrodzin, by pracownik mógł czasami odmówić, by nie było żelaznego obowiązku, w tym względzie. Zbyszek już tyle czasu ma te nadgodziny. I źle i dobrze. Źle o tyle, że jest przeciążony pracą, nie ma nigdy sobót wolnych, za wcześnie musi wstawać, za długo to wszystko trwa. Dobrze o tyle, że mogliśmy sobie uzbierać na planowaną przez nas wycieczkę do Grecji i Turcji w październiku. Wycieczka ma trwać dwa tygodnie, samolotem do Aten, zwiedzanie na lądzie autokarem, objazd wysepek greckich i dotarcie do Konstantynopola statkiem. Wolelibyśmy jechać dużo później, ale nie było późniejszej wycieczki z tego względu, że morze później jest zbyt wzburzone. Żal nam wyjeżdżać w październiku, wtedy kiedy jeszcze przyroda jest taka barwna, kiedy jesień jeszcze w pełni ze wszystkimi jej urokami.

W tych dniach odbył się w Ann Arbor festiwal etniczny (w całym kraju moda teraz na festiwale etniczne, na nową świadomość etniczną). Stolsko polskie cieszyło się największym powodzeniem, między innymi dlatego, że sprzedawano piwo żywieckie. Niedawno czytałam, że polskie piwo żywieckie ma szóste miejsce na świecie pod względem jakości (Pilzner jest na 16-tym. Na pierwszym piwo (niemieckie) Würzburger).

Wizyty naszych gości z Polski minęły szybko jak sen. Wyprawa trzeciego gościa, siostry Stasi, nie zrealizowała się, wpłynęła na to głównie drakońska podwyżka kosztów podróżowania .Danusia była z nami część lipca i połowę sierpnia, trafiła na ciepłe, nie typowe, bo nie upalne tygodnie lata. Ostatni okres jej pobytu spędziliśmy we dwójkę na zwiedzaniu Waszyngtonu i Nowego Jorku i na odwiedzinach krewnych. Cały czas miałyśmy cudowną, niemęczącą pogodę. Waszyngton i Nowy Jork są fascynujące do zwiedzania. Po każdym powrocie z Nowego Jorku do domu, Detroit wydaje mi się takim zaściankiem, choć za skarby nie chciałabym w Nowym Jorku zamieszkać na stałe. Oczywiście aby należycie ocenić walory Nowego Jorku trzeba mieć forsę. Forsę na wstęp do teatrów, na koncerty, na wystawy, forsę na kupno wspaniałych, nieprzebranych w wyborze modnych strojów, forsę na tysiące najrozmaitszych wykwintnych artykułów żywnościowych, specjalności każdej narodowości. Zwiedziłyśmy również sklep Cepelli, ulokowany na drogiej ulicy niedaleko Park i Fifth Avenue. Byłyśmy oszołomione olbrzymim i pięknym wyborem dywanów, itd., jak również oszołomione byłyśmy cenami za wszystko. W Nowym Jorku, jak zresztą w większości wielkich metropolii amerykańskich, nastąpił w ostatnich latach jakiś wielki renesans monumentalnego budownictwa. Mnoża się naokoło niebotyczne, lśniące w słońcu wieżowce z marmuru, stali, szkła. Z roku na rok nie poznaje się miast. Z wielkim rozmachem buduje się również muzea w kraju. Jako zjawisko kulturalne porównuje się to z okresem budowy katedr w średniowieczu. Nowe muzea są funkcjonalne, ale pod względem architektonicznym nie wyłaniają jednolitego stylu. Są tak różnorodne, niektóre mają figury geometryczne, inne podobne są do starych zamczysk, niektóre tworzą proste bryły, inne znów wręcz szokują swymi ekscentrycznymi kształtami.

Dzieci naszych znajomych dorastają, żenią się, tym samym dostajemy sporo zaproszeń ślubnych. W związku z tym mamy sporo prezentów do wręczania i ostatnio dajemy wszystkim po parze polskich, rzeźbionych talerzy drewnianych. Młodzi są przeważnie zachwyceni — córka naszych sąsiadów przed wszystkimi kolegami na uniwersytecie chełpiła się tymi artystycznymi, eleganckimi cudami z Polski.

Pod koniec lata mieliśmy kilkanaście dni dotkliwie upalnych. Wypadły akurat na Labor Day, Święto Robotnika, kiedy mamy długi weekend na początku września. Zbyszek wziął dodatkowo dzień urlopu, razem więc miał trzy dni wolne i szalał z radości. Trzy dni pod rząd kąpaliśmy się w jeziorze, w cudnej cieplnej wodzie. (Teraz od paru dni zapowiadają przymrozki). Ze wszystkich przyjemności na farmie dla mnie kąpiel w jeziorze w ciepły dzień jest absolutnie największą przyjemnością, zwłaszcza w naszym jeziorze, o kryształowo czystej wodzie, gdzie nie ma żywej duszy wokoło. Niedużo jest jezior w Michigan nieokolonych domami, o niezakłóconej wodzie, bez mrowia ludzi. Dla mnie więc jest to szczytem uszczęśliwienia. A dla Zbyszka? Wieszczyztem. Dla niego ukoronowaniem wszystkiego jest strzyżenie trawy na traktorku. On tak mało ma czasu, ja z konieczności muszę go w tej czynności wyręczać. A mnie nie podrywa. Ani traktorek, ani strzyżenie.

Najmilsze pozdrowienia przesyłają wszystkim oddani

Zbyszkowie.

WIECZERZA WIGILIJNA

ZWYCZAJ WIGILIJNEJ WIECZERZY W POLSKIEJ CHACIE WOJ. POZNAŃ.

W Wigilię Bożego Narodzenia, mamusia z córkami krzątały się w kuchni. W misce przygotowały jagły, tj. masę ze zmielonych ziarenek kukurydzy i ugotowanych oraz zmieszanych z cukrem. Inną, o chropowanej powierzchni z wewnątrz, napełniły struclami, tzn. odrobinami zmoczonego chleba pszennego, zmieszanego z cukrem i zmoczonymi ziarnkami maku. Zrobiły też masę, by z niej upiec pierniki gwiazdkowe.

Gdy nastał zmrok, ojciec rodziny skierował swe kroki do stajni i obory, by tym nierozumnym zwierzętom dorzucić trochę chleba ze śledziem i opłatkiem, na przypomnienie, że kiedyś również te stworzenia nie obce były Temu który się w stajence narodził.

W międzyczasie, mamusia i córeczki usłały sianem stół, w narożnikach ustawiły pszeniczne snopki, postawiły na stole strucle, jagły, pierniki i inne przysmaki, nie zapominając, co Wigilię Bożego Narodzenia przypominało, położyć opłatki.

Nadszedł też ojciec. Wszyscy pięknie i schludnie ubrani. Ojcu przypadło w udziale wziąć pierwszemu opłatek do rąk. Z nim dzielił się z obecnymi. Wszystkim równocześnie składał życzenia w imię dawcy prawdziwego pokoju Bożego Dziecięcia. Następnie pobłogosławił obecnych i pokarmy. Wszyscy zasiedli do wieczerzy. Że smaczne były takie potrawy, nie wątpimy. Że radośnie przy stole, również sam fakt takiej wieczerzy wigilijnej za tym przemawiał. O tym i tamtym się mówiło, zwłaszcza o Tym który na sianku się narodził. Dlatego tak było radośnie. Po skończonej wieczerzy, znowu ojciec modlił się, dziękując za Boże dary, któremu wszyscy wtórowali.

Przeszliśmy do izby gościnnej. Tam już choinka była ustawiona. Na niej świeczki różnych kolorów już paliące się, świecące jasełka, pierniki zawieszone i inne ozdoby. Przy oświetlonym drzewku wszyscy śpiewali piękne, skoczne i różnych melodii kolędy — do późnego wieczora.

Ktoś zapukał do drzwi. W czerwonym ubraniu i czapeczce tego koloru, wszedł gwiazdor w towarzystwie gwiazdki, obładowanej prezentami. Trwożyły się dzieci na widok takich gości, nawet niektóre płakały. Nie długo jednak. W bieli ubrana gwiazdka, uradowana widokiem dziatwy jej pobożnością, wszystkim po kolei wręczyła prezenty. Trwoga małych przybrała oblicze radości. Na pożegnaniu, dostojni goście złożyli obecnym życzenia Wesołego i Szczęśliwego Bożego Narodzenia.

Duch wiary kazał jeszcze spełnić co było najważniejsze i najmilsze.

Tym zobowiązaniem była Msza św. o północy, zwana Pasterką. Spieszyli zwłaszcza młodzi, bo pełni sił. Droga już zasłana białą szatą śniegu. W kościele parafialnym, oświetlonym i ozdobionym drzewkiem oraz żłóbkiem, ks. proboszcz, poprzedzony ministrantami, przystąpił do ołtarza. Zaśpiewał "Chwała na wysokości Bogu"; głosił kazanie o Bożym Dzieciątku, o pokoju, składał życzenia parafianom; sprowadzał podczas mszy św. Zbawcę z nieba wysokiego. Lud zaś Boży jednogłośnie w wolnych odstępach śpiewał kolędy. Cieszyli się wszyscy, a także Ten, ku czci którego śpiewano.

Drogę powrotną odbyto znowu po śniegu, już z pieśnią kolęd aż do chaty domowej.

Jeszcze trochę się posilono, popatrzyli się wszyscy na drzewko, Boże Dziecię i prezenty dla małych. Przynagleni wreszcie zmęczeniem, kładli się do snu.

Dnia następnego, w sam dzień Bożego Narodzenia, ci pierwsi zostali w domu, inni natomiast śpieszyli do kościoła, by też w nim zaśpiewać: "Hej w dzień Narodzenia".

Prudentópols, 5-XII-1973.

Ks. Franciszek Maszner, C.M.

DR KAZIMIERZ SIENKIEWICZ

Rio de Janeiro, dnia 30 listopada 1973 roku

Ulatuje romantyzm betlejemskiego poselstwa

Pierwsza niedziela adwentu zapowiada nowy rok kościelny i przygotowanie się do wyczekiwanego święta Bożego Narodzenia. Święto to, które z fotograficzną żywością rysuje się w naszym jestestwie, budzi niezapomniane wspomnienia i podnieca do dalszego rozmyślania i odczuwania dawnych rocznic.

Niegdyś naród, w polskiej krainie okrytej całunem śniegu, tworzył jedną, zżytą, katolicką rodzinę. Tam panował ten sam duch, te same zwyczaje, ta sama tradycja była zachowywana we wszystkich środowiskach, w skali proporcjonalnej do swych możliwości i poziomu życia.

Te same kolędy rozbrzmiewały powszechnie; gwiazdory kręciły swe różnokolorowe gwiazdy; turonie swym dziwnym prawie kożlim łbem wywoływały okrzyki i śmiechy, a teatralne, wędrowne szopki ze Świętą Rodziną, Herodem, aniołami, diabłem, śmiercią, żołnierzami i innymi figurantami, zabawiały przy uczcie wigilijnej.

Schludnie wyporządzone mieszkanie, ze stołem okrytym siankiem, owocami i ząbkami czosnku, przykrytym bieluchnym obrusem, z którego wzbijały się w górę płomienie świec, gromadziły całą rodzinę, samotnych przyjaciół, służbę i przygodnych gości.

I płynęła wieczorna modlitwa, wspólnie odmawiana a po niej najstarszy w rodzie, kolejno łamał się opłatkiem, powtarzając szczere życzenie: "Dosiego Roku", mające wyrazić nadzieję ponownego spotkania się w dniu Narodzenia Pańskiego.

Dwanaście postnych dań, zakrapianych wódką, znikło we wnętrzach ludzkich, wygłodzonych suszeniem.

Zielona, świeża choinka, wymyślnie przybrana cukierkami, czekoladkami, błyszczącymi bańkami, papierkami imitującymi śnieg, jeżakami, łańcuszkami, jabłkami, sztucznymi, pryskającymi ogniami, oświecona kolorowymi świeczkami, nęciła dzieci, które raz po raz zrywały wiszące na niej smakołyki.

Przed szopką z artystycznymi efektami świetlnymi, co chwilę ktoś stawał i w pamięci notował figury, z rozeznaniem lub bez, myśląc o śnionej scenie Betlejemskiej.

Hen, w górze pod sufitem, zwisały gałązki jemioły, pod którymi stawało się, coś ślubując lub wypowiadając swe tajemne pragnienia na przyszłość, z wiarą w ich spełnienie się.

Tłumy, odświętnie ubrane, zdążały o północy do kaplic kościołów, by z radością i entuzjazmem sławić imię Dziecięcia w Pasterce, będącej najwznioślejszym hymnem Bożego Narodzenia.

Potem w domu, wszyscy szukali darów koło choinki. Dzieci z drżeniem wyczekiwały tej okazji; jedne budzono, inne same wstawały z niespokojnego snu i z ciekawością odpakowywały podarunki, pozostawione przez aniołów czy świętego Mikołaja.

Ta rozciągła, zwyczajowa gama przyczyniała się do wspanialszego nastroju świątecznego, nadając mu charakter wielokierunkowy i kompletny. Połaczenie pierwiastka religijnego z obyczajami świeckimi, czynnika duchowego z materialnym, w swej ornamentacji tradycjonalno-estetycznej, przywiązywało jeszcze bardziej do wiekopomnej rocznicy przyjścia Mesjasza. Przygotowania, starania, pomysłowość, solenność, czynne i bierne branie udziału, wrywały się w duszę i w myśl, będąc elementem przyciągania i dbania o zachowanie uroczystości.

Ze smutkiem obserwuje się w naszej epoce, czym raz to większe zanikanie tradycji, zamieranie obyczajów, ograniczanie się do minimum, a w konsekwencji do zupełnego spowszechnienia świąt. Niestety! Ta przemiana jest ogólna i zaznaczyła się również w Polsce. W Brazylii, przyczyny tego zjawiska tkwią w zbyt ciężkich warunkach klimatycznych, niesprzyjających romantycznej atmosferze, choć większość praktyk i przejawów tradycji możnaby utrzymać.

Oportunizm i wygoda doprowadziły do kolejnego eliminowania zwyczajów: kolędnicy i wędrowne teatrzyki zniknęły, bo uczenie się ról wydawało się zanadto trudne; gwiazdy i turonie wymagają za dużo cierpliwości do ich sporządzenia; siankoi owoce pozostawiają niepotrzebny kurz na stole, a świeczki ociekają woskiem, plamiąc obrus; słodycze zaś drzewku, gdy dzieci zrywają je, grożą niebezpieczeństwem wywrócenia go; odmawianie pacierza przed wieczerzą określa się bigoterią, dwanaś-

(Dokończenie na str. 9)

Cudowna Noc Betlejemska

Ta jedna Noc, od wieków jest wybrana,
A znaczy Ją Cudownej Gwiazdy blask.
Wszak to jest Noc — Narodzin Zbawcy Pana.
To, Nowej — Ery — Chrystusowej Brzask!

Nad Betlejem Jasna Gwiazda świeci...
Boże Dzieciątko w stajence rodzi się
Pomyślcie o tym, drogie polskie dzieci,
że, Dziecię Jezus na świat swe łaski śle!...

Więc schylcie nisko swe dziecięce głowy,
Biegnijcie myślą w Betlejemski — Próg,
Witajcie Boże Dziecię sercem no i słowy,
Wszak dziś w Betlejem narodził się Bóg!

Jak świat jest długi a także szeroki...
I gdzie Kraina co się Polską zwie,
Ku Jezuskowi płynie hołd głęboki,
Przez gwiezdny szlak, w złocistej jasnej mgle!

A tam w Betlejem, maleńkiej tej mieścinie,
w której Narodził się Jezus przez Cud!
Cudownej Gwiazdy sława nie zaginie,
W ten święty Wieczór wielki Boga — lud!

Cudowna Nocy — Nocy Betlejemska
Którą śpiewa, chrześcijański świat,
W Tobie tkwi siła, święta i nadziemska
I każdy Zbawcę wita dzisiaj rad!

Zofia [illegible]kiewicz

W LASACH NAD IGUAÇU

Huczą katarakty nad Iguaçu w północnej prowincji Misiones, tuż nad pograniczem Argentyny, Paragwaju i Brazylii. Wielka Woda (tak w języku Indios Guarani nazywa się rzeka Iguaçu) wykonuje prawdziwe "salto mortale", kłębi się białą parą w czeluściach Gardzieli Diabła, przewala ze skały na skałę, żłobi swe kręte koryto w szmaragdowo-zielonej gęstwinie "selvy", niepowstrzymanie pędzi w dół, na Południe, ku Paranie i dalej, poprzez liczne dopływy, do Srebrnej Rzeki, Rio de la Plata... W tym buszu roi się od jadowitych węży, a wielobarwna tęcza olbrzymich motyli rozsnuwa nad wiecznym lasem bajkową sieć śmierci. Tutaj żeruje krwiożerczy jaguar, atakuje co popadnie żarłoczny termit, gospodarzy czarodziej "selvy" — feeryczny tukan. Piękne są dziewicze lasy nad Iguaçu. Równie piękne, co niebezpieczne.

Przy ognisku rozpalonym koło prymitywnej chaty kabokla rozsiadło się pięciu leśnych ludzi. Odłożyli strzelby, poluźnili koniom popręgi, wyciągnęli sakwy z żywnością. Rozbili biwak, a wędrująca po kolei tutejsza "fajka pokoju" — "bombilla" z "yerba mate", siorbana w głuchej ciszy, swoją goryczą gasząca znakomicie pragnienie i pobudzająca jakby narkotyk, świadczy, że jest to spotkanie przyjaciół. Tylko potężne "colty" znajdują się w zasięgu każdego z odpoczywających, ale nie mniej czujnych mężczyzn. Tu, w puszczy, ani przez chwilę nie wolno zaniechać tej ostrożności...

Najstarszy z biwakujących, może 60-letni, postawny człowiek z siwą brodą, rozdziela upieczoną rybę. Po jego prawej stronie zasiada krępy mężczyzna o kruczowłosej — zdawałoby się — typowo latynoskiej urodzie. Trzeci to młody chłopak z indiańskim, załamanym nosem. Ostatni dwaj, w nieokreślonym wieku, mają rudy zarost.

Któż by się spodziewał, że ci typowi mieszkańcy "selvy", których przy biwaku złączyła zapewne myśliwska przygoda, przemówią do siebie nagle po... polsku!

Nasi przygodni myśliwi byli osadnikami zatrudnionymi od lat przy "forestacji" — karczowaniu dziewiczych lasów i zakładaniu plantacji. Ciężka to robota i niewdzięczna. Ale jedyna pewna w tych niebezpiecznych stronach, które bardziej czyhają na życie kolonizatora, niż służą jego kontynuacji.

Czwórka Polaków czy może raczej dziś już w pierwszym pokoleniu Argentyńczyków polskiego pochodzenia i ich półindiańskich przyjaciół, zrosła się z "selvą" na zawsze. Najstarszy, Piotr W., przybył tu jeszcze przed ostatnią wojną. Powiadają, że niekoniecznie żył dawniej w zgodzie z prawem... Ale tutaj, w puszczy, nikt nikogo o jego osobiste sprawy nie pyta. Nikt nie dochodzi przeszłości. Ważne jest tylko uszanowanie praw dżungli. Te zaś są bezliosne. Mówi Piotr o tym, jak niedawno, przebijając się o zmierzchu "maczetą" przez "busz" usłyszał jakieś podejrzane dźwięki. Zanim zdołał cokolwiek powiedzieć lub zapytać, kto idzie, z krzaków rozległa się krótka seria z pistoletu maszynowego. Kule gwizdnęły mu tuż nad uchem. Stary wyszarpnął "colta" i posłał parę kul w kierunku, skąd padła seria. Usłyszał jęk, jakiś trzask i kroki ucieczki. Ostrożnie podszedł do miejsca, z którego doń strzelano. W trawie leżał człowiek. Krew buchała mu z ust. Polak przyłożył ucho do serca. Już przestało bić. Nie przejmując się jego losem, Piotr pobiegł za odgłosami uciekających. Nie dogonił zbiegów. Powrócił do leżących w lesie zwłok i poddał je dokładnej ilustracji. Już na pierwszy rzut oka w zabitym rozpoznał podejrzanego o przemyt narkotyków Brazylijczyka z tamtej strony granicy... Jego wspólników nie ujęto nigdy.

Jan K., krępy mężczyzna, równie małomówny co Piotr, przebywa w Misiones dopiero od czasów powojennych. W roku 1945 namówiono go w Anglii, by zaokrętował się na statek i popłynął via Argentyna do Paragwaju. Tak też zrobił. Trafił w środek piekła. Piekła o kolorze zielonym, choć Janem władali byli czarno umundurowani SS-mani.

Po paragwajskiej stronie Iguaçu, w głębi dżungli, grupa byłych dygnitarzy z SS założyła wzorową niemiecką estancję. Potrzebowali siły roboczej. Nie tylko miejscowej. Też tej europejskiej, kwalifikowanej. Jan nie miał wyboru. Nie pozostawało mu nic, jak zgodzić się na półniewolniczą harówkę. W ten sposób były antyhitlerowski kombatant z czasów wojny stał się SS-mańskim najemnikiem w latach pokoju... Na estancji widział niejedno. A zwłaszcza niejednych przestępców wojennych. Niemieccy właściciele majątku zauważyli, że podgląda ich tajemnice, czyni jakieś notatki, a nawet — o zgrozo! — wysyła pocztą listy za granicę. Zaprzyjaźniony dozorca, Paragwajczyk, ostrzegł Jana. Usłyszał przypadkiem, że Niemcy postanowili nocą sprzątnąć niewygodnego Polaka. Jan nie dawał sobie dwa razy tego samego ostrzeżenia powtarzać. Dał nogę w zieloną gęstwinę, a następnie przygodny Indianin przerzucił go łódką na brzeg argentyński. Przez najbliższe trzy lata, bez żadnych papierów — kto pyta o nie w dżungli? — tułał się po lesie. Aż szum drzew nad Iguaçu stał mu się tak samo bliski, jak smętna pieśń rodzinnych karpackich jodeł zawodzona przy wiosennym lub jesiennym wichrze... Jan stał się z czasem wybornym myśliwym. Dziś, gdy któryś z polskich osadników z miejscowości Wanda w Misiones pragnie upolować dzikie zwierzę, udaje się wprost do jego leśnego szałasu. Ten Polak przechytrzył nawet Indios w myśliwskiej grze — powiadają z podziwem miejscowi.

Dwaj rudowłosi bracia pochodzą z Górnego Śląska. Wyemigrowali przed wojną jako młodzi chłopcy z rodzicami. Za chlebem. Wierzyli, że polskie towarzystwo osadnicze "La Colonizadora", założone przez rząd sanacyjny, da im upragnioną ziemię. Zawiedli się. Kapitały przeznaczone w teorii dla takich jak oni, sprzeniewierzyli nieuczciwi zarządcy "La Colonizadora" po klęsce Polski we wrześniu 1939 roku. Stach i Zygfryd ruszyli bez wahania do lasu. Opuścili go na dłużej w roku 1942, kiedy to, mając jeszcze mleko pod nosem, stawili się na apel generała Władysława Sikorskiego, by bronić Ojczyzny w charakterze ochotników z dwoma tysiącami innych Polaków z Argentyny, Brazylii, Chile, Urugwaju, Wenezueli i Ekwadoru. Wspominają:

— W ochotniczych szeregach znajdowało się kilkudziesiąt roczników. Ktoś obliczył, że lata urodzeń rozkładały się szerokim wachlarzem od 1893 do 1296 (rocznik Stacha). Służyli w I dywizji pancernej gen. Maczka. Kolegowali z bohaterami. Takimi jak np. strzelec Marcin Fabian z Argentyny, który poległ we Francji w roku 1944, albo kapral Paweł Gryniewicz, też z Argentyny, który zginął w tym samym roku w Holandii, albo kapral Antoni Smosiuk z Paragwaju, który padł w Normandii też w roku 1944...

Zygfryd wyciąga ze zniszczonego portfelu pożółkły skrawek gazety. To numer "Polski Walczącej" z roku 1946. Sylabizuje następujące słowa, które w prosty sposób oddają sens spełnionego patriotycznego obowiązku:

"...Nasi koledzy, którzy teraz odchodzą do swych domów we Francji, Belgii, w Kanadzie, w Stanach Zjednoczonych, w Brazylii, Argentynie, Urugwaju nie potrzebują słów i nie czekają na nie. ..Tacy są już Polacy, że krwi serdecznej w walce o słuszną sprawę nie żałują... W ciągu kilku lat płynęli do szeregów polskich ochotnicy z Ameryki Południowej i Północnej, wszystko wierni synowie Polski, chociaż nieraz ledwie ją pamiętali w strzępach wspomnień z dzieciństwa. Cześć ich ojcom i matkom za to, że potrafili utrzymać w nich płomień patriotyzmu — cześć najgłębsza ich matkom, że nie pozwoliły im zapomnieć ojczystej mowy..."

Stach i Zygfryd nie zapomnieli o swej matce. Dzielnej Ślązaczce spod Bytomia, którą twardy los wyrzucił na południowo-amerykański brzeg i kazał pogrześć w obcej "tierra colorada" (czerwonej ziemi) na polskim cmentarzysku w Wandzie. Także i jej — na zawsze — szumią dziewicze lasy nad Iguaçu...

Zapoznał mnie z tą piątką przyjaciół z odwiecznej dżungli jeszcze inny Polak, Roman Ch., który przez sześć lat karcszował tu lasy zarabiając ciężko na prymitywne życie. Widziałem jego szałas, w którym przetrwał podzwrotnikowe ulewy, tropikalne susze, inwazję węży i liczne bandyckie napady. Ten młody chłopak urodził się w obleganej przez hitlerowców Warszawie we wrześniu 1939 roku. Wtedy, kiedy matka wydała go na świat, z pobliskiej linii frontu przyjechał odwiedzić ją mąż, oficer WP. Zobaczył Romka po raz pierwszy i ostatni w życiu.

Gdy wracał na motorze, odłamek niemieckiego granatu zabił go na miejscu. Matka z dwojgiem dzieci (Roman miał starszego o dwa lata brata, Macieja) przebiła się przez Węgry, Portugalię aż do Anglii. Tu walczyła w Polskich Siłach Zbrojnych, a po wojnie wyszła ponownie za mąż za Polaka z Argentyny.

Ale to już zupełnie inna opowieść. Także o niej, snując swoją odwieczną klechdę, szumią po słowiańsku lasy nad indiańską rzeką Iguaçu. (Interpress).

Ignacy Krasicki

SKAŻENIE MORALNE

Wiele się mówi i czyta na temat skażenia; ubolewamy nad zanieczyszczeniem wód i powietrza; zupełnie słusznie zastanawiamy się nad tym w jakiej atmosferze będą wyrastać nasze dzieci. Jest coraz mniej zielonej, niezanieczyszczonej przestrzeni, coraz mniej zdrowego, świeżego powietrza. Dobrze, że rządy i państwa współpracują razem, aby jakoś ten problem rozwiązać. Konieczne trzeba wymyślić jakieś środki, które by zapobiegały ogólnemu zanieczyszczeniu powietrza i wód.

Jest jednak zagadnienie inne, jeszcze bardziej pilne, które powinno zaprzątać umysły i serca tych co są u władzy czy tych, którzy dbają o dobro moralne przyszłych pokoleń — chodzi mi oczywiście o skażenie umysłowe. Skażenie, które zagraża wszystkim, niezależnie od tego, czy jesteśmy już starzy z wyrobionymi poglądami życiowymi, czy młodzi, przed którymi stoi świat otworem. Skażenie umysłowe wkłada się do każdej dziedziny naszego życia; infiltracja ta jest czasami bardzo gwałtowna i szokująca (na ogół łatwiej jest wtedy jej się przeciwstawić), ale potrafi też być umiarkowana prawie niedostrzegalna. Często nawet nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak bardzo jesteśmy pod wpływem takiego czy innego prądu, który przemawia do nas poprzez radio, telewizję, reklamę czy pisma.

Reklama bombarduje nas na każdym kroku; rzuca się nam w oczy z wystaw sklepowych, z plakatów na autobusach, z ekranu telewizyjnego. Tak już nas wyuczyła, że zupełnie podświadomie równamy jakość jakiegoś przedmiotu z ilością sprzedawaną, jak gdyby popyt był najlepszym sprawdzianem doskonałości gatunku. A przecież wcale tak nie jest. Coraz więcej tandety zalewa rynek i idzie ona równie prędko, jak rzeczy prawdziwie wartościowe, a głównie dlatego, że za pomocą reklamy odbiorca został przekonany o niezbędnej roli, jaką dana rzecz powinna w naszym życiu odgrywać.

Większość społeczeństwa domaga się coraz to nowych podwyżek; ubolewa nad wzrostem cen i dąży do tego, aby osiągnąć wyższą stopę życiową. Ale czy pieniądze, nawet najuczciwiej zdobyte ciężką pracą, mogą tę wyższą stopę zagwarantować? Czy wyższa stopa życiowa rzeczywiście musi oznaczać większe bogactwa materialne? A bogactwa duchowe? Czy nie zapominamy o nich, dążąc ciągle do lepszej pozycji finansowej? Pieniądze nie mogą zagwarantować szczęścia.

Jest wiele narodów na świecie, o których przywykliśmy mówić, że są zacofane. achód Zchce im pomóc; chce im narzucić swoje zasady i swoje pojęcie szczęścia. Ale czy rzeczywiście mamy się czym pochwalić? Czy ta nasza pomoc nie doprowadzi ich do takiej samej deprawacji i takiego obniżenia zasad, jakie panują dzisiaj na Zachodzie, gdzie nie ma głodu i nędzy? Czy przesadny dobrobyt materialny nie prowadzi właśnie do tego skażenia umysłowego, jeśli nie idzie z nim w parze rozwój wartości duchowych? Bo przecież nie można stawiać Nowego Jorku czy Londynu na przykład miasta wspaniałej zachodniej kultury, natomiast można stwierdzić, do czego może doprowadzić przesadny dobrobyt. I, co ciekawe, że właśnie tu, na Zachodzie, słyszy się ciągle głosy, że wciąż czegoś nam jeszcze brak. To my, którzy mamy już bardzo dużo, ciągle domagamy się więcej. Nie zadawalamy się osiągnięciem wysokiej stopy życiowej, ale ciągle pragniemy jeszcze wyższej. A przy tym wcale nie stajemy się lepsi. Nasze miasta pełne są moralnego brudu; nasze kina i teatry, nasze kluby i wydawnictwa, nasz cały sposób życia są najlepszym dowodem, że bogactwo nie podnosi kultury. Chociaż coraz więcej ludzi kończy wyższe studia i wszyscy prawie korzystają z państwowej — a więc darmowej oświaty, to jednak Zachód nie może się poszczycić ani piękniejszą literaturą współczesną, ani malarstwem, ani sztuką. Producenci filmowi i telewizyjni silą się na to, aby przekręcać i zniekształcać arcydzieła sztuki z poprzednich stuleci, lecz rzadko kiedy udaje się im zaimponować nam czymś współczesnym naprawdę wartościowym.

Wielu młodych, po codziennej porcji gwałtu, pornografii i demoralizacji, zachowuje się podobnie, naśladując bohaterów filmowych czy telewizyjnych. Ostatnio głośna była sprawa sądowa młodego chłopca, który, pod wpływem wyjątkowo brutalnego filmu "Clock-work Orange", w podobnych okolicznościach zamordował bezbronnego starego włóczęgę. Podczas rozprawy oskarżony zupełnie szczerze przyznał się, że naśladował bohatera tego flmu.

Panuje na Zachodzie ogromne zanieczyszczenie naszego życia kulturalnego, społecznego i moralnego. Trzeba na gwałt przeciwstawić się temu skażeniu, bo inaczej grozi naszemu społeczeństwu kompletny rozkład.

Aleksandra Podhorodecka

Ulatuje romantyzm betlejemskiego poselstwa

(Dokończenie ze str. 8)

...cie choćby skromnych dań, wymaga nadzwyczajnej pracy i pomysłu; szopka zajmuje miejsce i przeszkadza.

Dawniej na przykład, pisano kartki świąteczne, duchowo łącząc się z osobą i jej wyrażając osobiste życzenia — dziś natomiast, zaopatruje się podpisem już gotowe druki "Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku"; inni znowu publikują w gazecie: "zamiast życzeń świątecznych składam odpowiednią sumę pieniężną na cel dobroczynny".

Uczucie, szczerość i bezpośredniość zastąpiło się w danym wypadku mechanicznym i bezosobowym gestem.

Pozornie to wszystko jest słuszne — faktycznie zaś, spowodowało się wykreślenie wartościowych cząstek tradycji, których nic nie zastąpi i niczym też ich nie zastąpiono. W negatywnym punkcie widzenia, pada pytanie: "a po co to potrzebne?" i twierdzenie: "bez tego można żyć!"

Istotnie można się obejść, ale zubożyło się uczucie, myśl i fantazję, przy czym gaśnie także czarowny urok, opiewany kolędami. Człowiek bowiem, podobnie jak... nie tylko samym chlebem, tak i, nie tylko samym słowem żyje.

Po skazaniu na wygnanie tradycji, wytworzyła się próżnia, pozostawiając suche fakty i idee bez uczucia, które dotąd uzewnętrzniało się piękną formą, widomymi znakami i czynami. Wartość zwyczajów cieszy się uznaniem wieków i już starożytni ją doceniali, mówiąc: "Legibus antiquis stat Respublica Romana".

Obecnie przyzwyczajono się do zamykania dyskusji i tłumaczenia wszystkiego uchwałami Soboru Watykańskiego. To, tak modne, stałe powoływanie się na Sobór, tu nie ma zastosowania, bo ów wcale nie nakazał banicji estetyki i tradycji, a zwłaszcza tej narodowej i rodzinnej.

Nie na próżno też na przestrzeni wieków zauważono, że do lepszego zrozumienia ustępów Ewangelii i rzeczywistego ich uświetnienia oraz do owocniejszej praktyki religijnej, potrzebne są środki pomocnicze, przemawiające do przekonania. Dlatego obrazowe i figuralne stworzenie swoistego tła przyjęło i rozwinęło się szybko. Naszym obowiązkiem więc, jest dążenie do renesansu piękna i form, pozostawionych nam przez praojców. Idąc w tym kierunku przysłużymy się szczególnie wierze katolickiej, oddając hołd Chrystusowi i utrwalając prawdę o Jego narodzeniu się w szopie na ziemi judzkiej. Hołdując temu celowi i do niego zdążając skocznie zanućmy:

Powiedzcie pasterze mili
gdzieście pod ten czas chodzili.
Do Betlejem sławnego
Witać Narodzonego z Panny Czystej Mesyjasza
stąd pochodzi radość nasza
Ubogich pastuszków na ziemi
Gdy Boga na oczy widzimy.

ZDZISŁAW GAŁACZYŃSKI

Polska 73

4)

Pierwsza rocznica (kopernikowska) dała okazję do szcze-gólnego podkreślenia znaczenia nauki polskiej w świecie. Rok 1973, ogłoszony jako rok nauki polskiej, obfitował w kongresy, zjazdy i spotkania międzynarodowe uczonych dys-cyplin. Najbardziej związanym z rocznicą było międzynaro-dowe Sympozjum astronomów, kosmologów i badaczy nauk pokrewnych, które zgromadziło w Warszawie i Toruniu oko-ło tysiąca naukowców. Zwiedzili oni przy okazji tzw. szlak kopernikowski tj. wszystkie miasta związane z pracą wszech-stronnego mistrza. Na szczególną wzmiankę zasługuje też II Kongres Nauki Polskiej, który połączono z pierwszym spotkaniem naukowców polskich (lub polskiego pochodze-nia) pracujących poza granicami Polski. Przybyło na to spotkanie ponad 130 ludzi nauki ze wszystkich kontynentów, wśród nich wiele znanych na emigracji nazwisk. Wreszcie, choć nie wyczerpuje to listy imprez naukowych 1973 roku, wymienić warto międzynarodowy kongres slawistów i mię-dzynarodowy kongres bibliofilów.

Druga rocznica (200-lecie Kom. Edukacji Narodowej) nie miała już oddźwięku międzynarodowego, ale dała okazję do rewizji systemu nauczania i wychowania w skali ogólnopol-skiej Czołowy socjolog polski, prof. Jan Szczepański jest autorem nowego planu nauczania który w tej chwili jest przedmiotem narad poprzedzających jego zatwierdzenie. Za-nim szczegóły nowego planu zostaną ogłoszone, warto pod-kreślić, że jednym z fundamentalnych jego punktów jest wprowadzenie w Polsce obowiązku średniego wykształcenia dla wszystkich obywateli. Na marginesie trzeba zaznaczyć, że już dziś 85 procent młodzieży nie zadowala się ukończe-niem szkoły podstawowej i kontynuuje naukę w różnego ty-pu szkołach średnich. Na skutek tych przemian zmienia się też zasadniczo oblicze wielu instytucji. I tak np. wojsko, w którym było przed wojną wielu półanalfabetów, w tej chwi-li składa się prawie wyłącznie z ludzi ze średnim wykształ-ceniem, a dla uzyskania stopnia oficera rezerwy wymaga się dyplomu uniwersyteckiego. W Polsce istnieje 85 szkół wyż-szych wzgl. instytutów równorzędnych, gdzie studiuje po-nad 300 tysięcy młodzieży a wykłada 10 tysięcy profesorów.

Jeżeli chodzi o życie kulturalne — to jest ono w kraju niezwykle ożywione. Oto kilka znamiennych liczb z dziedziny w której postępy są najbardziej zdumiewające tj. życia mu-zycznego: Polska posiada 7 wyższych szkół muzycznych wzgl. konserwatoriów, 36 muzycznych szkół średnich i 88 podsta-wowych, 9 stałych oper, 9 operetek, 11 towarzystw filharmo-nicznych i 8 orkiestr symfonicznych. Nazwiska kompozyto-rów takich jak Penderecki, Lutosławski. Baird, Serocki, Go-recki i inni — znane są w całym świecie.

Cały świat zna również najwyższej klasy dyrygentów polskich. Konkursy międzynarodowe wzgl. imprezy takie jak Konkurs Chopinowski (dla pianistów), Konkurs im. H. Wieniawskiego (dla skrzypków), lub coroczna Warszawska Jesień zwracają uwagę całego świata muzycznego na Polskę, jako państwo przodujące w rozwoju i popieraniu życia mu-zycznego. Poparciem państwa cieszą się też amatorskie zes-poły muzyczne, m. in. chóry których jest w kraju bez liku. Nb. członkowie ich w wypadku wyjazdu na koncerty otrzy-muja w miejscach pracy płatne urlopy.

Przejdźmy do innej dziedziny aktywności kulturalnej. Polska jest prawdziwą potęgą światową w dziedzinie teatru i polski teatr góruje dziś w Europie nawet nad paryskim. Ta pozycja jest lepiej doceniana za granicą niż w kraju. Grotowski, twórca wrocławskiego teatru - laboratorium jest wciąż jeszcze nr 1 teatru światowego i wyrocznia dla wszy-stkich młodych teatrologów. Ale i w awangardzie pojawiają sie nowe nazwiska i tak zeszłoroczny festiwal teatralny w Edimburgu konsagrował nazwiska Kantora i Szajny jako twórców nawskroś oryginalnych i nowatorskich.

Polska pantomina święci tryumf na obu półkulach, a polscy reżyserzy są dosłownie rozchwytywani w Europie. Ale niezależnie od tej roli awangardowej teatr polski spełnia chlubnie swoją misję zaspokajania potrzeb kulturalno-este-tycznych coraz bardziej wymagającej publiczności masowej, której nie wystarcza teatr z małego ekranu telewizyjnego, nb. też wysoko stojący i popularny. Wymownie świadczy o tym statystyka jednego tylko miasta Warszawy. Posiada stolica 29 teatrów, w których dano w jednym tylko 1972 ro-ku 5.650 przedstawień z udziałem 2.660.000 widzów. Zwa-żywszy że Warszawa ma około 1.300.000 mieszkańców, każdy statystyczny warszawianin, nie wyłączając niemowląt i star-ców. był w tym roku dwa razy w teatrze.

Społeczeństwo polskie w kraju cechuje religijny prawie kult dla wszystkiego co wiąże się z przeszłością historyczną narodu różnych epok. Kult ten ma swoje korzenie w sto-sunku władz ludowych do zabytków i pomników przeszłości. które są odnawiane bez przerwy z prawdziwym pietyzmem i pieczołowitością. W żadnym czasie i w żadnej epoce nie po-święcano tak poważnych środków jak obecnie. Równocze-śnie z decyzja o odbudowie Zamku Królewskiego w Warszawie, który znajduje się już pod dachem podjęto na wielką skale prace nad konserwacją zabytków w całym kraju, w tym wielu kościołów.

Prasa i czasopisma — to inny rozdział aktywności kul-turalnej. Prasa codzienna, jak w każdym systemie monopar-tyjnym, jest nudna i nieciekawa. Natomiast czasopisma (przeważnie tygodniki) zasługują na osobną wzmianke. Jest ich w kraju bardzo dużo i są coraz lepsze. Sa to sui generis magazyny, bo oprócz materiału ściśle literackiego zawie-raja artykuły na tematy aktualne, polityczne, ekonomiczne i kulturalne, ankiety. dyskusje, humor. rozrywki itd. Pisma te maja duże wzięcie i mimo wysokich nakładów znikają w kioskach w ciągu 24 - 48 godzin. Na czoło wybijają się ty-godniki: Polityka, Kultura, Literatura i Życie Literackie. Należy do nich dodać także tygodniki bardziej popularne o obiegu masowym. takie jak krakowski "Przekrój", "Kulisy", "Perspektywy", "Panorama" i wiele innych, jako że każdy region ma swoje czasopisma. Osobna wzmianka należy sie instytucji znanej pod nazwą "Empik" (Międzynarodowy Klub Prasy i Książki). **(c. d. n.)**

FALECIMENTO

Irmã Bronislava Stroinska, com 94 anos de idade e 73 de vocação, residente em Curitiba, Casa Provincial, faleceu às 22,15 horas, no dia 13 de dezembro de 1973, em Curitiba, na Casa Provincial. Foi enterrada em Abranches no dia 14, às 17 horas.

DAI-LHE, SENHOR, O DESCANSO ETERNO!

POSZUKIWANIE

JAN ŚWIDRAK zam. w Polsce poszukuje **Helenę Świetlicką** z domu Świdrak, żonę Józefa, córkę Jana i Anny z domu Bobków ,ur. dnia 30 września 1915 r. w m. Babice, pow. Mościska, woj. Lwów.

W roku 1948 z Niemiec przyjechała z mężem do Brazylii i ostatnie miejsce ich zamieszkania było:

São Paulo — Santa Maria — Companhia Vidraçaria Santa Marina — Brasil.

Jakąkolwiek wiadomość proszę uprzejmie kierować do Redakcji Tygodnika "LUD".

OD ADMINISTRACJI

POTWIERDZENIE ODBIORU PIENIĘDZY OD CZYTELNIKÓW, W LISTOPADZIE 1973 ROKU

	80,00
Janina Zubko — Kurytyba	70,00
Estefano Bronikowski — Malé	30,00
Francisco Kmiecik — Dom Pedro	40,00
Pedro Słoński — Sapucáia do Sul	40,00
Alice L. Gwadera — S. Bernardo do Campo	40,00
Adão Nawacki — Alto Paraguaçu	40,00
Josefa Hampek — Alto Paraguaçu	120,00
Stanley Krzeptowski — USA	40,00
Roman Brodzki — Rio de Janeiro	40,00
Józef Kobylko — Rio de Janeiro	30,00
Stanisław Czabajski — Rio de Janeiro	40,00
Wiktor Andrzejewski — Alto Paraguaçu	30,00
Estanislau Szczuk — Marechal Cândido Rondon	30,00
Francisco Siembida — Marechal Cândido Rondon	30,00
Zygmunt Byk — Marechal Cândido Rondon	80,00
Karol Piszczek — Guaratuba	70,00
José Machniewicz — Araucária	40,00
Marian Stawianowski — Kurytyba	40,00
Pe. Antônio Lutosławski — Kurytyba	100,00
Jacek Gorecki — São Paulo	40,00
Regina Mandryk — Paula Freitas	40,00
Miguel Nakonieczny — Araucária	70,00
Paulo Rowiński — Catanduvas	40,00
Antônio Wojcik — Catanduvas	30,00
Estanislau Dutkiewicz — Porto Alegre	40,00
Casemiro Pazderski — Porto Alegre	40,00
João Pelech — Porto Alegre	40,00
Teodoro Fredrecheski — Virmond	60,00
Vicente Regmunt — Virmondo	40,00
Jan Zuba — Porto Alegre	40,00
Pe. João Nowiński — Balsa Nova	80,00
Zygmunt Wierzchon — Paula Freitas	40,00
Ana Grichine — Carapicuíba	40,00
Casemiro Mazurek — Toledo	40,00
Madre Provincial — Rio Grande	40,00
Educandário N. Sra. de Fátima — Alpestre	40,00
Irmãs Sagrada Família — Vila Áurea	40,00
Casa São José — Capoerê	40,00
Casa São Pio X — Paulo Bento	40,00
Escola Sant'Ana — Erechim	40,00
Escola N. Sra. Auxiliadora — Bom Jardim	40,00
Irmãs da Sagrada Família — Guarani das Missões	40,00
Colégio São José — Guarani das Missões	40,00
Colégio São José — Guarani das Missões	40,00
Hospital de Caridade — São Luiz Gonzaga	40,00
Asilo São Vicente de Paulo — São Luiz Gonzaga	40,00
Hospital N. Sra. da Pompeia — Viadutos	40,00
Escola Imaculada Conceição — Viadutos	40,00
Colégio Santa Terezinha — Curitibanos	40,00
Hospital Frei Rogério — Curitibanos	40,00
Colégio N. Sra. de Fátima — Lebon Regis	40,00
Hospital São Braz — Porto União	40,00
Educandário N. Sra. do Monte Claro — Rio da Prata	40,00
Mariano Mormul — Kurytyba	40,00
Edwiges Kozieła — Kurytyba	40,00
Madalena Marek — São José dos Pinhais	40,00
Francisco Bonk — Limeira — SP.	40,00
Kazimierz Nawrocki — Marechal Cândido Rondon	90,00
Antônio Kujawa — Araucária	40,00
José Mosson — Rio Azul	60,00
João Wachowicz — Muricí	30,00
Félix Gryboś — Muricí	30,00
Ladislau Zakrzewski — Sengés	40,00
Pe. Tadeu Zając — Kurytyba	40,00
Ladislau Krzyżanowski — Tomás Coelho	40,00
Helena Langendyk — Castro	40,00
Jan Sienkiewicz — Castro	70,00
Zofia Płowas — Castro	40,00
Silvestre Wiśniewski — Castro	30,00
Augusto Chociaj — Prudentópolis	30,00
Olga Przygodzki — Prudentópolis	30,00
Romualdo Kłosowski — Prudentópolis	30,00
Adão Czusz — Prudentópolis	40,00
Josefa Celina Dec — Prudentópolis	30,00
Ceslau Mazurek — Kurytyba	40,00
Maria Antonieta Ereno — Kurytyba	40,00

POULAN

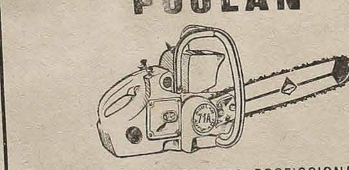

A MOTO-SERRA DOS PROFISSIONAIS

POULAN é moto-serra para quem entende trabalhar com madeiras e lenha.

FERRAGENS NEGRÃO COMERCIAL LTDA.

Rua João Negrão, 514 — Fones: 22-3972 e 23-6450
Caixa Postal, 6964 — Telegramas: "FERRONEGRO"
80.000 CURITIBA — PARANÁ

ROMAN WACHOWICZ

Strzępy Historyczne

MATEUSZ W POCIE CZOŁA

Obrazki ze stulecia emigracji polskiej w Paranie — 1971 —

Bagna są pokryte sitowiem najrozmaitszych traw wyras-tających do trzech metrów wysokości. Jedna z tych roślin znana jest wszystkim tubylcom jako słoma "piri". Wyplatają z niej sienniki do czterech centymetrów grubości. Taki "rę-kodział" powszechnie nazywają "esteirą", którą rozciągają na ziemi na nocleg.

Między moczarami istnieją także grunta suche, żyzne, lekko wzniosłe ,ale te, podczas deszczów zatapiają wylewy. Są i łąki z bujną paszą, na których czasami stają obżarte muły z wydętymi bokami. Rosną tutaj drzewa o wielkiej wytrzymałości, użyteczne na opał, budulec, a przede wszyst-kim, na słupy telefoniczne i ubelkowanie mostów. Drzewo taruma, przebywające przez wieki w błocie zamienia się na kamień. Kambara na powierzchni ziemi wytrzymuje wię-cej niż pół wieku. Inne jak brankili, soltacavalo, cambuim — służą na opał i wyroby drzewne.

Las warżowy (na bagnach) posiada podszycie z różnych lian, ostręg i traw tnących ciało jak brzytwą. Bardzo często istnieją naturalne zasieki z twardych gałęzi "nhapinda" upstrzone w kolce pozakrzywiane jak kocie pazury. Gdy przez nieostrożność człowiek dostanie się pod ich zasięg, to trudno jest mu się z nich wydostać, gdy z jednych kolców uwolni się, to dziesięć innych czepia go za ubranie i ciało. Brazylianie nazywają je żartobliwie — espera um pouco. (Zaczekaj chwilkę). Są i drzewa, z których pni wyrastają puszyste pę-ki kolcy podobne do kolcy jeża, długie do 15 cm zwane "su-curá". — Biedny ten, kto z musu chwyci się takiej gałęzi. Są i drzewa o miękkim pniu, które rosną chyba po to, aby upię-kszały "uzbrojoną" puszczę. Rosochate wspaniałe pnie zwa-ne "cortiça" nie zdałe są na żaden budulec, bo sa zbyt mięk-kie i łatwo gniją. Za to w porze letniej, wierzchołki tych drzew pokrywają się ognistym ukwieceniem. Twarde chrząstkowa-te kwiatki mają kształt czerwonych kogutków z białą ob-wódką na brzuszkach i na nasadzie. Kwitną wyjątkowo dłu-go. Stroją puszczę w "ogniste" kolory, które trwają kilka tygodni. Nawet opadłe na ziemię zachowują swą świeżość.

Na wilgotnych gruntach rosną niebotyczne palmy, kró-lewny puszczy z nieskazitelnie smukłą kibicią pnia, królują nad karłowatym gąszczem podnóża, a pióropusze konarów majestatycznie kołyszą się przy powiewie wiatru.

Dla urozmaicenia wilgotnych równin, w wielu miej-scach, wznoszą się łagodne połacie żyznej gleby. Na nich jak na wyspie ratunkowej schroniły się przed wylewami drzewa, krzewy i splątały się w sieć niskopiennych roślin. Z gąszczu strzelają ku niebu majestatyczne palmy w objęciu piniorów, bo tylko ci oblubieńcy rywalizują we wzroście między sobą. Z piniorowych konarów zwisają siwe długie brody, jak firanki w bajecznych zamkach, gdzie mieszkają królewny i rusałki leśne. Wydaje się, że tutaj panuje wieczne szczęście, cisza i miłość. Puszyste, kształtne i miękkie "brody" ciągle wska-zują w którą stronę wiatr wieje.

Statek "Cruzeiro" jedzie wystrojony w Pomorzan, Lwo-wian i Krakowiaków — chłopi jadą jak z weselem na zaśl-biny z puszczą. Wydobyli skrzypce, basy, i zaciągają na prze-mian smętne religijne piosenki, to znów skoczne obertasy. Na widok błyskotliwych strojów, nowych dźwięków kapeli — papugi przycichły z jazgotem, "perekity" zawisły cichutko na owocowych drzewach. Wysoko pod chmurami lecące "bi-gaus" (czaple), długim trójkątem — pomyliły szyki. Wydra dała głębszego nura, kaczki zerwały się z cichej toni, a puma w borze zaryczały żałośnie, że skończyło się ich tutaj pano-wanie... Tylko ryby silniej pluskały za kruszynką razowca, które dzieci o jasnych włosach na przynętę rzucały do wody. (c. d. n.)

Podsłuchane...

(Dokończenie ze str. 2)

DIECEZJA W GUARAPUAWIE współpracując z L.B.A (Legião Brasileira de Assistência) zorganizowała kurs kro-ju i szycia, oraz tkactwa.

Przyjmowano po dwie kandydatki z każdej parafii.

Z Sant'Anny pojechały panny: Alice Zawadzka — na krój i szycie, a Weronika Maciak — na tkacki.

Z miasteczka na krój i szycie — p. Terezinha Otto.

Następnie obowiązane były dać takie kursa w swej parafii.

W Sant'Ana kurs taki był dany od 13 marca do 15 lipca, w którym to dniu odbyła się wystawa prac, oraz wręczenie dyplomów.

Kurs krawiecki obejmą każdorazowo 20 uczennic, a tkacki 14.

Kursistka tkacka, z Sant'Anny dała drugi taki kurs w miasteczku, bo stąd nie była wysłana kandydatka na tako-wy. I właśnie zakończenie tego kursu miało miejsce 27 listopada, w miejscowym salonie parafialnym.

Istnieje konieczność powtórzenia takich kursów na Sant'Anna, jak radzi ks. proboszcz, kurs intensywny, który przygotowuje nasze dziewczęta na przyszłe gospodynie podnosi kulturę, pozwala iść razem z postępem ogólnym. Bo kolonia nie może pozostać w tyle.

Należy się uznanie naszym dziewczętom za ich inicja-tywę, a paniom i panienkom które tak chętnie i z zapałem zrobiły te piękne i pożyteczne kursa — szczere gratulacje.

SPROSTOWANIE — W artykule p. L. Olszowskiej za-mieszczonym w "Ludzie" z dnia 13-XI, w kolumnie dru-giej, powinno być: "Stany Zjednoczone NIE ZAWAHAJĄ SIĘ przed interwencją na Bliskim Wschodzie".

WSZYSTKIM KLIENTOM ORAZ DEALEROM

P E K A O

NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA ZDROWYCH I WESOŁYCH ŚWIĄT

oraz

POMYŚLNEGO NOWEGO ROKU

SKŁADA

PEKAO TRADING CORPORATION

225 PARK AVE. SOUTH NEW YORK, N. Y. 10003 — U.S.A.

Centenário das Irmãs Felicianas nos Estados Unidos

(Continuação)

Atualmente nos Estados Unidos, as Irmãs estão engajadas em atividades educacionais e sociais em mais ou menos 30 Estados, além das atividades no Canadá e no Brasil. O rápido crescimento das Felicianas nos Estados Unidos é atribuído a intensa vida interior inserida na Congregação desde o princípio pelas pioneiras e o Pe. Dąbrowski. Madre Mônica, primeira superiora provincial e mestra de noviças, moldou a vida religiosa das Irmãs no espírito de M. M. Angela (Fundadora da Congregação), de quem ela recebeu as primeiras diretrizes. A observância rigorosa da regra, o amor à pobreza, um espírito de oração, obediência e coragem na vida apostólica; virtudes que ela procurou inculcar nas Irmãs.

Ajudando a Madre Mônica neste trabalho, Madre Caetana planejou e dirigiu as primeiras atividades educacionais da Congregação. Possuidora de talentos excepcionais, ao lado do amor ao próximo, ela exerceu uma influência extraordinária como organizadora e diretora de escolas, como instrutora das postulantes e Irmãs jovens, como primeira supervisora das escolas e depois, como Superiora Provincial de 1900 até 1907.

Guiada por essas pioneiras que tinham o espírito da Madre Ângela, a Congregação exerceu grande influência pelo apostolado variado e extenso. Apesar de que no começo o trabalho com os poloneses católicos fosse a atividade primordial das Irmãs, logo abrangeram também pessoas de outras nacionalidades e raças. Nisso elas seguiram o exemplo da fundadora, cuja caridade abraçou os judeus e rutenianos na Polônia.

A primeira escola em Wisconsin, serviu de alicerce para as numerosas escolas primárias, ginasiais, colegiais e superiores que as Irmãs dirigem hoje. Para suprir a necessidade de livros escolares, em polonês, as Felicianas escreveram, editaram e publicaram quase 50 tipos de livros de geografia, história, matemática e leitura, entre 1877 e 1904. Continuam esse trabalho ainda hoje, porém num sentido mais amplo.

Juntamente com o apostolado educacional nos Estados Unidos, as Irmãs iniciaram diversas obras de caridade, cuja finalidade principal era a criança abandonada e menos favorecida. Nestas instituições em que cuidavam das crianças, aceitavam como hoje ainda aceitam, não somente crianças órfãs, mas também as que sob qualquer aspecto têm necessidade de cuidados: (casamentos desfeitos, filhos ilegítimos, pobreza, etc.). As Irmãs tentam compensar na medida do possível a falta dum lar. Recentemente abriram-se creches onde cuidam de crianças de 2 até 6 anos (durante o dia). Para atender uma necessidade especial, as Irmãs abriram uma casa para crianças excepcionais até os cinco anos de idade.

Desde 1937, a enfermagem começou figurar no apostolado das Irmãs, nos Estados Unidos e hoje administram diversos hospitais.

Além dos trabalhos citados acima, as Irmãs dirigem pensionatos para moças operárias e asilos para pessoas idosas.

Uma outra modalidade de apostolado é a catequese das crianças que frequentam as escolas públicas. As aulas são dadas depois do horário escolar, aos domingos e durante as férias, em centros catequéticos.

OH! VAMOS A BELÉM

(Przystąpmy do szopy
uściskajmy stopy
Jezusa maleńkiego).

Och vamos a Belém
adorar nosso Bem,
a Jesus lá nascido,
que do seio de Deus
nos veio lá dos céus,
de nós compadecido.

Glória a Vós, Salvador do mundo,
glória ao Rei Divino!
Onde estão trono e coroa? onde estão?
trono e coroa, ó Jesus - Menino?!

Quem governa o mundo,
jaz em berço imundo,
o frio, a dor curtindo.
O Deus humanado,
de amor abrasado,
trazer a paz vem vindo.

Louvado seja nas alturas
o Deus revelado!
Seu Natal é nossa esperança, redenção
do pobre gênero humano transviado.

Nesta noite santa
todo o mundo canta,
quer na terra, quer nos céus,
hinos de alegria
com doce harmonia
a Jesus, Filho de Deus.

Cantemos co'amor e ternura
a Jesus querido,
nosso irmão, que, recém-nascido em Belém,
vem trazendo paz ao mundo desvalido.

Pe. Frei Alberto Stawiński

NATAL, 1973.

CEIA NATALINA (Opłatek)

A Sociedade Polono-Brasileira "TADEUSZ KOŚCIUSZKO" e o GRUPO FOLCLÓRICO POLONÊS DO PARANÁ têm a grata satisfação de comunicar a seus distintos Associados e Simpatizantes, a realização da tradicional CEIA NATALINA (Opłatek), em sua sede, à rua Ébano Pereira n.º 502, no dia 12 de janeiro de 1974 (sábado), com início às 19,30 horas.

Inscrições na Secretaria ou com o Arrendatário no Bar, até o dia 11 de janeiro. — Informações pelo Fone: 24-3814.

Antecipados agradecimentos.

A Diretoria.

TODO HOMEM É MEU IRMÃO

R. BIAZUS

A fraternidade humana está se tornando cada dia mais realidade. Manifesta-se das mais diferentes formas.

— Na alegria universal diante de um êxito de qualquer homem, seja ele astronauta, técnico ou cirurgião.

— No socorro a qualquer parte do globo em que houver uma tragédia ou calamidade pública.

— Na tristeza e pesar com que se acompanham os fracassos e mortes mesmo que isso nada tenha a ver conosco.

— No esporte que relaciona os povos entre si e os faz companheiros uns dos outros embora separados por continentes e mares.

— No Turismo que é hoje um meio cada vez mais potente para aproximar as diferentes nações da terra.

As forças que garantem esta união e a tornam cada vez mais profunda são os meios de comunicação social que trazem, imediatamente para dentro de nossa casa, os acontecimentos que ocorrem em qualquer parte do globo e até mesmo os extra-terrenos.

Muitas vezes sabemos melhor e mais rapidamente o que se passa a milhões de quilômetros do que aquilo que acontece com nossos vizinhos.

Existe atualmente uma luta constante também no que se refere às segregações entre os homens, sejam elas motivadas pela economia ou cor da pele, pela cultura ou pela idade.

Caminhamos, sem dúvida, a largos passos para a união de toda a família humana.

O Ecumenismo religioso e o Concílio Vaticano II lançados nesta linha são também eco desta aspiração universal: "QUE TODOS SEJAM UM".

Nesta abertura à fraternidade universal, à solidariedade humana, igualdade de todos os homens é que a Igreja projeta a luz do Evangelho.

Todos esses valores são uma esperança promissora para a Humanidade e ao mesmo tempo são valores profundamente evangélicos. Fazem parte da mensagem que o Cristo mandou anunciar: "Um só é o vosso Pai, o que está nos céus!"

É só diante de um único Deus, Pai de todos os homens que seremos capazes de atender a fraternidade humana.

Para levar à consumação a unidade de todos os homens, deixou o Senhor um mandamento, ao qual se reduzem todos os outros: o mandamento do AMOR: Dou-vos um novo mandamento, que vos ameis como eu vos amei!

É esta a mensagem que a Igreja quer colocar na inteligência, no coração e na voz de todos os homens.

Hoje, mais do que todo o progresso técnico, importa o progresso do amor e da fraternidade universal que, unido àquele, tornará o mundo mais humano e os homens mais felizes.

Impressões de uma viagem à Polônia

PE. FREI ALBERTO STAWIŃSKI

52)

DE RYWAŁD A GDAŃSK

Rywałd é um lugarejo, célebre por causa de uma antiga estátua miraculosa de Nossa Senhora, invocada sob o título de "Matka Boska Rywałdska" (Nossa Senhora de Rywałd) desde o século XV. A Ordem dos Capuchinhos construiu aí um convento e uma igreja em fins do século XVII. O convento tem a forma de um quadrilátero. Apesar de ser de alvenaria, é modestíssimo e acanhado. Além do andar térreo, destinado ao refeitório, à cozinha, à biblioteca, à sala da comunidade e ao locutório, tem, apenas, mais um andar com cerca de 30 celas. Durante muitos anos serviu de casa de noviciado. Após a terceira partilha da Polônia foi confiscado pelos prussianos; e os Capuchinhos foram banidos. Durante mais de século e meio teve diversos destinos, servindo de caserna, de repartição pública, de abrigo... Ninguém, porém, se interessou pela sua conservação. Ultimamente estava abandonado e caindo aos pedaços. Ao fim da última guerra os Capuchinhos reivindicaram o direito de propriedade sobre aquele bem imóvel. A restauração do convento e da igreja custou-lhes muito trabalho esforço dos Capuchinhos e à colaboração do povo católico, o convento tornou-se habitável e a igreja pôde ser reaberta ao culto divino. Em seguida, a autoridade eclesiástica criou aí uma paróquia, confiando-a à direção dos Capuchinhos.

Rywałd não passava, até então, de um sítio ermo do qual pouco ou nada se sabia na Polônia. Aconteceu, porém, que o regime stalinista, temendo um levante da parte da população em consequência de justos e severos pronunciamentos do Card. Stefan Wyszyński contra a injusta opressão do povo, determinou o seqüestro e o aprisionamento do Cardeal Primaz. No dia 25 de setembro de 1953, emissários milicianos do regime stalinista dirigiram-se, na calada da noite, até ao palácio arquiepiscopal e, sem outros preâmbulos, seqüestraram o Cardeal Primaz. No dia seguinte a notícia do seqüestro do Cardeal Primaz, correndo de boca em boca, espalhou-se dentro e fora do país. A polícia ficou de prontidão para impedir qualquer tentativa de amotinação por parte de populares. Sobre o paradeiro do Cardeal Primaz pairou misterioso véu. Espalharam-se os mais desencontrados boatos. Ninguém, porém, chegou a suspeitar que ele fosse confinado no paupérrimo convento dos Capuchinhos em Rywałd. Naquela noite de 25 de setembro, enquanto o Cardeal Primaz estava sendo aprisionado, um grupo de milicos bateram à porta do convento dos Capuchinhos em Rywałd e exigiram a entrega imediata de uma ala do convento. Improvisaram uma parede de madeira, para separar da ala a habitação dos frades. No segundo andar da ala requisitada, além de meia dúzia de cubículos, há um quarto de 3 m por 4 m com duas janellinhas. Nesse quarto foram colocadas uma cama tosca, uma mesinha, uma cadeira e uma bacia com jarro de água. As vidraças das duas janelinhas foram tapadas com folhas de jornal. A poucos metros desse quarto, nos fundos do corredor, estava o banheiro. Antes de fazer-se dia, o Cardeal Primaz foi introduzido nessa prisão.

Diversos guardas foram destacados para vigiar, dia e noite, ao prisioneiro. A comida era levada ao cubículo do incomunicável seqüestrado.

Que é que pensavam, então, os religiosos desse convento a respeito da presença de guardas policiais? Isolados do resto do mundo, sem telefone, sem rádio, sem jornais, sem correio e sem contato com pessoas estranhas, os Capuchinhos podiam conjeturar, apenas, a reclusão de algum prócer político. Mas, viviam de olho aceso sobre o desenrolar dos acontecimentos. Os dias foram passando sem outras novidades. No dia 11 de outubro daquele mesmo ano, desvendou-se todo esse mistério. Pela manhã, um Irmão Capuchinho aproximou-se, sorrateiramente, da parede provisória, que separava a ala ocupada, do resto do convento. Espreitou por uma fresta precisamente no momento exato em que o "tal" do prisioneiro deixava o quarto para se encaminhar ao banheiro. Reconheceu ao Cardeal Primaz... À tarde daquele dia já estava divulgada a notícia sobre o paradeiro do Cardeal Primaz. A rádio "Voz da América" espalhou-a aos quatro ventos... Milhares de pessoas, vindas de todas as partes, abalaram-se até Rywałd. Em decorrência disso os milicos receberam ordem de transladar o Cardeal Primaz para outro esconderijo... Tive a graça de visitar o quarto-prisão do Cardeal Stefan Wyszyński. Vi na parede as 14 estações da Via-Sacra, desenhadas a lápis pela mão do próprio Cardeal Primaz. A 3 de setembro de 1972, o Cardeal Stefan Wyszyński, com a presença de 23 Bispos, do Ministro Geral dos Capuchinhos, Pe. Frei Pascoal Rywalski, de 200 sacerdotes e 20 mil fiéis, coroou a estátua miraculosa de Nossa Senhora de Rywałd.

O SEU JORNAL LUD voltará a circular na primeira semana de 1974. Com a presente edição englobamos os números 51 e 52/73.

PREPAREMOS O NATAL

Também neste ano o Natal vai chegando. A imprensa escrita, falada e televisionada está a explorar o tema natalino sob o ângulo comercial, industrial, financeiro, social, cristão... A propaganda comercial invade todos os lares, oferecendo novidades de último grito. Por sua vez a igreja, com a liturgia do Advento, põe em ressalto o verdadeiro sentido do Natal. Dessa forma o Natal tornou-se a mais popular das festas da cristandade. Cada povo cristão timbra, em grau maior ou menor, em expandir seus sentimentos de alegria, de louvor, de ação de graças, de gratidão. A literatura natalina desconhece fronteiras. É patrimônio de todas as classes sociais. Escritores, oradores, poetas, músicos, pintores, artistas contribuem com a sua criatividade a dar, de ano para ano, uma nova tônica à tradicional festa do Natal.

Os nossos presépios, ricos ou pobres, artísticos ou toscos, representando o cenário da gruta de Belém, sensibilizam o coração da criança e do adulto. É junto ao presépio que os homens se sentem deveras irmanados e cantam a uníssono o hino angélico: "Glória a Deus nas alturas e na terra paz aos homens de boa vontade".

Mas, Natal é sobretudo a festa da grande família cristã. Ela centraliza toda a sua atenção para a comemoração do mistério da encarnação e nascimento de Jesus Cristo, nosso Divino Salvador. Através do prisma da fé e do amor, ela contempla a extrema pobreza e a profunda humildade do recém-nascido Filho de Deus.

Para o rico o Natal é motivo de séria reflexão. Para o pobre é motivo de resignação e alento. Em Belém, Jesus aceita a singela homenagem de pobres pastores e, também, a de ilustres personagens do Oriente. Não faz distinção entre judeus e pagãos, pois veio trazer paz "aos homens por Deus amados". A paz, que é tanto almejada por todos, consiste na reconciliação com Deus Pai, através do Filho de Deus e no amor do Espírito Santo. A verdadeira paz só é encontrada lá, onde reina, de fato, o amor de Deus e do próximo.

O Natal de Jesus é mistério de amor. São Francisco de Assis, o idealizador do primeiro presépio, percorria as estreitas e sinuosas ruas de Assis, bradando: "O Amor não é amado! O Amor não é amado"! E terminava repetindo: "Amemos o 'garotinho' de Belém"!

Se conseguirmos fazer renascer Cristo em nossa mente e coração, então tudo terá real sentido em nosso interrelacionamento com os homens: troca de felicitações, cartões, presentes, roupas novas, cantos, festas. ..

O melhor Natal, pois, é aquele que nos leva a estendermos a mão aos nossos irmãos indigentes, maltrapilhos, desamparados, enfermos, desanimados. O que fizermos em favor de um desses, faremos ao próprio Cristo, presente em cada um deles.

Só assim o Natal será para nós o dia do amor, da paz e da fraternidade.

Pe. Frei Alberto Stawiński

PARA O NATAL

NOTA. Na Polônia o canto natalino "Bóg się rodzi, moc truchleje" pelo seu conteúdo e pela sua melodia tornou-se um dos mais vulgarizados e mais apreciados pelos católicos poloneses. O texto português, que abaixo vai publicado, é da autoria do Pe. Frei Alberto Stawiński. É uma paráfrase do texto polonês, adaptado à melodia polonesa.

Um Deus nasce neste mundo,
ocultando a divindade.
Que mistério tão profundo
empanar-se a claridade
e a divina natureza
nivelar-se co'a vileza!

E o Verbo se fez Homem
e habitar quis entre os homens.

Insondável o mistério
desse Deus de majestade!
Com sublime Seu critério
quer salvar a humanidade.
Sofre, assim, humanas dores
p'ra remir os pecadores.

E o Verbo se fez Homem
e habitar quis entre os homens.

Numa gruta miserável
tem por berço a manjedoura.
Deixa o céu tão admirável,
aceitando o que O desdoura.
Animais, rudes pastores
são Seus pagens e senhores.

E o Verbo se fez Homem
e habitar quis entre os homens.

Quanto amor num Deus - Menino
pelos pobres pecadores!
Rei eterno e divino
vem dos céus sem esplendores
trazer paz, fraternidade
aos que têm boa vontade.

E o Verbo se fez Homem
e habitar quis entre os homens.

Os Reis Magos vêm do Oriente,
conduzidos pela estrela.
Oferecem um presente
ao bom Deus que se revela.
Dão-Lhe ouro, mirra e incenso
com carinho e amor imenso.

E o Verbo se fez Homem
e habitar quis entre os homens.

Pe. Frei Alberto Stawiński

Mais um ano que passa!

No mês de dezembro, costumamos encerrar as atividades de mais um ano que vai chegando ao fim: balanços do passado e programações do futuro caracterizam esse período.

É espontâneo então dizer-se: "Como o tempo passa depressa! Incrível!" Muitas pessoas o verificam, como que assustadas. — E por que assustadas? — Uns talvez se espantem por verificar que ainda não fizeram o que desejavam fazer na vida; ainda não conseguiram entrar no seu rumo ou atingir tal ou tal meta. Outras pessoas se assustarão talvez por tomar consciência de que estão ficando mais velhas, sujeitas a já não poder participar de certas atividades.

Esses sustos são bem compreensíveis a partir da psicologia humana. Mas, para um cristão, eles não significam atitude decisiva ou definitiva.

Com efeito, para o cristão, o passar do tempo deve significar desabrochamento, encaminhamento para a plenitude da vida. Diz o Apóstolo: "Ainda que o nosso homem exterior seja destruído, o nosso homem interior se renova de dia para dia" (2 Cor 4,16). O "homem exterior", no caso, é a natureza visível, sensível, ao passo que o "homem interior" significa o início da vida eterna lançada no cristão pelo Batismo e alimentada pela Eucaristia. Donde se vê que, se o Cristo é autenticamente cristão, ele não conhece envelhecimento, mas apenas transformação: o corpo mortal cede, sem dúvida, às leis da biologia, ao passo que simultâneamente a vida imortal se desabrocha no íntimo do cristão, até que um dia ela transfigure por completo a carne do mesmo — o que se dará no dia da ressurreição dos mortos.

Quem tem consciência disto, não pode deixar de se regozijar profundamente: o cristão não tem vocação para envelhecer e morrer propriamente, mas para rejuvenescer constantemente, revigorando-se cada vez mais na posse da vida imortal. Todavia, para que essa alegria seja realmente fundamentada, requer-se que o cristão viva conscientemente a sua vida cristã... De modo especial: ... reconheça que a lei da vida é crescer; quem se furta, consciente ou inconscientemente, ao crescimento, furta-se à vida. De fato, cada dia que passa é mais um número na soma dos nossos dias, cada ano que passa é mais uma unidade que se acrescenta às anteriores: 1974 é 1973 + 1, como 1973 foi 1972 + 1. É impossível vivermos sem aceitarmos esse aumento numérico ou esse crescimento quantitativo.

Que acontece, porém, quando alguém só cresce quantitativamente, somando dias e anos? — No plano físico, tal pessoa torna-se um anão. Anão é quem tem os anos (30, 40, 50...) de um adulto e a estatura de um menino (o anão não tem culpa disto). No plano físico, visível, são relativamente poucos os anões. Mas no plano espiritual, no plano cristão, não se poderia pensar que existem muitos e muitos anões? Ou seja,... que existem cristãos que vivem os seus dias, meses e anos sem lhes dar conteúdo e qualidade? Somam dias sem os viver de maneira plenamente cristã, contentando-se com atitudes superficiais, levianas e semiconscientes. Tal tipo de existência vem a ser incoerência para com a vida. Equivale a tornar-se anão no plano cristão, que é o plano decisivo e definitivo.

É por isto que, no fim de mais um ano de existência ou no limiar de novo ano, o cristão ouve mais uma vez o apelo de Deus à vida em plenitude e se sente impelido a rever o seu passado, a fim de sacudir qualquer empecilho ao crescimento. Diz ainda São Paulo: "Exortamo-vos a que não recebais em vão a graça de Deus... É este o tempo favorável; é este o dia da salvação" (2 Cor 6,1s). Quem sabe ouvir, percebe que existe, da parte do Senhor, uma santa premência: ... premência para que não percamos tempo, mas vamos dando a cada um de nossos dias o conteúdo plenamente cristão que lhe compete. Se no passado procedi leviana ou futilmente, isto não prejudica o meu futuro. O apelo de Deus é sempre o mesmo; Ele, que me chamou a encher cada um de meus dias com realizações de vida cristã cada vez mais lúcidas, me dará também subsídios para atender a tal vocação.

Foi em vista desta conquista da VIDA por parte de todos os homens que Cristo veio trazer a Eternidade aos nossos tempos. Ele, que nasceu em Belém há quase vinte séculos, renova seu Natal a 25 de dezembro em cada um de seus membros. E Ele quer estender esse Natal a todos os homens que ainda não O conhecem.

Natal... Deus é gente!

É Natal, mais uma vez. Na magia deste tempo que invade os corações dos homens todos, até mesmo os não-cristãos, a grande pergunta: esse Natal, este aniversário... que tem ele de tão diferente para parar o mundo inteiro na sua comemoração?!

Diz a Bíblia que equele garoto nasceu à noite. Numa gruta, das muitas existentes nas cercanias de Belém, pequena cidade da Palestina, perto de Jerusalém. Ainda segundo a Bíblia, aconteceram alguns fatos extraordinários, relacionados com o nascimento. Mas certamente nem mesmo a pacata população de Belém tomou conhecimento destes fatos, preocupada que estava com toda esta estória de recenseamento, ordenada pelo Imperador. Este mesmo recenseamento que também trouxe de Nazaré aqueles jovens esposos, José e Maria. Foram parar na gruta por um acaso: nos hotéis, estalagens, casas familiares não havia lugar.

Tradicionalmente tem-se tomado como má vontade da população de Belém o fato de não receberem aquele casal de peregrinos de Nazaré. É muito mais provável, contudo, que até quisessem recebê-los. Mas como não havia lugar, por causa do recenseamento, o que fazer?!

Este simples fato de não serem recebidos, como tantos outros fatos que se seguiram, nos provam, mais uma vez: José e Maria não apresentavam nada de diferente do comum da gente de seu tempo. Se os habitantes de Belém sequer adivinhassem o mistério que estava vivendo aquele casal, certamente teriam um lugar para eles.

É Natal... Deus é gente. Por fora, nada de especialmente extraordinário. Uma casa, um menino, pobreza, alguns curiosos que vão até a gruta: enfim, é algo um pouco fora do contexto dar à luz numa gruta de animais!

No Natal, a gente não sabe o que admirar mais: Deus se tornar gente ou a gente aceitar Deus.

Claro, é um mistério muito grande, uma infinita demonstração de amor, Deus tornar-se gente, um ser humano, alguém como nós, um de nós. Mas que milagre contínuo este que acontece no coração dum homem quando é capaz de aceitar este menino, nascido numa noite fria, há dois mil anos, esta criança em nada diferente de todas as crianças de seu tempo... aceitar este garoto como o Filho de Deus!

"É Natal... Deus é gente!" Muitos motivos e muitos fatos levaram os homens a colocar Deus muito longe dos homens, acima das nuvens, lá nos mais altos céus — e onde é que fica o céu?! — perdido nas imensidões dos espaços eternos e infindos.

Mas... "É Natal... Deus é gente!" E ali, chorando no incômodo e improvisado berço, feito de pasto de animais e algum pano que a mãe trouxera... ali, sem nada que pudesse fazer pensar num Deus acima das nuvens, nos mais altos céus, ali está a única imagem e presença de Deus junto aos homens: Jesus Cristo, Deus fazendo História, Deus um de nós. Deus alguém "de casa".

E o coração do homem, quando chega a crer neste Deus feito gente, aproxima-se desse Deus com imensa confiança e vive sua mensagem com fé e amor. "É Natal, gente amiga. Deus é um de nós... DEUS É GENTE!"

A única pergunta que se impõe hoje: creio eu, através de minha vida, neste Deus que é gente?

LUD
PÁGINA 12 — 18 DE DEZEMBRO DE 1973

Mais um Natal que se aproxima. Mais um ano que passa! Obrigado, leitor amigo, pelo seu apoio. Obrigado agente e representante pelo seu trabalho eficiente. Esperamos continuar nova luta a partir de 1974. – Desejamos a todos voces um Natal cheio de entusiasmo, um ano repleto de prosperidade.